



**ŻYCIE**  
**KONSEKROWANE**



*Wydawca i adres Redakcji*

**Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów – „Palabra”  
ul. Poborzańska 7, 03-368 Warszawa**

**Filia: ul. Wieniawskiego 38, 51-611 Wrocław  
tel. 71/348-30 86; 698 279 861**

**e-mail: [zyciekonsekwowane@gmail.com](mailto:zyciekonsekwowane@gmail.com)**

**[www.palabra.pl](http://www.palabra.pl)**

*Rada Naukowa*

ks. bp Kazimierz Gurda (przewodniczący)  
ks. M. Chmielewski, K. Gierat CMF, J.W. Gogoła OCD, bp J. Kiciński CMF,  
K. Lubowicki OMI, ks. A. Łuźniak, ks. J. Machniak, ks. W. Misztal,  
ks. R. Nęcek, P.P. Ogórek OCD, ks. bp. A. Siemieniowski, ks. W. Słomka,  
J. Tupikowski CMF, ks. S. Urbański, ks. W. Wenz, ks. I. Werbiński,  
Z.J. Zdybicka USJK

*Redaktor tematyczny wydania*

P. Liszka CMF

*Redakcja*

bp J. Kiciński CMF (redaktor naczelny)

A. Bober CMF (sekretarz redakcji)

*Tłumaczenia streszczeń*

K. Stawicki CMF

*Korekta*

R. Kycia CMF

B. Bednarek CMF

*Dział techniczny*

J. Górowski CMF

Nakład 700 egz.

*Druk*

Drukarnia JAKS, ul. Bogedaina 8, 50-514 Wrocław

*Warunki prenumeraty*

**Prenumerata przyjmowana jest przez cały rok:**

**krajowa – 70 PLN**

**zagraniczna – 125 PLN**

**Wpłaty na konto bankowe:**

**Bank Pekao S.A. Oddział Wrocław**

**83124019941111000024967213**

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.  
Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy.

## Spis treści

### MIŁOSIĘRDZIE DAREM I ZADANIEM OSOBY KONSEKROWANEJ

<b>Od Redakcji</b> .....	5
ks. Marek Dziewiecki <b>Zwiastować miłosierdzie, czyli być miłosiernym na wzór Ojca</b> .....	8
Augustyn Pelanowski OSPPE <b>Porównywanie się z innymi – przeszkoda miłosierdzia</b> ...	34
Czesław Parzyszek SAC <b>Osoby konsekrowane na wzór miłosiernego Samarytanina</b> .....	56
Jerzy Wiesław Gogola OCD <b>Miłosierdzie – stylem życia konsekrowanego</b> .....	69
ks. Wojciech Misztal <b>Pierwsi chrześcijanie informują o miłosierdziu Bożym – przykład skutecznego przekazu</b> .....	80

### STUDIA, REFLEKSJE

bp Jacek Kiciński CMF <b>Rozwój osobowy. Jak formować siebie, by formować innych?</b> .....	98
Ewa J. Jezierska OSU <b>Pismo Święte o dziecięctwie Jezusa</b> .....	105

### DUCHOWOŚĆ ZGROMADZEŃ

Józef Gaweł SCJ <b>Brat powszechny – Karol de Foucauld. Rok jubileuszowy – stulecie jego śmierci</b> .....	114
---	-----

## RECENZJE

**Kard. Kurt Koch, *Kościele dokąd zmierzasz*,  
Wydawnictwo GAUDIUM, Lublin 2014, ss. 128 oraz  
*Symfonia jedności. Z kardynałem Kurtem Kochem  
rozmawia ks. Robert Biela*, Wydawnictwo GAUDIUM,  
Lublin 2015, ss. 240. .... 122**

## Od Redakcji

Papież Franciszek bardzo często zwraca naszą uwagę na słuchanie Słowa Bożego. Podkreśla, że słuchanie Boga jest początkiem czynienia miłosierdzia. Oznacza to w praktyce przywrócenie właściwego miejsca Jego Słowu, które jest miłością. To Słowo posyła nas do drugiego człowieka, zwłaszcza człowieka będącego w potrzebie. Słuchając Słowa Bożego nie możemy wobec niego przejść obojętnie, to Słowo wprowadza nas – wierzących – w atmosferę Bożego niepokoju. Ono jest żywe i skuteczne, zdolne przenikać myśli i serca nasze. Być może w dzisiejszym świecie brakuje nam ciszy i milczenia, ponieważ boimy się, że Słowo Boga może zniszczyć nasze ludzkie plany i marzenia. Trzeba w tym miejscu jasno powiedzieć, że Bóg niczego nie niszczy, nie burzy naszych planów ani marzeń, lecz nadaje im właściwy kierunek; uszlachetnia i podnosi ich wartość. Okazuje się, że gdybyśmy jako osoby wierzące przejęli się tak Słowem Bożym jak przejmujemy się słowem ludzkim inaczej wyglądałoby nasze życie i nasze wzajemne relacje. Warto też uświadomić sobie, że tak naprawdę żyjemy w Bożej obecności. Bóg na nas patrzy, Bóg wszystko widzi i do nas mówi. Jednak w tym wszystkim jesteśmy wolni. Możemy więc przyjąć Słowo Boże lub je odrzucić, skazać na margines powszedniości.

Jako osoby wierzące żyjąc Słowem Boga wchodzimy na drogę wiary, która jest swoistego rodzaju pielgrzymką do domu Ojca. Na tej drodze możemy przyjąć Miłosierdzie Boże lub je odrzucić.

Przyjęcie zaś i doświadczenie miłości miłosiernej zmienia nasze ludzkie myślenie, patrzenie i działanie. Zmienia się też w konsekwencji nasza życiowa hierarchia wartości, której podstawą jest Ewangelia Chrystusowa.

Drodzy czytelnicy „Życia Konsekrowanego” – w tym miejscu pragnę Wam podziękować za prawie 10 lat wspaniałej współpracy. Jak wiecie, Ojciec Święty Franciszek, mianował mnie biskupem pomocniczym Archidiecezji Wrocławskiej. W związku z tym zostało mi wyznaczone kolejne zadanie w Kościele Chrystusowym. Dziękuję Wam za wiele życzliwości i dobra pod moim adresem. Życzę kolejnemu Redaktorowi „Życia Konsekrowanego” wielu łask i radości z tak pięknej posługi na rzecz osób konsekrowanych.

z wdzięcznością za wszystko:  
*bp Jacek Kiciński CMF*



**ŻYCIE  
KONSEKROWANE**

***MIŁOSIERDZIE  
DAREM I ZADANIEM  
OSOBY KONSEKROWANEJ***

**ks. Marek Dziewiecki**

Radom

## **Zwiastować miłosierdzie, czyli być miłosier- nym na wzór Ojca**

Słowa-klucze: miłosierdzie, zwiastowanie, Ojciec, miłość

### **Streszczenie**

Wszyscy potrzebujemy miłosierdzia, gdyż każdy z nas jest grzesznikiem i bywa niekiedy niemilosierny wobec samego siebie oraz wobec bliźnich. Rok Bożego miłosierdzia to szansa na to, by miłosierną miłość Stwórcy rozumieć w sposób pogłębiony, a zwłaszcza, by odróżniać tę miłość od pobłażania złu, od wyniosłej litości czy od naiwnie rozumianej tolerancji albo akceptacji. Błogosławieni są ci, którzy się nawracają i którzy z wdzięcznością przyjmują miłosierną miłość Boga. Tacy ludzie stają się zdolni do tego, by zwiastować Boże miłosierdzie, czyli być dojrzałymi świadkami Boga, którego miłosierdzie jest nieskończone, a jednocześnie mądre, gdyż połączone z wychowującą miłością, jakiej uczy nas Jezus w przypowieści o marnotrawnym synu i jego miłosiernym ojcu.

### **Wstęp**

Obecny rok duszpasterski związany jest w Kościele katolickim z nadzwyczajnym Rokiem Świętym, który Ojciec Święty Franciszek otworzył 8 grudnia 2015 r. Przesłanie o Bożym miłosierdziu wyszło z naszej Ojczyzny. Jego orędowniczką i heroicznym świadkiem stała się św. Siostra Faustyna Kowalska, a jego największym głosicielem w skali świata okazał się św. Jan Paweł II. Papież-Polak ustanowił święto Bożego Miłosierdzia w całym Kościele.

Celem niniejszej analizy jest przedstawienie różnych form niemilosierdzia w relacji człowieka do samego siebie i bliźnich



oraz analizy miłosiernej miłości Boga do człowieka, której każdy z nas potrzebuje i którą powinniśmy naśladować w relacjach międzyludzkich.

## **Wszyscy potrzebujemy miłosierdzia**

W swojej bulli o miłosierdziu Boga Papież Franciszek opisał najważniejsze cechy Bożego miłosierdzia<sup>1</sup>. Ojciec Święty przypomniał, że Boże miłosierdzie jest dla nas wielkim błogosławieństwem. Jest ono potrzebne każdemu z nas bez wyjątku, gdyż każdy jest człowiekiem grzesznym. Miłosierdzia potrzebujemy najbardziej w relacjach z najbliższymi osobami – z rodzicami, z rodzeństwem, z małżonkiem, z dziećmi, bo w kontakcie z tymi, którzy są najbliżej nas na co dzień i którzy nam najbardziej ufają, nawet drobne błędy i słabości mogą bardzo ranić. Miłosierdzia od Boga i ludzi potrzebują dorośli, młodzież i dzieci. We wczesnym dzieciństwie synowie i córki potrzebują miłosierdzia rodziców w postaci czulej i cierplivej obecności oraz serdecznej troski. Przejawem miłosiernej miłości rodziców do dzieci jest solidne, katolickie wychowanie, bez którego młodzi ludzie nie poradzą sobie z życiem. Gdy syn czy córka wchodzi w okres dorastania, potrzebują innych form miłosiernej miłości rodziców i wychowawców. Czasem dorastające dzieci postępują w oparciu o metodę prób i błędów, zamiast słuchać Boga i kierować się Dekalogiem. Czasem krzywdzą samych siebie lub wiążą się ze zdemoralizowanymi rówieśnikami albo z przewrotnymi dorosłymi. Czasem – jak syn z przypowieści Jezusa – oddalają się od Boga, odchodzą od rodziców, rezygnują ze swoich ideałów i pragnień, marnotrawią swoje człowieczeństwo, swoją mądrość, wolność, czystość, powołanie do świętości. Bywa, że dorastające czy dorosłe dzieci popadają w taki kryzys, że już nie wierzą w to, że są kochane, że Bóg i ludzie mogą przebaczyć im popełnione błędy i że mogą mieć jeszcze dobrą przyszłość.

Każdy z nas potrzebuje miłosiernej miłości Boga i ludzi, gdyż nikt z nas nie jest bez grzechu i bez winy. Gdy błądzimy

---

<sup>1</sup> Por. Franciszek, „*Misericordiae vultus*”, Watykan 12. 04. 2015.

i grzeszymy, wtedy najbardziej cierpią nasi bliscy, bo najbardziej nas kochają. W rodzinie najłatwiej dostrzegamy nasze słabości i niedoskonałości, bo codzienne życie wśród bliskich weryfikuje nas bardziej niż przebywanie w szkole, w miejscu pracy, na ulicy czy w kręgu znajomych. Jednocześnie to właśnie w rodzinie powinniśmy w największym stopniu doświadczać miłosiernej, cierplivej, gotowej do przebaczenia miłości ze strony bliskich. Błogosławieństwem dla człowieka jest miłosierdzie okazywane w dojrzały sposób, czyli w taki, jakiego uczy nas Bóg miłosierny, a jednocześnie mądry i sprawiedliwy.

### **Wypaczone rozumienie miłosierdzia**

Przykładem mylenia miłosierdzia z naiwnością jest sytuacja, w której żona setki razy przebacza mężowi – alkoholikowi, mimo że on nie zmienia się, lecz przeciwnie – nadal ją oszukuje, okrada czy stosuje przemoc wobec niej i dzieci. W takiej sytuacji mąż-dręczyciel nie ma powodu, by się zmieniać, by korzystać z terapii, by podejmować wysiłek nawrócenia, gdyż nie ponosi konsekwencji swoich błędów i grzechów. Innym przykładem mylenia miłosierdzia z naiwnością jest dawanie kolejnej „szansy” uczniowi, który demoralizuje rówieśników czy dokucza innym uczniom, mimo że nie poprawia on swojego zachowania. W takiej sytuacji nauczyciele okazują naiwne „miłosierdzie” krzywdzicielowi, a z drugiej strony stają się niemiłosierni wobec tych, których on niemiłosiernie krzywdzi. To prowadzi do tak zwanego „wychowania bezstresowego” w szkole, które polega na tym, że jedynymi niezestresowanymi są ci, którzy stresują wszystkich innych. Podobnie, brakiem miłosierdzia jest stawanie po stronie krzywdzicieli zamiast po stronie ich ofiar, czy też wymaganie od krzywdzonych, by przebaczali swoim krzywdzicielom, zanim ci się nawrócą, przeproszą i wynagrodzą za zło, którego się dopuścili.

Mylenie miłosierdzia z naiwnością czy z pobłażaniem złu jest podwójnym wyrazem braku miłosierdzia. Po pierwsze, jest to niemiłosierna postawa wobec krzywdziciela, gdyż poprzez naszą naiwność i dobrotliwość ułatwiamy mu dalsze krzywdzenie bliźnich. Po drugie, jest to niemiłosierna postawa wobec osób

krzywdzonych, gdyż na skutek naszej pobłażliwości tolerujemy sytuację, w której ofiary nadal są krzywdzone. Niemiłosierny jest zatem nie tylko ten, kto nie przebacza ludziom, którzy się nawracają, lecz także ten, kto komunikuje przebaczenia ludziom czyniącym zło, zanim ci się nawrócą i przestaną krzywdzić. Jezus stawał zawsze po stronie krzywdzonych, a nie po stronie krzywdzicieli. Najpierw bronił cierpiących, a dopiero potem zajmował się nawracaniem tych, którzy zadawali cierpienie<sup>2</sup>.

Jeszcze inną formą braku miłosierdzia jest stawanie się podobnym do krzywdziciela. Niemiłosierny jest ten, kto przestaje kochać człowieka, który dopuszcza się zła, kto takiego człowieka przekreśla, kto odbiera mu godność dziecka Bożego, kto nie daje błędzemu szansy na poprawę, nawrócenie i lepszą przyszłość. Również niemiłosierny jest ten, kto nienawidzi krzywdziciela czy ten, kto mści się za doznaną krzywdę. Taki człowiek upodobał się do tego, kto czyni zło i odpowiada złem na zło. Przykładem tego typu postawy jest sytuacja, w której zdradzony małżonek też zdradza, czyli wikła siebie i kolejną osobę w związek cudzołożny oraz jeszcze bardziej komplikuje i tak już bolesną sytuację swoich dzieci. Mogą one wtedy uwierzyć, że na tej ziemi nikt nie jest wierny swojej przysiędze, że nikomu już nie można zaufać i że w związku z tym zawieranie małżeństwa nie ma sensu.

Jezus jest nieskończenie miłosierny, bo kocha nas także wtedy, gdy jeszcze, czy gdy znowu grzeszymy. Nie myli natomiast miłosierdzia z naiwnością, z pobłażaniem złu, czy z dobrotliwym okazywaniem miłosierdzia, zanim grzesznik zmieni się i o to miłosierdzie poprosi. Uczeń Jezusa nigdy się nie mści i nigdy nie odpowiada złem na zło. Chrześcijanin przebacza w sercu krzywdy, których doznał i chętnie komunikuje to przebaczenie, gdy tylko winowajca spełnia ku temu warunki, czyli gdy uznaje swoje winy, gdy szczerze żałuje, gdy z serca przeprosza Boga i bliźnich oraz gdy ofiarnie wynagradza za popełnione zło. Człowiek dojrzały czeka z okazywaniem miłosierdzia i przebaczenia dopóty, dopóki krzywdziciel błądzi. W przeciwnym przypadku prze-

---

<sup>2</sup> Por. M. Dziewiecki, *Wychowawcy i miłosierdzie*, w: Don Bosco, nr 11/2015, s. 19.

baczający pomyliłby mądre miłosierdzie z naiwnością, miłość z tolerancją, a wychowanie z rozpieszczaniem. Bycie miłośnikiem to trudna sztuka, która wymaga od nas nie tylko dobroci, ale też mądrości i cierpliwego czekania, aż błądzący odwróci się od zła, które czynił.

## **Boża miłość źródłem miłosierdzia**

Od początku historii ludzkości, od czasów Adama i Ewy wszyscy – poza Maryją – jesteśmy grzesznikami. Wszyscy oddaliśmy się od Boga i szczęścia. Wszyscy – często bez złej woli – nieraz krzywdzimy naszych bliskich i jesteśmy boleśnie rozczarowani sami sobą. W tej sytuacji dla każdego człowieka błogosławieństwem jest pewność, że Bóg kocha nas miłością miłosierną<sup>3</sup>. Ta miłosierna miłość oznacza najpierw, że Bóg kocha ciebie i mnie miłością bezwarunkową, czyli bez żadnej naszej zasługi, za nic. Bóg kocha nas także wtedy, gdy oddaliśmy się od Niego i gdy łamiemy Jego przykazania. Na zaufanie czy wyróżnienie trzeba sobie zasłużyć. My natomiast nie musimy zasługiwać na Bożą miłość, bo ona jest bezinteresownym darem. Człowiek to ktoś kochany przez Boga bez żadnej zasługi z jego strony. To podstawowa biblijna prawda o każdym z nas. Bezwarunkowa, niezasłużona miłość Boga do człowieka jest pierwszym przejawem Bożego miłosierdzia. Stwórca wie, że życie bez Jego miłości stałoby się dla nas nieznośnym ciężarem i zamieniłoby się w okrutną agonię.

Miłosierny Bóg nie tylko kocha nas bezwarunkowo. On kocha nas w sposób nieodwołalny. Bóg nigdy nie przestanie kochać ciebie i mnie. Narzeczeni ślubują sobie miłość aż do śmierci, a Stwórca zapewnia nam swoją miłość bez końca. Nie istnieje choćby jedna taka chwila w naszej historii, w której nie byliśmy, nie jesteśmy czy nie będziemy kochani. Jeśliby nawet ktoś z ludzi odłączył się od Boga na wieki i skazał samego siebie na piekło, to i wtedy nie przestanie być przez Boga kochany. Niebo to radosna pewność, że już nigdy nie przestaniemy kochać Boga, który nas nigdy nie przestanie kochać, a piekło to niemilosier-

---

<sup>3</sup> Por. M. Dziewiecki, *Oblicza Bożego miłosierdzia*, Wydawnictwo „Ave”, Radom 2015.

na świadomość, że na wieki odłączyliśmy się od Tego, który zawsze będzie nas kochał. To właśnie dzięki nieodwołalnej miłości Stwórcy każdy z nas jest powołany do życia wiecznego. Bóg, który kocha jest jednocześnie Panem życia. To On sprawia, że zawsze będą istnieć ci, których pokochał nieodwołalnie, czyli na zawsze. W swoim miłosierdziu Bóg nikogo nie będzie szantażował wycofaniem miłości. On nigdy nas nie rozczaruje, ani nie zawiedzie.

Bóg okazuje swoje miłosierdzie nie tylko przez to, że kocha nas bez żadnej naszej zasługi i że nigdy nie przestanie nas kochać. Stwórca okazuje nam miłosierdzie również przez to, że kocha nas z bliska, czyli z tej niewygodnej ziemi, którą po grzechu pierworodnym zamieniliśmy na dolinę ciemności i padół łez. To właśnie dlatego przyszedł do nas osobiście w ludzkiej naturze z wygodnego, ale dalekiego nieba. Miłosierny Bóg wie, że im bliżej nas jest ten, kto kocha, tym bardziej nas umacnia. Jeśli mamy zagranicą kogoś bliskiego, to cieszymy się, gdy do nas dzwoni czy wysyła list. Nieskończenie bardziej cieszymy się wtedy, gdy wróci, gdy spojrzy nam w oczy, gdy nas przytuli. Tak właśnie postępuje kochający Bóg. Po swoim zmartwychwstaniu Chrystus pozostał z nami i dla nas w sakramencie Eucharystii. Tam możemy umacniać się Jego miłością, która sprawia, że On jest bliżej nas niż my sami względem siebie.

Boże miłosierdzie przejawia się w tym, że Bóg nie tylko kocha nas za nic, na zawsze i z bliska, lecz również w tym, że kocha nas dosłownie za każdą cenę. On kocha tak ofiarnie, że nikt z nas nigdy Mu w tym nie dorówna. Jego Jednorodzony Syn z miłości do nas zstąpił na tę ziemię chociaż wiedział, że potraktujemy Go jak złoczyńcę i przybijemy do krzyża. Bóg jest do tak niesłychanej miary miłosierny dla ciebie i dla mnie, że twój i mój los jest dla Niego ważniejszy niż Jego własny los. Boski Zbawiciel pozwoli się w Ogrójcu aresztować. Pozwoli się dręczyć. Będzie opluty, wyśmiany, biczowany, wydrwiony. W swojej miłości przetrzyma to wszystko i nie przestanie kochać. Bóg wie, że im bardziej dla nas i z naszego powodu cierpi ten, kto nas kocha, tym bardziej jest dla nas oczywiste, że kocha i że kochać nie przestanie. Wcielony Syn Boży jest dla nas dobrym, bo miłosiernym i wiernym Pasterzem. On życie swoje oddaje za owce, bo nie ma

przecież większej i bardziej łaskawej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za tych, których pokochał.

Miłosierny może być tylko ten, kto kocha, a najbardziej miłosierny jest ten, kto kocha najbardziej, czyli Bóg. On kocha nas nieodwołalnie, czyli na zawsze, z bliska, czyli z tej niewygodnej ziemi i ofiarnie aż do krzyża. Gdybyśmy uświadomili sobie jedynie te przymioty miłości Boga do człowieka, to ktoś mógłby pomyśleć, że Bóg kocha nas w naiwny sposób i że będzie nas cudownie ratował wszędzie i na wszelkie sposoby, czyli także wbrew nam i wbrew naszej woli. Takie rozumienie miłości Boga do człowieka byłoby błędne. Stwórca nie myli miłości z pobłażaniem złu, z rozpieszczaniem, z tolerowaniem naszego lenistwa, naszych grzechów, z ratowaniem nas w sposób magiczny i bez żadnej naszej zasługi.

Gdyby Bóg ratował nas magicznie, czyli bez naszej współpracy i bez naszego wysiłku, wbrew naszym decyzjom i wbrew naszemu sposobowi postępowania, to byłby dla nas niemilosierny. Tak „kochający” Bóg odbierałby nam motywację do pracy nad sobą, do pokonywania naszych słabości, do uczenia się miłości, do stawania sobie wysokich wymagań, do naśladowania Jego Syna<sup>4</sup>. Powyższą zasadę można zilustrować postawą niedojrzałych rodziców. Tacy rodzice rozpieszczają swoje dzieci, nie wymagają od nich solidności ani pracowitości. Odrabiają za swoje dzieci prace domowe i bez uczciwych powodów usprawiedliwiają je przed nauczycielami wtedy, gdy one wagarują, gdy nie uczą się, gdy sięgają po alkohol czy narkotyki, albo gdy stosują przemoc. Gdyby jakiś gimnazjalista nie przygotował się do klasówki, a mimo to dostał bardzo dobry stopień tylko dlatego, że pomodlił się przed lekcjami, to Bóg wprowadziłby go w błędne przekonanie, że można się nie uczyć, a mimo to mieć wysokie oceny w szkole. Podobnie, gdyby ktoś zdradził żonę czy męża, a Bóg odebrałby wszystkie dramatyczne konsekwencje grzechu cudzołóstwa, to ktoś taki nadal by zdradzał. To właśnie dlatego miłosierna miłość Boga do człowieka jest nie tylko miłością ofiarną i nieodwołalną, ale też jest miłością mądrą.

---

<sup>4</sup> Por. M. Składanowski (red.), *Czy można dzisiaj wzywać do nawrócenia i pokuty?*, Lublin 2015.

Św. Augustyn wyjaśnia, że Bóg stworzył nas bez nas, ale bez nas, bez naszej współpracy, bez naszego wysiłku i nawrócenia nie może nas zbawić. Miłosierna miłość Boga do człowieka jest nie tylko miłością cierpliwą i ofiarną, ale też jest miłością mądrą. Mądrość tej miłości polega na tym, że Bóg kocha wszystkich ludzi bezwarunkowo i na zawsze, ale każdemu z nas okazuje tę miłość w inny sposób. Boże miłosierdzie zrozumieć mogą ci, którzy odróżniają miłość od sposobów komunikowania miłości. Jezus kochał wszystkich dosłownie nad życie, a mimo to każdemu okazywał miłość na inny sposób. Kto mądrze kocha, ten wie, że inaczej okazuje się miłość dzieciom, a inaczej dorosłym, inaczej zdrowym, a inaczej chorym, inaczej szlachetnym i szczęśliwym, a inaczej naiwnym czy przewrotnym i nieszczęśliwym. Mądrość wymaga, by inaczej okazywać miłość krzywdzicielom, a inaczej ich ofiarom. Rzeczą mądrą byłoby okazywanie miłości wszystkim ludziom w identyczny sposób jedynie wtedy, gdyby wszyscy mieli identyczną historię i gdyby wszyscy w identyczny sposób postępowali.

Niemiłosierni i naiwni są ci, którzy nawołują do jednakowego okazywania miłości wszystkim ludziom pod pretekstem, że przecież wszyscy mają jednakową naturę ludzką i identyczną godność. To oczywista prawda, jednak równie oczywistą prawdą jest to, że każdy z ludzi w innym, sobie tylko właściwym stopniu respektuje swoją naturę i godność dziecka Bożego. Każdy też w inny sposób odnosi się do samego siebie i bliźnich. To właśnie sprawia, że najbardziej niesprawiedliwi są ci, którzy żądają identycznego sposobu komunikowania miłości tak bardzo różnie postępującym ludziom. Miłość jest bezwarunkowa. Nie znaczy to jednak, że ten, kto kocha, powinien udawać, że nie widzi radykalnych czasem różnic w zachowaniu poszczególnych ludzi i że nie ma prawa dobierać słów i czynów miłości w sposób dostosowany do zachowania danej osoby.

## **Miłosierna miłość objawiona w Jezusie**

Pierwsze zdanie Katechizmu Kościoła Katolickiego wyjaśnia, iż wiara to efekt spotkania człowieka z Bogiem, który stwarza nas na swoje podobieństwo i powołuje do życia w miłości. Swo-

ją miłość Stwórcy najbardziej objawia „przez swego Syna, którego posłał jako Odkupiciela i Zbawiciela, gdy nadeszła pełnia czasów”<sup>5</sup>. W centrum wiary chrześcijańskiej jest Jezus Chrystus. Dzięki temu, że Bóg objawił się pierwszym ludziom i towarzyszył ludzkości po grzechu pierworodnym, mogliśmy od najdawniejszych pokoleń uwierzyć w to, że On istnieje, że się o nas troszczy, że kocha nas miłością wierną i miłosierną. Jedynie sam Bóg mógł nam do końca objawić sposób, w jaki nas kocha i jaki każdy z nas powinien naśladować. Żaden człowiek nie byłby w stanie opowiedzieć w pełni wiarygodnie i wyczerpująco o tym, jak nieodwołalnie, jak ofiarnie i miłosiernie, a jednocześnie jak mądrze Bóg kocha człowieka.

*„Bóg objawił, że Jego miłość wobec człowieka, względem każdego z nas jest bez miary: na Krzyżu Jezus z Nazaretu, Syn Boży, który stał się człowiekiem, ukazuje nam w najjaśniejszy sposób, jak daleko posuwa się ta miłość – aż do daru z siebie, aż do całkowitej ofiary. Wiara jest uwierzeniem w tę miłość Boga, która nie słabnie w obliczu niegodziwości człowieka, w obliczu zła i śmierci, ale jest zdolna do przekształcania wszelkiej formy zniewolenia, dając możliwość zbawienia”<sup>6</sup>.*

Miłość między ludźmi polega na naśladowaniu miłosiernej miłości Jezusa, która jest wierna, ofiarna i mądra. Gdy czytamy Ewangelie, to chyba najbardziej uderza nas i zaskakuje fakt, że Jezus, który każdego człowieka kochał bezwarunkowo, aż do szaleństwa krzyża, każdemu okazywał swoją miłość w inny, niepowtarzalny sposób. W ten sposób Boski Zbawiciel uczy nas miłości komunikowanej w sposób dostosowany do sytuacji i zachowania tej konkretnej osoby. Gdy Jezus spotykał ludzi szlachetnych, wtedy komunikował im miłość przez to, że ich na różne sposoby wspierał: przytulał, uzdrawiał, rozgrzeszał, stawiał za wzór, chronił, spełniał ich prośby, potwierdzał, że są błogosławieni. Na takich ludzi patrzył z czułością. Spośród nich powoływał swoich apostołów (zob. np. Mt 8, 5-13; Mt 9, 1-2; Mt 9, 20-22; Mt 12, 49-50; Mk 5, 35-42; Łk 6, 20-23; Łk 7, 24-28; Łk 19, 1-10; J 8, 10-11; J 11, 38-44). Takim ludziom okazywał miłość z radością

---

<sup>5</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1.

<sup>6</sup> Benedykt XVI, Watykan, 24.10.2012.



i w sposób, który zwykle uznajemy za jedyny z możliwych sposobów komunikowania miłości.

Naiwni byliby ci, którzy jedynie w ten sposób potrafiliby komunikować swoją miłość. Mądrze okazywaliby oni miłość ludziom szlachetnym i uczciwym, ale nie byliby w stanie równie mądrze kochać tych, którzy postępują zupełnie inaczej. To właśnie dlatego Jezus uczy nas bardzo zróżnicowanych sposobów okazywania miłosiernej miłości<sup>7</sup>. Gdy spotykał błądzących, to okazywał im miłość w inny sposób niż ludziom szlachetnym. Takich ludzi nie tolerował, ani nie akceptował, lecz twardo upominał i stanowczo wzywał do nawrócenia: „*Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie*” (Łk 13, 3; zob. też np. Mt 18, 6-10; Mt 18, 15; Mk 11, 15-17; Łk, 6, 41-41; Łk 7, 31-35; Łk 10, 13-16; ).

Gdy z kolei Jezus spotykał krzywdzicieli, wtedy się przed nimi bronił. Dla przykładu, nie pozwolił, by stracili Go ze skały tam, gdzie nauczał (zob. Łk 4, 28-30). Ukrywał się przed tymi, którzy chcieli Go zabić (zob. J 8, 59; J 11, 54). Bronił się przed Annaszem i Kajfaszem (zob. Mk 14, 62; J 18, 19-21), a także przed Piłatem (zob. J 18, 33-38); J 19, 11-12). Stanowczo bronił się przed żołnierzem, który Go uderzył (zob. J 11, 23). Taki sposób miłości może nas dziwić, ale przestanie nas zaskakiwać, gdy uświadomimy sobie, że obrona przed krzywdzicielem to wyraz dojrzałej miłości wobec tegoż krzywdziciela. Gdy nie przestajemy kochać krzywdziciela i nie mścimy się za zło, które czyni, ale z drugiej strony stanowczo bronimy się przed krzywdą, to wtedy bronimy krzywdziciela przed jego własną słabością. Taka właśnie postawa jest wyrazem miłości miłosiernej, bo sprawia, że krzywdziciel ma szansę zastanowić się nad sobą i nie stać się jeszcze większym krzywdzicielem niż dotąd. Przeciwnie, dzięki naszej obronie i twardej miłości ma szansę zastanowić się, nawrócić i uratować przed potępieniem (zob. Mt 26, 64; Mk 14, 48-49). Dopiero wtedy, gdy Jezus nauczył nas tak mądrze kochać, pozwolił się aresztować i przybić do krzyża, byśmy byli pewni Jego miłości na zawsze. Oddanie się w ręce krzywdzicieli było jednak w postępowaniu Jezusa wyjątkiem, a nie regułą.

---

<sup>7</sup> Por. M. Dziewiecki, *Miłosierdzie, czyli mądra miłość*, w: Przewodnik Katolicki, nr 15/2007, s. 24-25.

Jeszcze inaczej okazywał Jezus miłość faryzeuszom i ludziom przewrotnym, czyli takim, którzy z całą premedytacją usiłowali żyć kosztem innych. Ich też kochał nieodwołalnie i miłosiernie, ale właśnie dlatego okazywał im swoją miłość przez to, że ich publicznie demaskował, upominał i wzywał do nawrócenia. Wyjaśniał tłumom ludzi dobrej woli, że uczeni w Piśmie i faryzeusze to plemię żmijowe i ślepi przewodnicy, których trzeba się strzec, bo sami do nieba nie wchodzi i innym przeszkadzają (zob. Mt 23, 2-33; Mt 26, 20-25; Mk 3, 22-30; Mk 7, 1-13; Mk 10, 13-16; Mk 12, 38-40; Łk 11, 37-52). Jezus wiedział, że ludzie skorumpowani i przewrotni nie reagują na delikatne upomnienie, ponieważ nie mają wrażliwego sumienia. Oni myślą, że ludzie dobrzy są naiwni. Imponuje im i zmusza do refleksji jedynie ktoś, kto okazuje się mądrzejszy od nich i kto ma odwagę publicznie nazwać po imieniu popełniane przez nich zło.

W sposób najbardziej czuły i wzruszający Jezus komunikował swoją miłość tym, którzy najbardziej wyróżniali się swoją postawą, czyli tym, którzy kochali bardziej niż inni, jak Piotr apostoł. Gdy Zbawiciel spotykał takich właśnie ludzi, to komunikował im miłość przez to, że ich wyróżniał, okazywał im wyjątkowe zaufanie, zawierzał im losy Kościoła, czyli losy ludzi, których kocha nieodwołalnie i którzy są środkiem Jego serca na zawsze. Jezus do tego stopnia ufa tym, którzy kochają wyjątkowo mocno, że będzie respektował w niebie to, co oni postanowią na ziemi (zob. J 21, 15-17).

### **Miłosierna miłość ojca do marnotrawnego syna**

Naturę Bożego miłosierdzia w sposób czytelny wyjaśnia Jezus w przypowieści o wiernie kochającym ojcu i o marnotrawnym synu (por. Łk 15, 11-32). To historia syna, który okazuje się naiwny, gdyż liczy na łatwe szczęście, a zatem na szczęście osiągnięte bez pracy, bez wysiłku, bez miłości i odpowiedzialności, bez małżeństwa i rodziny. Syn nie tylko błądzi, ale też okazuje się niemiłosierny wobec ojca. Domaga się części majątku i odchodzi od ojca. W ten sposób komunikuje, że nie kocha ojca, że wręcz nim gardzi i że życzy mu śmierci. Po otrzymaniu pie-

niędzy natychmiast odchodzi. W ten sposób zadaje ojcu kolejny cios, bo swoim zachowaniem oznajmia, że szczęśliwy może być tylko wtedy, gdy odejdzie od ojca bardzo daleko. Wyjątkowo bolesna dla każdego ojca czy matki jest sytuacja, gdy dorosłe dziecko interesuje się tylko spadkiem po rodzicach i gdy ostentacyjnie od nich odchodzi.

Mimo niemiłosiernej postawy niewdzięcznego syna, ojciec nadal go kocha i daje znaki swojej miłości. Wywiaduje się od znajomych i przechodniów o los syna. Wychodzi na drogę w jego kierunku, by syn wiedział, że nadal jest kochany i że w każdej chwili może wrócić. Jednak w swojej mądrości ojciec nie idzie do syna. Nie posyła mu pieniędzy. Pozwala synowi ponosić coraz bardziej bolesne konsekwencje błędów, które ów młody człowiek popełnia. Dobry i mądry ojciec wie, że błądzący popadł w tak poważny kryzys, iż w tej fazie życia nie reaguje już ani na miłość, ani na cierpienie swoich bliskich. Błądzący jest jeszcze wrażliwy jedynie na własne cierpienie. Kochający i miłosierny ojciec nie zsyła synowi cierpienia. Nie mści się. Nie przekreśla syna. Nie przeklina go, nie szantażuje ani nie straszy. Z drugiej strony nie próbuje cudownie chronić syna przed cierpieniem, gdyż wie, że problemem nie jest to, że syn cierpi, lecz to, że błądzi<sup>8</sup>.

Na skutek bolesnych konsekwencji marnotrawnego sposobu życia, syn zastanawia się nad swym postępowaniem i zaczyna uświadamiać sobie, że przecież u ojca było mu lepiej. Teraz już wie, że nie był szczęśliwy nawet wtedy, gdy miał jeszcze dużo pieniędzy i gdy żył rozrzutnie, na zasadzie: wino, kobiety i śpiew. Gdy skończyły się pieniądze, został natychmiast opuszczony przez tych, którzy wcześniej bawili się jego kosztem i którzy udawali przyjaciół. Gdy roztrwoniał majątek, tamci okazali swoje prawdziwe, bezlitosne oblicze. Ojciec okazuje się miłosierny dlatego, że jest dobry i mądry jednocześnie. Kocha syna, ale nie udziela mu pomocy dopóty, dopóki syn błądzi. Zaprzeczeniem miłosierdzia jest bowiem nie tylko okrucieństwo czy obojętność na los błądzącego człowieka, ale także naiwność czy tolerowanie zła w imię fałszywie pojętej dobroci. Miłosierdzie nie ma nic współ-

---

<sup>8</sup> Por. M. Dziewiecki, *Cierpienie, miłość i przemiana, czyli syn, który powraca*, w: Świat Problemów, nr 4/2007, s. 11-14.

nego z rozpieszczeniem czy z przymykaniem oka na zło. Miłosierdzie to miłość ofiarna i roztropna, która jest komunikowana w sposób dostosowany do postawy błędzącego i do sytuacji, w jakiej on się znajduje. Miłosierdzie to miłość wrażliwa i gotowa do pomagania tym, którzy potrzebują pomocy, a jednocześnie to miłość roztropna, która nie próbuje ratować człowieka wbrew niemu samemu, bez jego współpracy i wysiłku.

Gdy marnotrawny syn powraca, wtedy odkrywa, że ojciec wyszedł mu na drogę. Syn pada na kolana i pragnie zacząć wyznawanie swoich grzechów. Ojciec zaskakuje go zupełnie swoją miłosierną miłością. Podnosi z klęczek powracającego, rzuca mu się z głębokim wzruszeniem na szyję i urządza radosne święto ocalenia. Wręcza szaty i pierścień na znak, że oto syn odzyskał swoją pierwotną godność i szlachetność. Dzięki miłosiernej postawie ojca syn nie ma już złej przeszłości. Teraz okazuje się, że jedyne, co jest ważne dla ojca, to ocalenie syna i jego dobra terażniejszość. Kto nawrócony wraca do Boga choćby z najdalszej krainy, temu Bóg natychmiast urządza święto ocalenia. Ojciec nie czyni powracającemu synowi żadnych wymówek. Nie mówi o tym, ile się nacierpiał, ile miał nieprzespanych nocy, jak bardzo posiwił z lęku o syna, jak bardzo czuł się wzgardzony, jak ogromnie bolało go serce. Dla ojca nie ma znaczenia cena, jaką zapłacił za wierną miłość do marnotrawnego syna. Liczy się jedynie to, że syn się ocalił i że wrócił. Z taką właśnie nieskończenie miłosierną miłością wyczekuje Bóg na powrót każdego marnotrawnego syna i każdej marnotrawnej córki, za każdym razem, gdy od Niego odchodzimy. O nieodwołalnej i miłosiernej miłości ojca syn przekonuje się wtedy, gdy wraca – i ani sekundy wcześniej. Syn prawdopodobnie nie uwierzyłby w to, że jest aż tak bardzo kochany, jeśliby ktoś ze znajomych o tym go upewniał, gdy był jeszcze daleko od ojca i daleko od miłości.

## **Miłosierdzie Boże w nauczaniu św. Jana Pawła II**

W swojej encyklice o Bożym miłosierdziu św. Jan Paweł II odwołuje się do przypowieści o marnotrawnym synu i miłosiernym ojcu. Papież-Polak, stwierdza: „*Ojciec marnotrawnego*

syna jest wierny swojemu ojcostwu, wierny tej swojej miłości, którą obdarzał go jako syna. Ta wierność wyraża się w przypowieści nie tylko natychmiastową gotowością przyjęcia go do domu, gdy wraca, roztrwonivszy majątek. Wyraża się ona jeszcze pełniej ową radością, owym tak szczodrym obdarowaniem marnotrawcy po powrocie, że to aż budzi sprzeciw i zazdrość starszego brata. (...) Ojciec jest świadom, że ocalone zostało dobro człowieczeństwa jego syna. Wprawdzie zmarnował majątek, ale człowieczeństwo ocalało. Co więcej, zostało ono jakby odnalezione na nowo. Wyrazem tej świadomości są słowa, które ojciec wypowiada do starszego syna: „trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”<sup>9</sup>.

Papież-Polak upewnia nas o tym, że Bóg nie stawia granic swemu miłosierdziu. Niestety nie wszyscy ludzie korzystają z Jego miłosiernej miłości, gdyż nie wszyscy uznają prawdę o sobie. Nie wszyscy się nawracają<sup>10</sup>. Przykładem może być Judasz, który odebrał sobie życie, gdyż – w przeciwieństwie do Piotra – nie uwierzył, że Bóg przebaczy mu zdradę. Z Bożego miłosierdzia nie korzystają ci, którzy – jak faryzeusz z przypowieści – wmawiają sobie, że są doskonali i że od nikogo miłosierdzia nie potrzebują (por. Łk 18, 9-14). Miłosierdzie Boga względem człowieka nie ma granic, ale my, ludzie, możemy to Boże miłosierdzie odrzucić, albo wmówić sobie, że tego miłosierdzia w ogóle nie potrzebujemy. Błądzący człowiek potrafi przez całe dziesięciolecia oszukiwać samego siebie. Przykładem może być alkoholik czy narkoman, który nałogowo oszukuje siebie, bo wmawia sobie, że nie jest uzależniony. Podobnie błądzący człowiek potrafi przez całe dziesięciolecia być niemiłosierny wobec samego siebie i wmawiać sobie, że jego obecny styl życia jest dobry, że nie ma potrzeby nawracać się i że nie potrzebuje miłosierdzia ani od Boga, ani od ludzi. Bóg nie stawia granic w okazywaniu miłosierdzia człowiekowi, ale człowiek potrafi dar Bożego miłosierdzia zlekceważyć i odrzucić.

---

<sup>9</sup> Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 6.

<sup>10</sup> Por. M. Składanowski (red.), *Nawrócenie. Ewangeliczne wezwanie i konteksty interpretacyjne*, Lublin 2015.

Starszy syn z przypowieści Jezusa znajduje się w takiej właśnie sytuacji. Jest zazdrosny o to, że ojciec okazuje miłosierną miłość temu, który powraca. Sam uważa siebie za kogoś, kto jest synem idealnym, kto nie ma sobie niczego do zarzucenia i kto ma prawo protestować przeciwko urządzaniu święta nawróconemu bratu. Ów starszy syn jest niemiłosierny wobec swojego brata. Publicznie oskarża brata, że roztrwonił majątek z nierządnicami, chociaż przypowieść mówi jedynie o tym, że młodszy brat żył w dalekiej krainie rozrzutnie. Syn, który formalnie nie odszedł od ojca i którego ojciec zaprasza do wspólnego świętowania, buntuje się. Nie cieszy się ani z powracającym bratem, ani z ojcem. Przeciwnie, zachowuje się wobec ojca w arogancki sposób. Czyni mu wymówki. Nie cieszy się nawet z tego, że ojciec odtąd nie będzie już musiał wychodzić na drogę i że nie będzie już cierpiał z niepokoju o los syna, który się zagubił. Okazuje się, że ten, który od ojca formalnie nie odszedł, nikogo nie kocha, a samego siebie traktuje jak najemnika, któremu należy się zapłata, a nie jak ukochanego syna, który jest dziedzicem i do którego należy wszystko to, co należy do ojca. Jeśli ktoś z nas nie cieszy się powrotem tych, którzy pobłądzili, to zwykle taka postawa świadczy o tym, że ktoś taki za mało kocha i że sam jest mało szczęśliwy. Kto nie kocha, ten nie cieszy się ani z tymi, którzy ciągle kochają, ani z tymi, którzy się nawrócili i zaczęli kochać. Ktoś taki jest niemiłosierny nie tylko dla bliźnich, ale też wyrządza krzywdę samemu sobie. Starszy syn chce wyciągnąć od ojca pieniądze i zabawić się z kolegami. Chce zatem wejść na błędną drogę życia, z której właśnie uwolnił się jego młodszy brat.

W swoim nieskończonym miłosierdziu Bóg przebacza nam nasze grzechy zanim Go o to poprosimy, jednak z zakomunikowaniem nam swojego przebaczenia czeka dopóty, dopóki się nawrócimy i uznamy nasze winy. Nic nie dałoby nam przecież to, że Bóg przebacza nam nasze błędy i grzechy, jeśli byśmy w tych grzechach trwali i w tych grzechach pomarli. To właśnie dlatego ojciec z przypowieści Jezusa nie idzie do swego marnotrawnego syna, lecz czeka na jego przemianę i na jego powrót. Gdy błądzący syn odcina się od swej przeszłości, gdy nawraca się i powraca do ojca, wtedy – i ani sekundy wcześniej – ojciec okazuje mu

miłosierdzie i wszystko mu przebacza. Boże miłosierdzie oznacza, że Bóg przebaczy nam nawet nieskończoną ilość razy nasze grzechy, ilekroć – nawróceni – o to poprosimy, ale nie uczyni tego wcześniej. Nawrócenie jest koniecznym warunkiem doświadczenia Bożego miłosierdzia. Najwięcej miłosierdzia doświadczają i przyjmują ci, którzy najbardziej kochają. Jezus powiedział do jawnogrzesznicy, że wiele jej się przebacza, bo wielce umiłowała.

## **Miłosierdzie prowadzi do nawrócenia**

Syn Boży stał się człowiekiem po to, byśmy w Jego obliczu, w Jego słowach i czynach dosłownie zobaczyli miłosierną miłość Boga do każdego z ludzi. Największe miłosierdzie okazuje nam Bóg-Człowiek, czyli Ten, który został najbardziej skrzywdzony w całej historii. Gdy Syn Boży przyszedł do nas w ludzkiej naturze, wszystkim czyniąc dobrze, wtedy źli ludzie potraktowali Go jak złoczyńcę, potraktowali Go gorzej niż mordercę – Barabasza i przybili do krzyża. Dzięki kultowi Bożego Miłosierdzia i świadectwu św. siostry Faustyny mamy szansę stawać się bardziej niż dotąd wrażliwymi na miłosierdzie, którego nieustannie potrzebujemy i którym możemy dzielić się z bliźnimi. Przyjmowanie miłosierdzia od Boga w sposób świadomy i z wdzięcznością, a także okazywanie miłosierdzia bliźnim jest możliwe wtedy, gdy właściwie rozumiemy, na czym ono polega.

Papież św. Jan Paweł II wyjaśnia, że „*miłosierdzie – tak jak przedstawił je Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym – ma wewnętrzny kształt takiej miłości, którą w języku Nowego Testamentu nazwano agape. Miłość taka zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i dowartościowany. Ojciec ukazuje mu nade wszystko radość z tego, że się odnalazł, z tego, że ożył. A ta radość wskazuje na dobro nienaruszone: przecież syn, nawet i marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem swego ojca; wskazuje także na dobro odnalezione z powrotem: takim dobrem był w przypadku marnotrawnego syna powrót do praw-*

*dy o sobie samym. Przypowieść o synu marnotrawnym wyraża w sposób prosty i dogłębny rzeczywistość nawrócenia*<sup>11</sup>.

W powyższych słowach papież-Polak ostrzega przed interpretowaniem miłosierdzia jako wyniosłego litowania się nad grzesznikiem, okazywanego na zasadzie, że ten, kto zawinił, nie jest już w stanie niczego zmienić i zdany jest jedynie na wspaniałomyślność tego, wobec kogo zawinił. Tak rozumiane miłosierdzie, czyli miłosierdzie mylone z litością, prowadziłyby do tego, że człowiek, któremu byśmy takie miłosierdzie okazywali, czułby się poniżony, zawstydzony, niegodny miłości. Kto myli miłosierdzie z litością, ten nie widzi w grzeszniku jego możliwości przemiany, nawrócenia, duchowego odrodzenia i powrotu na błogosławioną drogę życia. Miłosierdzie, jakie okazuje nam Bóg, jest przejawem miłości, a nie litości. To właśnie dlatego jest ono zawsze połączone z wezwaniem, by człowiek grzeszny już więcej nie grzeszył i żeby mu się coś jeszcze gorszego nie przydarzyło.

Prawdziwe miłosierdzie to nie poniżająca błędzącego człowieka litość, która go ze wszystkiego rozgrzesza – bez jego współpracy i bez jego współdziałania. Boże miłosierdzie to respektująca godność człowieka i mobilizująca go do rozwoju miłość. Gdy Bóg okazuje nam miłosierdzie, to widzi w nas nie tylko naszą złą przeszłość czy naszą grzeszną terażniejszość, ale także naszą nieskończoną godność kogoś stworzonego na obraz i podobieństwo Stwórcy i zdolnego do stawania się w Jezusie kimś nowym i świętym. To właśnie dlatego miłość miłosierna, którą okazuje nam Bóg, zawsze wiąże się z miłością wymagającą. Gdy Stwórca przebacza nam zło, któregośmy się dopuścili, to nie czyni tego po to, byśmy uznali popełnione przez nas zło za sprawę zamkniętą, lecz po to, by mobilizować nas do dobrej, szlachetnej terażniejszości. Wyraźnie widać to w sakramencie pokuty i pojednania. Jeśli chcemy uzyskać odpuszczenie naszych grzechów, to nie wystarczy, że te grzechy wyznamy i szczerze za nie żałujemy. Konieczne jest jeszcze mocne postanowienie poprawy, czyli stanowcze postanowienie, że zmienię mój sposób postępowania, że odtąd będę żył w sposób godny

---

<sup>11</sup> Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 6.



mojej ludzkiej godności, którą odzyskałem dzięki doświadczeniu miłosiernej miłości Boga<sup>12</sup>.

Jeśli zgrzeszyliśmy przeciw Bogu i ludziom, to naszym zadaniem nie jest jedynie oczekiwanie miłosierdzia i przebaczenia – bez podjęcia z naszej strony trudu radykalnej zmiany własnego życia. Gdybyśmy ograniczali nasze oczekiwania i naszą nadzieję do tego, że ktoś nam nasze winy daruje, to sami redukowalibyśmy miłosierdzie do litości. Sami też byłibyśmy dla siebie niemiłosierni. Wmawialibyśmy sobie, że nie jesteśmy w stanie nawrócić się i postępować w sposób, który wzbudza radość Boga i ludzi. Dłużnik z przypowieści Jezusa nie oczekiwał litości od wierzyciela. Nie padł przed nim na kolana po to, by błagać o darowanie długu, lecz by prosić o możliwość spłacania tegoż długu w ratach. Dopiero wtedy usłyszał, że oto wierzyciel cały dług mu daruje. Miłosierdzie, które Bóg nam okazuje, nie stawia nas w pozycji kogoś, kto stracił kontrolę nad własnym życiem, albo zdany jest już tylko na czyjąś wyrozumiałość i litość. Boże miłosierdzie to forma cierplivej miłości, która mobilizuje nas do tego, byśmy również zaczęli kochać i byśmy stawali się coraz bardziej podobnymi do Boga.

### **Miłosierdzie wobec tych, którzy się nie nawracają**

W przypowieści o synu marnotrawnym Jezus opowiada o mądrze kochającym ojcu, który okazuje miłosierdzie i przebaczenie błądzącemu dopiero wtedy, gdy ten uznaje bolesną prawdę o sobie i powraca. W obliczu tej prawdy rodzi się pytanie o to, w jaki sposób możemy okazywać miłość i miłosierdzie tym ludziom, którzy nieraz przez całe dziesiątki lat nie nawracają się<sup>13</sup>. Otóż w takiej sytuacji pierwszą formą miłosierdzia jest to, że nie przestajemy kochać błądzących, że nigdy nie mścimy się za zło, które nam wyrządzili, że ich nie przekreślamy ani nie spisujemy na straty. Naśladowanie miłosierdzia Bożego to naśladowanie Bożej cierpliwości wobec grzesznika. Ludzie miłosiernego ser-

---

<sup>12</sup> Por. M. Dziewiecki, *Grzech, nawrócenie i świętość*, Nasza Przyszłość, Szczecinek 2014.

<sup>13</sup> Por. M. Dziewiecki, *Co czynię ze skarbem mego życia?*, Edycja Św. Pawła, Częstochowa 2006.

ca wiedzą, że z pomocą Boga i naszej modlitwy nawet największy grzesznik może zostać ocalony. Chyba każdy z nas zna ludzi, którzy byli w głębokim kryzysie, a mimo to w którymś momencie radykalnie się zmienili. Takich właśnie ludzi spotykamy nawet wśród wielkich świętych. W Polsce coraz więcej jest ognisk „Sychar”. To są wspólnoty i grupy formacyjne dla małżonków, którzy zostali opuszczeni przez męża czy żonę, a którzy mimo to trwają w wierności Bogu, w wierności wobec złożonej przez siebie przysięgi, a także w wierności wobec niewiernego małżonka. Mottem przewodnim duchowości tych szlachetnych kobiet i mężczyzn jest przekonanie zawarte w twierdzeniu, że każde sakramentalne małżeństwo jest do uratowania.

Jeśli ktoś z nas ma taką osobę – męża czy żonę, syna czy córkę, matkę lub ojca, kogoś z rodzeństwa, krewnych czy znajomych – kto błądzi i nie nawraca się, to powinien zachować nadzieję na ocalenie błądzącego, modlić się o jego nawrócenie i mądrze go kochać. Mądrość polega na okazywaniu miłości w sposób dostosowany do sytuacji i zachowań kochanej przez nas osoby. Jeśli ktoś z naszych bliskich nadal poważnie błądzi, to miłość polega na łagodnym w formie, ale stanowczym w treści upominaniu, by już nie błądził. Jeśli ktoś taki próbuje nas krzywdzić, to miłość polega nam tym, że skutecznie bronimy się przed krzywdzicielem, ale nie wycofujemy miłości do niego, ani nie szantażujemy go wycofaniem miłości. Im bardziej błądzi drugi człowiek, tym z konieczności coraz twardszą formę powinna przyjmować nasza miłość do niego. W skrajnych przypadkach pozostaje nam już tylko kochać błądzącą osobę na odległość. Jesteśmy do tego zmuszeni wtedy, gdy okazywanie miłości z bliska wiązałoby się z doznawaniem kolejnych ciosów od tej osoby czy z ułatwianiem jej – wbrew naszej woli – dalszego błądzenia.

Czy tym, którzy bardzo błądzą i którzy daleko odchodzą od nas i od Boga, możemy udowodnić, że ich kochamy i że urządzimy im święto, jeśli tylko wrócą przemienieni? Otóż nie jest to możliwe tak długo, jak długo ci ludzie trwają w grzechu, w uzależnieniu czy w innej formie życiowego kryzysu. Człowiek, który nie uznaje, że błądzi i który trwa w grzechu, nie uwierzy w naszą miłość, ani w naszą gotowość do przebaczenia z tego powodu, że

ktoś taki w ogóle nie oczekuje od nas miłości. Może ktoś powie, że przecież każdy człowiek oczekuje miłości. Rzeczywistość jest jednak inna. Miłości oczekują od nas wyłącznie ci, którzy kochają. Ci którzy błędzą, nie oczekują od nas miłości z tego oczywistego powodu, że kto kocha, ten upomina błędzącego i wzywa go do nawrócenia, a to się błędzącym nie podoba. Ci, którzy trwają w złu, czegoś od nas oczekują, ale chodzi im o coś zupełnie innego niż miłość. Oczekują naszej naiwności, naszej bezradności, naszych pieniędzy, naszego pobłażania złu. Oczekują, że ukryjemy ich przed policją, albo że spłacimy za nich ich długi. Oczekują, że im przebaczymy i znowu zaufamy, mimo że się nie nawracają i nie przestają czynić zła. Oczekują, że będą trwać w grzechu, a my będziemy milczeć, czy wręcz udawać, że niczego nie widzimy i że nie boli nas ich sposób postępowania. Ludzie błędzący chwają tylko tych, którzy uczestniczą w czynionym przez nich złu, czy którzy nie przeszkadzają im trwać w nałogu.

Im mądrzej kochamy ludzi błędzących, tym bardziej będą oni protestować i buntować się. Będą próbowali szantażować nas emocjonalnie i moralnie. Będą czynić wszystko, by nas złamać, zastraszyć, odizolować od takich ludzi, którzy mogliby nam pomóc. Nasza miłość dostrzegają jedynie ci z błędzących, którzy się nawrócą. Dopiero wtedy mogą zrozumieć, że dopóki błędzili, dopóty mogliśmy okazywać im z konieczności wyłącznie twardą miłość, wobec której oni w tamtej fazie życia się buntowali. A co dzieje się z tymi, którzy trwają w grzechach aż do śmierci i w takim stanie umierają? Czy możemy mieć dla nich jeszcze nadzieję na zbawienie? Tak! Po pierwsze dlatego, że Bóg widzi serce, historię i wszystkie uwarunkowania ludzi błędzących, a my dostrzegamy jedynie ich zewnętrzne czyny. Po drugie, nadzieję na zbawienie możemy zachować dla każdego człowieka dlatego, że w procesie umierania błędzący ma jeszcze jedną, ostatnią już szansę na to, by uznać przed Bogiem prawdę o sobie, by żałować i by zacząć kochać.

## **Bądźmy miłosierni**

Miłosierdzie, jakie okazuje nam Bóg i jakiego nas uczy, to cierpliwa, wielkoduszna, a jednocześnie mądra, mobilizująca

i wymagająca miłość wobec ludzi zagrożonych biedą materialną, moralną czy duchową<sup>14</sup>. Niektórzy z naszych bliźnich potrzebują daru chleba, inni potrzebują daru stanowczego upomnienia i daru modlitwy, a jeszcze innym – tym, którzy błądzą – potrzebne jest osobiste cierpienie po to, by zastanowili się nad własnym sposobem życia i żeby powrócili do Boga. Wzorem miłosierdzia pozostaje na zawsze Jezus, który troszczył się nie tylko o ludzi głodnych, chorych, krzywdzonych, bezradnych, ale także o los grzeszników i krzywdzicieli.

Kościół spełnia posługę miłosierdzia poprzez różne formy pracy charytatywnej, na przykład poprzez darmowe jadłodajnie, poprzez świetlice dla dzieci i młodzieży, poprzez domy dziecka i domy samotnej matki, poprzez opiekę nad chorymi i niepełnosprawnymi. W imieniu miłosiernego Boga Kościół troszczy się także o potrzeby moralne i duchowe ludzi naszych czasów, zwłaszcza o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży, o pomoc dla ludzi bezradnych, krzywdzonych czy zrozpaczonych, o posługę sakramentalną w konfesjonale dla tych, których dręczą wyrzuty sumienia, o duchowe, moralne i religijne potrzeby ludzi młodych i starych, biednych i bogatych, chorych i zdrowych, szczęśliwych i załamanych. Czyni to poprzez różne formy posługi duszpasterskiej w parafii, a także poprzez poradnictwo rodzinne, telefony zaufania, domy rekolekcyjne.

Każdy z nas potrzebuje doświadczenia miłosiernej miłości od Boga i ludzi. Każdy z nas jest też w stanie stawać się miłosiernym samarytaninem wobec tych, którzy potrzebują przebaczenia i cierpliwego wsparcia. Jedynie ludzie miłosierni mogą dostąpić miłosierdzia. To właśnie dlatego Jezus uczy nas modlitwy, w której wypowiadamy słowa: „*i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”. Syn Boży wzywa nas stanowczo: „*Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny*” (Łk 6, 36). Św. Jan Paweł II wyjaśnia, że „*miłosierdzie samo w sobie, jako doskonałość nieskończonego Boga, jest również nieskończone. Nieskończona więc i niewyczerpana jest też gotowość Ojca w przyjmowaniu synów marnotrawnych, wraca-*

---

<sup>14</sup> Por. M. Korzekwa, M. Dziewiecki, *Bóg, człowiek i miłość*, Nasza Przyszłość, Szczecinek 2010.

jących do Jego domu. Nieskończona jest gotowość i moc przebaczenia, mająca swe stałe pokrycie w niewysłowionej wartości ofiary Syna. Żaden grzech ludzki nie przewyższa tej mocy ani jej nie ogranicza. Ograniczyć ją może tylko od strony człowieka brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia, czyli pokuty, trwanie w oporze i sprzecznie wobec łaski i prawdy, a zwłaszcza wobec świadectwa krzyża i zmartwychwstania Chrystusowego. I dlatego też Kościół wyznaje i głosi nawrócenie. Nawrócenie do Boga zawsze polega na odnalezieniu miłosierdzia, czyli owej miłości, która cierpliwa jest i łaskawa (por. 1 Kor 13, 4) na miarę Stwórcy i Ojca. Nawrócenie do Boga jest zawsze owocem „odnalezienia” tego Ojca, który bogaty jest w miłosierdzie<sup>15</sup>.

Pierwszym zatem warunkiem, by doświadczać Bożego miłosierdzia i by tym miłosierdziem dzielić się z bliźnimi, jest nasze osobiste nawrócenie. Miłosiernym może być jedynie człowiek nawrócony. Każdy z nas ma szansę na nawrócenie. Grzech rani, ale nie zabija człowieka. „Nie ma takiej winy, nawet najcięższej, której nie mógłby odpuścić Kościół święty. Chrystus, który umarł za wszystkich ludzi, pragnie, by w Jego Kościele bramy przebaczenia były zawsze otwarte dla każdego, kto odwraca się od grzechu”<sup>16</sup>. Miłosierny Bóg nie chce, byśmy się naszymi grzechami zadreżali, lecz byśmy się nawracali i odzyskiwali radość życia. Nawrócić się można tylko z miłości. Ze strachu przed karą czy piekłem można się jedynie chować przed Bogiem, albo popaść w rozpacz.

Niemіłosierni jesteśmy dla samych siebie wtedy, gdy się nie nawracamy. Niemіłosierni jesteśmy dla samych siebie wtedy, gdy wyolbrzymiamy cudze winy, a pomniejszamy własne, albo gdy widzimy drzazgę w oku brata, a nie widzimy belki we własnym oku. Niemіłosiernie krzywdzimy siebie wtedy, gdy porównujemy się z ludźmi, których uznajemy za gorszych od siebie, zamiast porównywać się z Jezusem i ze świętymi. Gdy porównujemy się z kimś, według nas gorszym, wtedy aspirujemy do tego, by być przedostatnimi na świecie, zamiast do tego, by stawać się podobnymi do Boga. Niemіłosierni jesteśmy dla siebie także wtedy, gdy

---

<sup>15</sup> Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 13.

<sup>16</sup> KKK, nr 982.

w obliczu naszych słabości, uzależnień i grzechów twierdzimy, że już tacy jesteśmy i że nie możemy się zmienić. W rzeczywistości nie jesteśmy wtedy pokorni, lecz deklarujemy pośrednio, że nie podejmiemy żadnego wysiłku, by się nawracać i by pracować nad własnym charakterem. Tymczasem Bóg nas tak cudownie stworzył, że w każdej sytuacji możemy się nawrócić i dorastać do świętości. Miłosierny Bóg nie stwarza nikogo jako człowieka drugiej czy trzeciej kategorii, lecz wszystkich nas czyni zdolnymi do stawania się podobnymi do Niego. Kto o tym zapomina, ten staje się niemiłosierny dla samego siebie.

### **Modlitwa i czyny miłosierdzia**

W modlitwie, jakiej nauczył nas miłosierny Jezus, prosimy: „*odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”. Zbawiciel pragnie, byśmy byli miłosierni nie tylko wobec naszych winowajców, lecz wobec wszystkich ludzi, którzy potrzebują pomocy materialnej, psychicznej, moralnej, duchowej, religijnej, społecznej. Nie jest nam łatwo otwierać się na dar Bożego miłosierdzia, gdyż Bóg, który przebacza, jest jednocześnie Bogiem, który wzywa do nawrócenia. Podobnie, nie jest nam łatwo naśladować Boga i okazywać miłosierdzie naszym bliźnim. Nie jesteśmy przecież tak doskonali, jak Bóg. Czasem bywamy niewrażliwi na cierpienia czy potrzeby innych ludzi. Czasem postępujemy tak, jak byśmy mieli serce z kamienia. Innym razem mylimy miłosierdzie z naiwnością, z rozpieszczaniem czy z po-błażaniem złu.

Dojrzałe przyjmowanie i naśladowanie Bożego miłosierdzia nie przychodzi nam ani łatwo, ani spontanicznie. To właśnie dlatego św. Jan Paweł II zachęca nas, byśmy miłosierdzia uczyli się od Kościoła i w Kościele. Posłuchajmy słów naszego świętego Rodaka: „*Kościół głosi prawdę o miłosierdziu Boga, objawioną w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Chrystusie i wyznaje ją na różne sposoby. Kościół stara się również czynić miłosierdzie ludziom przez ludzi, widząc w tym nieodzowny warunek zabiegów o lepszy, bardziej ludzki świat dnia dzisiejszego i jutrzejszego. W żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów – a zwłaszcza*

w okresie tak przełomowym jak nasz – Kościół nie może zapomnieć o modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością, i jakie jej zagraża<sup>17</sup>. Naszym zadaniem jest codzienna modlitwa wdzięczności, zanoszona do nieskończone miłosierne Boga. Z im większą świadomością i wdzięcznością będziemy przyjmowali cierpliwą i przebaczącą miłość Stwórcy, tym bardziej będziemy stawać się zdolnymi do dzielenia się miłosierdziem, którego sami doświadczamy. Im częściej będziemy modlić się o to, byśmy naśladowali miłosierzną miłość Boga do człowieka, tym dojrzalej będziemy komunikowali naszym bliźnim miłosierdzie, cierpliwość i przebaczenie<sup>18</sup>.

Współczesny świat nie rozumie i nie ceni miłosierdzia, bo nie rozumie i nie ceni miłości. Im bardziej człowiek oddala się od Boga, tym bardziej traci wiarę w możliwość przebaczenia i pojednania w relacji z bliźnimi i z samym sobą. Takiemu człowiekowi w obliczu życiowych trudności grozi zwątpienie, a w obliczu grzechu czy krzywdy grozi rozpacz. To właśnie dlatego Św. Jan Paweł II prosi nas, byśmy razem z Kościołem wołali do Boga o miłosierdzie, w które Kościół nie wątpi i które „wyznaje w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, czyli w tajemnicy paschalnej. Tajemnica ta niesie w sobie najpełniejsze objawienie miłosierdzia, czyli tej miłości, która jest potężniejsza od śmierci, potężniejsza od grzechu i zła każdego – miłości, która dźwiga człowieka z najgłębszych upadków i wyzwala z największych zagrożeń<sup>19</sup>”.

Papież-Polak zachęca nas, byśmy pamiętali, że miłosierdzie Boga do człowieka oparte jest na „tej miłości, która ma cechy macierzyńskie – i na podobieństwo matki idzie za każdym dzieckiem, za każdą zbłąkaną owcą, choćby tych zbłąkań było miliony, choćby nieprawość przeważała w świecie nad uczciwością, choćby ludzkość zasługiwała za swoje grzechy na jakiś współczesny „potop”, tak jak kiedyś zasłużyło nań pokolenie Noego. Odwołujemy się więc do takiej ojcowskiej miłości, jaką objawił nam Chrystus w swym mesjańskim posłannictwie, która znalazła

---

<sup>17</sup> Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 15.

<sup>18</sup> Por. M. Dziewiecki, *Odzyskana miłość*, Wydawnictwo M, Kraków 2014.

<sup>19</sup> Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, nr 15.

*zła swój ostateczny wyraz w Jego krzyżu, w Jego męce i zmartwychwstaniu! Odwołujmy się do Boga przez Chrystusa, pamiętni owych słów z Maryjnego Magnificat, które ogłosiły „miłosierdzie z pokolenia na pokolenie”! Wołajmy o miłosierdzie Boga samego dla współczesnego pokolenia!”<sup>20</sup>*

Zachwyt nad Bożym miłosierdziem oraz modlitwa wdzięczności za to miłosierdzie to warunek, by każdy z nas nie tylko z wdzięcznością przyjmował miłosierdzie od Boga i ludzi, ale też by to miłosierdzie w ofiarny, a jednocześnie w roztropny sposób okazywał tym, którzy najbardziej potrzebują Bożego i ludzkiego miłosierdzia. Z im większą ufnością będziemy się o to modlić, tym hojniej będziemy dzielić się Bożym miłosierdziem w małżeństwie i rodzinie, w kręgu znajomych i przyjaciół, w kontaktach z ludźmi biednymi duchowo czy materialnie, z niepełnosprawnymi, skrzywdzonymi, bezradnymi, uwikłanymi w grzechy czy uzależnienia, z osamotnionymi czy rozgoryczonymi własnym postępowaniem albo postawą innych ludzi.

## **Zakończenie**

Być uczniem Jezusa to naśladować Jego miłosierną miłość. To mieć otwarte oczy i serce chętne do tego, by służyć, chronić, przebaczać, opatrywać rany, zwłaszcza rany duchowe i moralne. Żyć zgodnie z Ewangelią, to na co dzień pamiętać o słowach Zbawiciela: „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*” (Mt 5, 7). Koniecznym warunkiem tego, by być dojrzałym świadkiem Bożego miłosierdzia dla innych jest osobiste nawrócenie i osobiste doświadczenie miłosiernej miłości Boga, która nie ma nic wspólnego z pobbłażaniem złu, wyniosłą litością czy naiwnością wobec błądzącego. Przez wstawienictwo Maryi, Matki Miłosierdzia, prosimy każdego dnia o dar Bożego miłosierdzia dla współczesnego świata, a także o to, by w naszych słowach i czynach ludzie widzieli oblicze Boga, który w swoim miłosierdziu nigdy nie przestanie nas kochać, szukać i ratować.

---

<sup>20</sup> Tamże, nr 15.



### **Summary**

#### **Announcing of mercy – being merciful like the Father**

We all need mercy because each one of us is a sinner and sometimes we are unmerciful to ourselves and to our neighbours. A Year of Mercy is an opportunity to understand the merciful love of our Creator in a deepen way, especially to make difference between this love and evil indulgence and haughty pity or naively understood tolerance and acceptation. Blessed are those who convert themselves and accept merciful love of God with gratitude.

**Augustyn Pelanowski OSPPE**

Wrocław

## **Porównywanie się z innymi – przeszkoda miłosierdzia**

Słowa-kлючe: świętość, miłosierdzie, zazdrość, porównywanie

### **Streszczenie**

Naśladować Boga w miłosierdziu, to używać słów promocji, a nie wytykać nieustannie błędy i komunikować niezadowolenie w fałszywej trosce o czyjś rozwój. Możemy pomóc miłosiernie innym, w dostarczeniu im tego słowa, które Bóg wypowiada przez nas. Słowa wyrażone z tym samym uczuciem, które Bóg ma w stosunku do człowieka. A jest to uczucie miłosierdzia.

Miłosierdzie w konsekrowanym życiu to temat oceanicznie bezgraniczny, jednakże spróbuję ukazać jeden aspekt, który niczym efekt motyla jest odpowiedzialny za zaburzenie działania miłosierdzia w przestrzeni życia powołanych osób, powodując huraganowe spustoszenie. Stosunkowo mało, albo nawet najmniej, mówi się o **pokusie porównywania się z innymi**, która stanowi oczywistą blokadę dla płodności duchowej i doświadczania miłosierdzia Boga, a tym samym świadczenia go innym, już nie mówiąc o samym sobie. Przypomnę, że epopeja grzechu i oddalenia od Boga a także od drugiej osoby zaczyna się od słów: „Wtedy rzekł wąż do niewiasty: «Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy **i tak jak Bóg** będziecie znali dobro i zło»” (Rdz 3, 4-5). Będziecie TAK, JAK Bóg! Pokusa porównywania się z Bogiem, wymknęła się naszej uwadze i rozpoczęła swoją dewastację w fałszywych ambicjach wyrażanych słowami: „muszę być jak inni”, „muszę

być doskonały”, „muszę być idealny”, albo: „inni są lepsi, inteligentniejsi, pobożniejsi”, „inni są zauważani”, „nie jestem taki jak inni”. Ewa w kuszeniu została zepchnięta z pozycji zaufania do Boga, do pozycji sprawowania władzy nad wszystkim. Podobną zmianę można zaobserwować w jej odniesieniu do Adama, w którym nie widzi już przyjaciela, męża, współ-brata, lecz wroga, kogoś, na kogo trzeba patrzeć z podejrzliwością, kogoś, z kim trzeba rywalizować o wszystko. Któż pamięta, że faryzeusz z przypowieści Jezusa, porównując się z celnikiem na modlitwie nie zyskuje upodobania Boga? Żyjemy albo w prawie zaufania albo w prawie władzy. Kto unika zaufania do innych jest zmuszony do kontrolowania innych. Ten, kto kontroluje, nie ma tak naprawdę zgody na własne istnienie, na to kim jest, nie ma zgody na swoją słabość i ułomność. Czy przełożёнstwo w naszych wspólnotach jest na pewno pojmowane jako miłosierna służba w zaufaniu? Czy też staje się niekiedy okazją do tłumienia lęku, który popycha do skrytego kontrolowania innych?

Pragnę zwrócić waszą szlachetną uwagę na pewien starożytny zapis, który może bulwersować jedynie powierzchownego czytelnika. Dotyczy on pewnego gatunku przyglądania się drugiemu człowiekowi, które może prowadzić do uśmiercenia własnego życia duchowego. Ale nie chodzi o pożądanie, czy nienawiść, tylko o okazję do porównywania się, która prowadzi do zazdrości. Zazdrość łask Bożych, jak wiemy, może doprowadzić człowieka do grzechu przeciwko Duchowi Świętemu<sup>1</sup>. Chyba o tym się za mało mówi, prawda?

Można powiedzieć, że porównywanie się – szczególnie we wspólnotach konsekrowanych – jest zamachem na drugiego człowieka i wręcz niebezpiecznym wtargnięciem w jego intymną relację z Bogiem. Przyglądanie się komuś, albo podglądanie kogoś, powodowane jest potrzebą porównania się z kimś, by w swoisty sposób „okraść” kogoś z jego najintymniejszej więzi z Bogiem.

---

<sup>1</sup> Wśród sześciu rodzajów grzechu przeciwko Duchowi Świętemu, w Katechizmie kardynała Gaspariego (r. XI, 571, 4), wyliczony został również przypadek zazdrości łaski Bożej bliźniemu – już sama zazdrość jest grzechem, a zazdrość o Boże błogosławieństwo jest grzechem wyjątkowym zamykającym na miłosierdzie osobę ogarniętą taki gatunkiem zazdrości.

Nie można być czymś „klonem”, sklonowanym wizerunkiem, sobowtórem, Bóg tego nie chce. Każdy ma swoje miejsce, swoje powołanie i swoje przeznaczenie, które jest nieporównywalne.

W trzecim i w czwartym rozdziale Księgi Liczb można przeczytać niezwykle ciekawe opisy dotyczące lewitów – a więc ludzi szczególnie poświęconych na własność Bogu (możemy w nich upatrywać zapowiedź albo prefiguracje – współczesnych konsekrowanych). Interesujące, że to, na czym skupia się Biblia w opisie tych osób, to przede wszystkim ich więź z Bogiem, opis pewnego przeznaczenia, którego autorem jest Bóg. Przeznaczenie do służby wpisywał w serce lewity Bóg Izraela, który w Księdze Liczb niejednokrotnie zaznacza rozpalony miłością zapis: **„Do mnie należą; Ja jestem Pan” (Lb 3,13)**. Takie wyznanie jest jak pieczęć na sercu lewity, czyniąc z niego nie tyle własność Boga na podobieństwo przedmiotu, co raczej uwypuklenie w nim cech niepowtarzalnych, wzmagając indywidualność każdego z nich. W kontekście naszego rozważania trzeba nam zwrócić uwagę na pewien zawarty w tym rozdziale księgi Liczb podział obowiązków lewitów. Otóż Bóg wyraźnie i precyzyjnie nakazywał Mojżeszowi, by w chwili wyruszenia z obozu izraelskiego, osobami wyjątkowo odpowiedzialnymi za przenoszenie Namiotu Spotkania i jego najświętszych sprzętów byli sam Aaron i ród Kehatytów.

Jednak wśród samych Kehatytów istniał bardzo wyraźny podział obowiązków – Aaron i jego synowie mieli z wielką troską i uwagą zająć się okrywaniem w drodze, piękne materiały i skóry delfinów przedmiotów świętych, natomiast Kehatyci mieli zająć się tylko przenoszeniem, tak okrytych już liturgicznych sprzętów. Na naszą jednak uwagę zasługuje pewna skryta wskazówka: „Przy zwijaniu obozu, gdy Aaron i synowie jego skończą okrywać przedmioty święte i wszystkie przynależne do nich sprzęty, wtedy przystąpią Kehatyci, aby je ponieść. **Nie wolno im jednak przedmiotów świętych dotykać; w przeciwnym razie umrą.** Taką to służbę mają do spełnienia Kehatyci w Namiocie Spotkania (...). I mówił dalej Pan do Mojżesza i Aarona: «Nie dopuście, by szczerp rodzin Kehatytów został spośród lewitów wytracony. **Postarajcie się raczej, aby żyli, a nie musieli umrzeć, gdy się zbliżą do rzeczy najświętszych.** Aaron i jego synowie przyjdą

i wskażą każdemu, co ma czynić i co nosić. **Sami jednak [Kehatyci] nie mogą przyjść, by, choć przez chwilę popatrzeć na rzeczy święte; w przeciwnym razie umrą**» (Lb 4, 15 -20). Po co mieliby patrzeć? Po co przyglądać się? By porównywać się, a co za tym idzie popaść w zazdrość. W zazdrość łaski Bożej, a więc sam Bóg ostrzega, że takie zachowanie, z pozoru banalne, może jednak grozić najpoważniejszymi konsekwencjami. To niezwykle ważna dyrektywa, bo decydująca o życiu i śmierci pełniących służbę dla Boga. Gdyby, bowiem ktoś z rodziny Kehatytów zaczął **przyglądać** się zachowaniu Aarona i jego synów, gdy okrywali święte przedmioty, gdyby zaczął się nimi przesadnie interesować czy z ciekawością obserwować każdy ich ruch czy gest, nadstawiać ucha na każde wypowiedziane przed Bogiem słowo – groziłoby to niechybną śmiercią. Nie wolno podglądać czyjeś intymnego zajmowania się Bogiem – taką informację otrzymujemy spoza literalnej zasłony tekstu. Tę samą konsekwencję takiego zachowania, podglądania i naśladownictwa, podkreślają aramejskie komentarze Rasziego. Proszę sobie wyobrazić, któż z nas, prowadząc bardzo głęboką i szczerą rozmowę z najbliższym Przyjacielem, rozmowę, która sięga aż do dna serca wydobywając z tego serca największe sekrety, tajemnice, chciałby być przez innych podglądany, obserwowany, śledzony? Takie podsłuchiwanie czy kontrolowanie mogłoby być grzechem uśmiercającym duszę, czyli śmiercią par excellence.

Ten fragment Księgi Liczb wiele nam mówi jak o tym, jak poważne jest to, by uszanować intymną więź Boga z drugim człowiekiem, z człowiekiem w mojej wspólnoty, z człowiekiem, który przychodzi do Kościoła, z człowiekiem, któremu służę pomocą lub od którego pomocy oczekuję – brak szacunku dla intymnej relacji osoby poświęconej Bogu jest bardzo niebezpieczny, o to chodzi przede wszystkim w tym tekście. Bóg lojalnie uprzedza: „gdyby, choć **przez chwilę** popatrzyli na rzeczy święte, **umarliby**”. Powiecie: „ale tu chodzi o patrzeć na rzeczy święte”. Tak, ale w chwili, gdy nimi zajmowali się tylko synowie Aarona, a to stwarza ogromną pokusę by pomyśleć o sobie, że się jest gorszym od innych, bo się nie ma takiego przywileju, albo, że za wszelką cenę trzeba stać się takim, jak ci zajmujący się tym, co najświętsze.

## 1. KOMENTARZ DO 1 Sm 1, 1-20

Chciałbym Wam teraz przypomnieć lekcję z Pierwszej Księgi Samuela, w której Peninna, żona Elkany, rywalizuje z Anną, a ta zamyka się w sobie samej, czego więcej niż symbolicznym wyrazem jest jej zamknięte łono. Nie czuje się tak dobra jak Peninna, nie jest płodna, jej życie jest pustką, bezpłodną egzystencją zabarykadowaną poczuciem bezwartościowości i bezcelowości. Ten dramatyczny efekt zamknięcia w sobie towarzyszy i dziś wielu konsekrowanym, którzy nie spotykają się z miłosierną wyrozumiałością albo wsparciem, tylko z kontrolą, krytyką, bezczelną pogardą pozornie mającą na celu zmobilizowanie do rozwoju. **Relacje** w naszych wspólnotach zastępowane są przez **obserwacje**, a to nie to samo, bo wyszukiwanie w kimś powodów do krytyki i wytykania nie otwiera na rozwój tylko właśnie uniemożliwia go. Obserwacja drugiej osoby i jej kontrola, pozwala odwrócić uwagę od siebie samego, a niekiedy nawet jest projekcją tak silnego uczucia, jak nie nawiść do siebie samego, która kierowana jest na tę drugą osobę.

Jakże współcześnie brzmi ten starożytny, lakoniczny zapis: „Jej współzawodniczka przymnażała jej smutku, aby ją rozjątrzyć z tego powodu, że Pan zamknął jej łono. I tak się działo przez wiele lat. Ile razy szła do świątyni Pana, [tamta] dokuczała jej w ten sposób. Anna więc płakała i nie jadła” (1 Sm 1, 6-7).

Przeszkoda „zamkniętego łona”, jako efekt widomy porównywania się Anny z Peninną – staje się w tym pierwszym rozdziale księgi obrazem blokady, która ciągle stanowi poważną przeszkodę przyjęcia miłosierdzia od Boga, jest też zahamowaniem rozwoju duchowego, sparaliżowaniem płodności duchowej wzmaganej przez pogardę rywalki. Zdziwiony czytelnik Biblii, może spytać: „Jak to, przecież to Bóg zamknął łono Anny”. Tak, bo Bóg niekiedy intensyfikuje nasze najbardziej ukryte błędy, by je uczynić dla nas widocznymi, a tym samym uruchomić w nas wolę usunięcia defektu. Zamknięte łono – jest jak zamknięte życie, które uwięzione jest w porównywaniu z innymi, w pogardzie do siebie samego. To także nawet nieświadomy wyraz protestu wobec Boga: nie zgadzam się na to, jak mnie stworzyłeś, chciałabym/chciałbym być lepsza/lepszy, mogłeś to zrobić lepiej.

Bóg zamknął łono Anny, by Anna odkryła w sobie przyczynę zamknięcia się w niskim poczuciu wartości – **po pierwsze musiała odnaleźć siebie w słowach Boga** na modlitwie; **po drugie musiała przestać się porównywać** z Peninną. Bez Biblii, bez adoracji Najświętszego Sakramentu, jesteśmy skazani na samoocenę zbudowaną na porównywaniu się z innymi, to nas wewnętrznie ogranicza, jest swoistym zamknięciem łona duchowego.

Bóg powołuje tych, którym nikt nie zazdrości, bo nie ma czego im zazdrościć, a którzy może sami mieli powody zazdrościć innym, jak Anna żona Elkany. Bóg musiał znaleźć kogoś równie pominiętego jak On – dlatego wybiera żonę Elkany, by z niej wzbudzić wielkiego proroka, Samuela. Ale najpierw Anna musiała uwolnić się z pułapki porównywania się ze swą rywalką. Uwolnić się od porównywania, to chociaż spróbować zaakceptować siebie i ... przyjąć swoje istnienie. Rywalizacja, będąca efektem porównywania się, to choroba naszego konsekrowanego powołania, niszczący powiew zazdrości, popychający albo do triumfowania nad innymi, albo do rozpaczliwej zamkniętej w swym łonie duchowym. Mąż Anny i Peninna ma na imię Elkana, to nie jest przypadek, bowiem jego imię oznacza tyle, co „BÓG ZAZDROSNY”. Trzeba to podkreślić, żeby pojawił się ktoś zazdrosny o Boga, rozumiejąc zazdrość Boga o człowieka, musiało się pojawić środowisko, w którym dominuje zazdrość; cała księga Samuela jest traktatem o zazdrości. Wspomnijmy choćby rywalizację Saula i Dawida – Saul ciągle porównywał się z Dawidem, natomiast Dawid nieustannie szukał odniesienia do Bożego słowa. Znamy efekty tych dwóch strategii duchowych – Saul ginie, Dawid zostaje królem.

Bóg zamknął łono Anny, jak tamę, by wezbrały w niej uczucia jak wody i uruchomiły turbinę modlitwy, a tym samym stworzyły moc energii dającej światło na wyjaśnienie sensu mroku, w którym była pogrążona. W takim łonie przepelnionym uczuciami pominięcia mógł się zrodzić prorok dbający z zazdrością o Boga. Smutek pominięcia pogłębił jej modlitwę. Nadmiar zmartwienia jest nam potrzebny, by nasza modlitwa zyskała potęgę zdobywającą niebo. Ale jak ważne jest to, co człowiek robi z tym nadmiarem uczuć, myśli, które wzbierają w nim jak ograniczane tamą wody – czy wykorzysta je, by uczynić „płodną” (w znacze-

niu: szczerą, prawdziwą) swoją modlitwę, czy też skieruje to na drugiego człowieka – najczęściej obiekt porównywania, na którym w końcu wyładuje w agresywny i raniący sposób wszystkie swoje niespełnione marzenia i frustracje.

Zamknięte łono to obraz zamkniętego wnętrza, ducha, który się izoluje od innych z powodu zaniżonego obrazu siebie samego. Iluż konsekrowanych w czasie medytacji nie może nic z niej wynieść oprócz nawału rozproszeń, wewnętrznych dialogów z innymi, przypomnień ocen wysłuchanych od innych, albo jedynie litanię własnych udręczonych pretensji do siebie samych, że **nie są tacy... jak inni**. I to jest punkt wyjściowy Anny, ale też wielu z nas, konsekrowanych. Duch Święty daje nam takie doświadczenie jałowych, bezpłodnych medytacji, byśmy odkryli źródło naszego zagubienia. Jesteś zamknięty na słowa Boga, a nazbyt otwarty na słowa innych i własne, bo budujesz swoją tożsamość na porównywaniu się z innymi, a nie na przeznaczeniu ukrytym w Piśmie Świętym. W tym sensie – taka „jałowa” medytacja może ukrywać błogosławieństwo, że oto odkryję, że we wszystkim naprawdę zależę od Boga.

Anna nie miała dziesięciu synów, jak poniżająca ją rywalka, ale Samuel, którego urodziła był cenniejszy niż tysiące mężczyzn. Poza tym, warto zwrócić uwagę, na co prawda archaiczne i proste, ale za to bardzo ewidentne ujęcie różnicy między tymi dwoma kobietami. Autor natchniony stwierdza, że choć Anna nie mogła się pochwalić widomymi oznakami swej płodności, jakimi były dzieci, to jednak otrzymywała podwójny dział z ofiar, gdyż była bardzo kochana. Cóż jest dla nas bardziej cennego: być kochanym czy być produktywnym, efektywnym, aktywnym, zauważanym? Pytam samego siebie: czy bardziej pragnę być niezauważalnie kochanym przez Boga, czy też zauważalnie chwalo-nym przez wspólnotę i ludzi? Bardziej mi zależy na miłości, czy też na osobistej estymie w środowisku?

## 2. PUŁAPKA PORÓWNYWANIA SIĘ Z INNYMI

Ludzie, którzy nie mają kontaktu z Biblią mówią do samych siebie: „Cóż, inni są ode mnie lepsi”, albo „Muszę za wszelką



cenę być lepszy do innych”, „Nie jestem taka, jak ona /taki, jak on/”. Nie znając miłości Boga, nie słuchając Jego słów, staczają się do poziomu lęku o opinię innych ludzi, by wiedzieć, kim się jest i ile się jest wartym. Pojawia się wtedy obsesja porównywania się z innymi i wszystkie jej chore efekty: zazdrość, pogarda, obmowa, oszczerstwa, kpina, intryga, przewiska, nienawiść, zawiść, rozpacz, pochlebstwa, partycypacja w czyimś autorytecie, naśladownictwo, i wreszcie zagubienie własnej tożsamości, a to już granica wielu chorób psychicznych.

Porównywanie się z innymi zawsze wynika z niskiego poziomu wartości, które jest efektem nieznajomości Pisma Świętego. Nieznajomość Pisma jest nie tylko nieznajomością Jezusa Chrystusa, ale też swojego powołania, swojej tożsamości, swojego miejsca w Kościele, swojego przeznaczenia. Jezus rozpoczynający swoją misję od odnalezienia swojego miejsca, misji i przeznaczenia, a tym samym i tożsamości w słowach prorocstwa Izajasza, jest dla nas wszystkich powołanych wzorcowym modelem. Tak go ukazuje na początku swej misji Łukasz.

Nie mając doświadczenia obcowania z Pismami świętym jesteśmy zdani na ocenę siebie w oparciu o to, co komunikują nam inni o nas, czyli przez porównywanie się. Kiedy oceniamy innych, jako lepszych, zaniżamy swoją **samoocenę**. Z kolei, kiedy postrzegamy innych, jako gorszych, potrzebujemy zatuszować nasze niskie poczucie wartości, wyparty **wstyd i popadamy w fałszywą dumę**. Skrajnymi przypadkami są **perfekcjonści** i **osoby narcystyczne** – ich samoocena jest tak niska, że całe życie koncentrują się na wyparciu uczucia wstydu poprzez dążenie do doskonałości w każdej dziedzinie. Podobnie, porównują się z „gorszymi” od siebie i koncentrują się na słabościach innych, bo to sprawia, że uciekają od siebie samych i czują się efemerycznie lepsi od innych ludzi.

### 3. AKCEPTACJA

Niektórzy uważają, że **kiedy zaczniemy akceptować siebie takimi, jakimi jesteśmy, zatrzyma się nasz rozwój, inni utożsamiają akceptację siebie z tolerowaniem, a nawet chwa-**

**leniem się swoimi wadami.** Otóż nie ma nic bardziej błędnego! Kiedy akceptujemy to, kim jesteśmy, mamy dostęp do naszego największego rezerwuaru i z tego właśnie poziomu zaczynamy wzrastać i **rozwijać się** sukcesywnie. Benedykt XVI pisał w adhortacji *Verbum Domini*: „Możemy pogłębić naszą więź ze słowem Bożym jedynie w obrębie «my» Kościoła, przez słuchanie i wzajemną akceptację” (VD 4). Klimat akceptacji a nie kontrolującej obserwacji jest więc, jak twierdzi Benedykt istotny dla stworzenia czasu na pogłębienie osobistej, intymnej relacji z Bogiem. Gdy mnie inni akceptują, pomagają mi to osobiście w akceptacji siebie samego i daje mi śmiałość do spotkania z Bogiem twarzą w twarz. W takim ujęciu akceptacja wspólnoty jest przejawem miłosierdzia ludzkiego, które pomaga mi odkryć miłosierdzie Boga. Łukasz w rozdziale czternastym swej ewangelii wyróżnił i przeciwstawił sobie dwa gatunki postrzegania drugiego człowieka. O faryzeuszach, wśród których na ucztach znalazł się Jezus napisał, że Go „śledzili” (PARATEREO), natomiast o Jezusie napisał, że „zauważył” (EPECHO), jak wybierali sobie pierwsze miejsca. Dostrzegacie chyba różnicę między śledzeniem kogoś, by znaleźć w nim jakieś uchybienie, które można wytknąć i osądzić, a zauważeniem w kimś tendencji do narcystycznego usytuowania we wspólnocie (por Łk 14, 1.7). Śledzić, to jeszcze nic nie widzieć, ale mieć intencję przyłapania kogoś na błędzie, zauważyć, to być dotkniętym czyjąś rażącą wadą, choć wcale się nie jest nastawionym na inwigilowanie kogoś. Dotykamy w tym miejscu czegoś tak bardzo istotnego, jak pierwotne nastawienie do drugiego człowieka. Nastawienie do innych, jest nierozdzielnie związane z osobistą akceptacją lub nieakceptacją.

Akceptacja danej wiedzy o sobie samym może rozpocząć prawdziwą przemianę, ale w żadnym wypadku nie jest równoznaczna z zadowoleniem ze swoich defektów duchowych czy moralnych. Akceptacja siebie nie zamyka drzwi do rozwoju, a wprost przeciwnie – otwiera imponujące wrota do wzrastania w ożywczej postaci. Akceptacja nie jest równoznaczna z poprzestaniem na tym, co widzę, jako dane o sobie samym. Zgoda na własne wady, słabość, nędzę grzechu, nie oznacza, że mam już taki być – tylko, że wiem, od czego zacząć wychodzić z nadzieją, którą daje

mi Słowo Boga. Słuchanie podnosi z upadku każdego – Anna akceptuje, czyli uznaje, a nie zataja swoją bezpłodność; nie zamyka się w niej, lecz walczy w modlitwie szukając odniesienia do Boga, wychodząc poza krąg porównywania się z Peninną. Osobiste otwarcie na Biblię zawsze otwartą, otwiera nowe perspektywy dla mnie, a siła łaski płynąca z dialogu ze słowem Boga pokazuje mi, jakimi drogami mam wychodzić i daje mi moc samego Ducha Świętego do przemiany. Ten dialog z Bogiem, ale też wrażliwe nasłuchiwanie tego, co jest Jego pragnieniem we mnie i dla mnie, jest o wiele ważniejsze niż porównywanie. Odniesienie do Boga zajmuje miejsce porównywania.

**Porównywanie się z innymi to schorzenie, które dewastuje człowieka od środka.** Stopniowo i nieuchwytnie zatruwa jego umysł trucizną niskiej samooceny, brakiem akceptacji umysłu i ciała, obsesyjnym skupieniem na swych wadach lub ich zatajaniem oraz niezauważaniem istotnych walorów duchowych, a także, co najistotniejsze, odrzuceniem wiary w miłość Boga. Gdy usiłujemy gonić za ideałem, którym stają się dla nas dokonania innej osoby, **stajemy się groteskową imitacją kogoś innego**, znacznie gorszą od prototypu. Trzeba się porównywać z Biblią a nie z innymi (użyłem celowo tego czasownika dla stworzenia napięcia z porównywaniem się z bliźnim, ale w rzeczywistości chodzi mi o odpowiedź na kształt mojego „ja”), jak pokazuje to Jezus. Porównywanie się z innymi jest szybkim i bardzo skutecznym sposobem na utratę motywacji do działania. Bo skoro innym udaje się szybciej coś osiągnąć, przestajemy widzieć sens we własnych działaniach i często z nich rezygnujemy. Albo też, gdy udaje nam się być takimi, jak inni, tracimy kontakt z własnym powołaniem, czyli z samym sobą. Bycie jak ktoś inny, oznacza więc nie bycie sobą. Opowiem wam w tym miejscu pewną ilustracyjną historię. Pewien brat miał swoje ulubione miejsce w kościele a był podziwiany za swoje wierne odniesienie do Pisma Świętego. Przez kilka dni chorował i w tym czasie inny brat siadywał w jego miejscu i przyjmował podobne pozycje ciała. Gdy wyzdrowiał „oryginał”, obydwaj spotkali się w świątyni przed nabożeństwem i ustępując miejsca naśladowca powiedział: „Usiadłem na twoim miejscu, bo chciałem zobaczyć, jak to jest być tobą”.

Każdy człowiek jest inny i jedyny w swoim rodzaju, ma talenty, które powinien rozwijać nie oglądając się na innych i ma wady, które też mu są potrzebne, by z nimi się zmagać, a przez to wzrastać w pokorze i łasce. Każdy ma swoje tempo uczenia się, rozwoju osobistego, osiągania sukcesów, znoszenia porażek, zdobywania wiedzy i mądrości, umiejętności manualnych i możliwości asocjacyjnych. Najczęściej szybki sukces jest nietrwały, a ten, do którego dochodzimy latami, ma uczciwe fundamenty i staje się naszym sposobem na pomyślne życie. Większym sukcesem w oczach Boga jest znoszenie własnych słabości, niż nadymanie się swoimi zwycięstwami. Pan patrzy w serce, a nie na dyplomy. Wybiera rudego Dawida, którego wstydzi się ojciec, a bracia z niego ironizują, odrzuca natomiast Saula, który przeraża cały lud o głowę. Czy warto więc dążyć do przerastania ponad innych? Czy warto się załamywać, że się jest stygmatyzowanym we wspólnocie z powodu wyglądu albo braku uznania? Niekiedy człowiek z wielkim przerażeniem pod koniec swego życia może odkryć, że całe to życie minęło mu na ściganiu się z kimś, na porównywaniu, na nie byciu sobą. Nawet we współczesnej psychologii czy psychiatrii można dostrzec, że duża część problemów, z którymi zgłaszają się udręczeni pacjenci polega na tym, że nie akceptują oni siebie dążąc do wyidealizowanego obrazu własnej osoby, który nie ma szans na spełnienie – co prowadzi do depresji, autoagresji, a niekiedy nawet psychozy.

Jak wszyscy dobrze wiecie, Paweł porównuje nas wszystkim, cały Kościół do Ciała Chrystusa, a każda część tego Ciała jest co prawda inna, ale razem tworzy integralną całość (1 Kor 12, 12-30). Ciało nie składa się z samych oczu, albo z samych rąk, czy nóg prawda? Nie ma więc sensu być jak inny.

W naszym życiu duchowym istnieje mała wiedza o demonicznym podszeptcie, który nazywa się PORÓWNYWANIE Z INNYMI, prowadzącym do zazdrości, a ostatecznie albo do wywyższania się ponad innych, albo do poniżania siebie. W obydwu wypadkach owoce tego podszeptu demona są fatalne. Błąd pochopnej oceny i kierowania się pozorami niekiedy może być popełniony w stosunku do naszych braci i siostr. „Tak więc po owocach poznacie ich” (Mt 7, 20), powiedział Jezus. Jednakże owoc (efekt)

powstaje w wyniku stopniowego rozwoju i objawia się w wyniku dojrzwania, postępu w kierunku dobrego lub złego stanu moralnego. Wykonanie osądu musi być wobec tego niekiedy wstrzymane do chwili, gdy sytuacja w bardziej wyraźny sposób okaże rodzaj owocu. Niestety zbyt często pośpieszamy z oceną innych i siebie, obserwując zewnętrzne przejawy wewnętrznego rozwoju, albo tłumiąc życie duchowe, ponieważ nie pasuje nam do ogólnie uznawanego szablonu. Duchowość nie jest duchotą życia, ducha nie da się zdusić do gorsetu sztywnych gestów. Nawet u Ojców Pustyni można zauważyć, że owszem, służyli oni innym radą, podpowiadali, ale gdy tylko zauważali, że ktoś nadmierne się w nich wpatruje, próbując ich naśladować aż do skrajności – czyli aż do zatracania swojej indywidualności i czynienia wszystkiego, byle tylko zaistnieć jako „kopia” tego, kogo określali mianem ideału Abba – wtedy ojcowie uciekali, chowali się, ukrywali albo nawet zachowywali się gorsząco lub udawali szalonych. Podobnie jest z Bogiem – jesteśmy Jego dziećmi, ale On pozwala się nam rozwijać, uśmiecha się jak Ojciec, ale nie jest zdesperowanym projektantem robotów.

„Przeto nie sądźcie przedwcześnie, dopóki nie przyjdzie Pan, który rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamiary serc. Wtedy każdy otrzyma od Boga pochwałę” (1 Kor 4,5).

Zawsze mnie to bardzo cieszyło: każdy otrzyma pochwałę, jakby Bóg nikogo nie chciał zasmucać niezadowolaniem czy nagana. Bóg mnie akceptuje, ale oznacza to uznanie istnienia we mnie prawdziwych danych, a nie aplikowanych z innej osoby, jak definiował to Winfried Hahn<sup>2</sup>. Akceptacja siebie daje mi wgląd w prawdę o sobie i odrywa mnie od porównywania się z innymi, które jest ucieczką przed własnymi zaletami i wadami. Łacińskie ACCEPTO, to tyle, co z powrotem przyjąć, odebrać, ale też zrozumieć. Akceptuję siebie, gdy zaczynam siebie rozumieć i na powrót zaczynam przyjmować odrzucane dotąd prawdy, które być może są dla mnie niewygodne, ale to są dane o mnie samym, a nie o kimś innym. Nie modłę się do Boga, o to, by być jak inny, ale o to bym był taki, jakim Bóg chce mnie formować

---

<sup>2</sup> Winfried Hahn, Zaburzenia psychiczne w świetle Biblii, tłum. Magdalena Budziszewska, wyd. Koinonia, Ustroń 2008. s.158

w mojej niepowtarzalnej indywidualności. Zaprzeczenie prawdziwie o sobie, nieakceptacja danych o sobie, popycha człowieka nie tylko w światy psychotyczne, ale też w obsesje obserwowania, śledzenia innych, nie tylko po to, by się porównywać, ale też po to, by osądzać. Bardziej prawdopodobne jest, że jedzenie fasoli poprawia słuch muzyczny ze względu na nieuniknione efekty akustyczne, niż że odrzucanie danych o sobie samym poprawi nam samopoczucie duchowe.

#### **4. NIE PRZYGLĄDAJ SIĘ INNYM**

Anna w Szilo modliła się bardzo strapiona dokuczliwymi i złośliwymi przytykami Peninny. Modliła się tak bardzo skupiona, że arcykapłanowi Helemu wydawała się być pijana, odurzona alkoholem. Kapłan Heli zauważył niezwykle zachowanie Anny skupiając się jedynie na zewnętrznych jej przejawach. Jej usta się poruszały, lecz żadne słowa nie docierały do niego. Przedwcześnie uznał jej zachowanie za efekt upojenia alkoholowego, wobec czego ostro ją napomniął. Kontrola, krytyka, osądy bez miłosierdzia to najczęściej efekt powierzchownej oceny a niekiedy projekcji. Tymczasem w oczach Boga, Anna zyskała pochwałę i wysłuchanie. Wiemy dobrze, że porównywanie się bierze z PRZYGLĄDANIA KOMUŚ, ale też przyglądanie się komuś jest symptomem beczelności, przed którą ostrzegał choćby mistrz życia monastycznego, święty Doroteusz z Gazy. Przyglądanie się komuś, jest niekiedy ucieczką przed spojrzeniem w siebie samego, w swoje wnętrze. Wścibskie przyglądanie się komuś jest powodowane beczelnością, żądzą albo pychą, popada w zazdrość lub osąd, obmowę lub pogardę a nawet smutek nad sobą. Przyglądanie się komuś jest sprytnym przekierowaniem uwagi z siebie samego na innych, co nawet nieświadomie wydaje się człowiekowi bardziej bezpieczne – bo oto lepiej przyglądać się cudzym wadom, błędom, słabościom, niż zobaczyć to wszystko w sobie samym. „Gdy tak żarliwie się modliła przed obliczem Pana, Heli przyglądał się jej ustom” (1 Sm 1, 12).

Każde porównywanie prowadzi do złych owoców, i jest oznaką wpływu zazdrości demonicznej. Heli widział tylko usta Anny,

ale nie słyszał modlitwy – z zewnątrz wyglądała na kogoś, kto mamrocze bez sensu jak pijany, ale wewnątrz była przepelniona modlitwą. Przyglądał się jej uważnie, bo wypierał poczucie winy, z powodu grzechu niedostrzegania rozpusty i pijaństwa swych synów Pinchasa i Chofniego. Zwykle tak jest: kto jest ślepy na własną przewrotność, wypatruje u innych powodów do oskarżenia – w psychologii nazywamy to PROJEKCJĄ. Otóż Biblia mówi, że synowie Helego upijali się i uwodzili kobiety w świątym przybytku. A Heli starał się tego nie dostrzegać, więc wypatrywał powodów do obwinienia u innych. To, co było jego wypartym wyrzutem do siebie samego, stało się projektowanym na innych obwinieniem – oto korzeń potrzeby przyglądania się innym.

## **5. PORÓWNAJ SIĘ Z BOŻYM PRZEZNACZENIEM**

Paweł pisał, że nie tylko inni, ale nawet on sam o sobie nie może nic powiedzieć, nie może siebie określić, jedynie Pan daje mu gwarancję określenia jego wartości, jedynie w odniesieniu do słów Boga, człowiek może samego siebie zrozumieć, przyjąwszy z powrotem, zaakceptować i odkryć swoje przeznaczenie. „Mnie zaś najmniej zależy na tym, czy będę osądzony przez was, czy przez jakikolwiek trybunał ludzki. Co więcej, nawet sam siebie nie sędzę. Sumienie nie wyrzuca mi wprawdzie niczego, ale to mnie jeszcze nie usprawiedliwia. Pan jest moim sędzią” (1 Kor 4, 3-4). Odwołał się do tej chrześcijańskiej zasady Hans Urs von Balthasar w rozmowie z Michaeliem Albussem, posługując się dla wyjaśnienia niemożliwości określenia siebie samego metaforą: „bomba, która wybuchła, nie może zmierzyć po fakcie średnicę swojego leja”<sup>3</sup>. Co mogę powiedzieć o sobie samym? Nic, jedynie Pan wie, co może powiedzieć o mnie. Tym bardziej inny człowiek nie może być dla mnie kimś wiarygodnym, by zdefiniować moją wartość i moją tożsamość. Niektórzy chwalać się tym, że znają dzień swojego chrztu, ale ilu mogłoby, jak Jezus powiedzieć, ten a ten fragment Biblii to esencja mojego powołania? Porównywanie wynika z kuszenia od złego ducha – albo czujemy się gor-

---

<sup>3</sup> Hans Urs von Balthasar, *O moim dziele*, przekł. Marek Urban, wyd. M, Kraków 2004, s.107.

si albo dumniejsi. A przecież wartość naszej osoby nie zależy od tego, że komuś dorównamy. Niebezpieczeństwem porównywania się jest to, że nie ma ono końca, nie ma ono dna. Człowiek uzależnia się od porównywania. Kiedyś pewna osoba powiedziała mi: nie mogę znaleźć niczego, w czym mogłabym się realizować (hobby), bo zawsze wiedziałabym, że są ode mnie lepsi.

Jesteśmy sami w sobie wartościowi tylko dzięki temu, że odkrywamy naszą wartość w modlitwie do Boga i dzięki Bożemu słowu, które nadaje kontur naszej sylwetce duchowej. Anna doznała niezwykłego dowartościowania, gdy na wskutek modlitwy jej łono się otworzyło i poczęła syna Samuela. Wszystko się zmieniło. Człowiek wypatrujący Boga, w końcu znajduje siebie w Jego żrenicy, a ten kto przygląda się innym, ślepnie na siebie samego i dręczy się z powodu zazdrości.

„Tak mówi Pan Zastępów, Przesławny, do narodów, które was ograbiły: «Kto was dotyka, dotyka żrenicy mojego oka» (Zach 2, 12a).

Trzeba mi zobaczyć, że On jest o nas zazdrosny, o mnie, bardziej niż innych, którzy budzą we mnie zazdrość.

„A może utrzymujecie, że na próżno Pismo mówi: «Zazdrośnie pożąda On ducha, którego w nas utwierdził»? Daje zaś tym większą łaskę: Dlatego mówi: Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę” (Jk 4, 5-6). Zazdrość – to słowo wywołuje niepokój i lęk, by w sobie samym nie znaleźć tego pożerającego płomienia miłości. Tymczasem jest to rodzaj miłości, który cechuje serce Boga i w Nim ona nie jest grzechem, lecz absolutnym walorem.

W hebrajskim języku słowo to ma podwójne znaczenie: dotyczy zarówno samej zazdrości, jak i gorliwości. Hebrajskie QANA, to gwałtowne uczucie miłości, podobne do pożerającego ognia i zarówno często jest ono używane na określenie zazdrości o kogoś, jak i gorliwości w odniesieniu do Boga, a także Bożego domagania się wyłączności, której On oczekuje od człowieka.

Na tablicach kamiennych, które otrzymał Mojżesz na Horebie, Bóg wypisał swym palcem przykazania w literach, które przepaliły skalne karty na wylot. Można było przez nie widzieć to, co jest po drugiej stronie. Przez litery, słowa, przez Prawo przykazań trzeba dostrzec coś więcej, trzeba dostrzec żądanie Boga, jakie



kieruje do każdego człowieka, aby nikt dla niego nie był tak pożądanym, jak sam Bóg. W wierszu piątym czytamy przecież: „Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym (EL QANA – Bogiem żądającym wyłączności!), który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą” (Wj 20,5). Wyłącznie więc mam się przejąć tylko Bożym słowem wyrażonym do mnie, a nie opiniami opartymi na obserwacji pozorów, jak to miało miejsce w przypadku przeglądającego się ustom Anny Helego. Wypisując te przykazania, paląca jak płomień miłością, Bóg odsłonił swe uczucia, jakie ma do każdego – do każdego, kto pragnie być posłusznym Bożym wezwaniom. Każde przykazanie odsłania palące uczucia Boga. Bez tej świadomości, nie sposób zrozumieć odniesienia Boga do człowieka a tym samym nie można pojąć siebie samego. Prawo bez miłości jest niezrozumiałe. Trzeba pamiętać, że każda litera w Bożych wezwaniach jest podyktowana płonąca miłością Boga.

List osoby, która kocha zazdrośnie jest pełny mocnych słów, wymagań i domagania się wyłączności, może budzić lęk i zdumiewać, ale to, co w relacjach ludzkich jest przerażające, w uczuciach Boga jest fascynujące. Kiedy sobie uświadamiam, że Bóg jest o mnie zazdrosny, zaczynam czuć się bezpiecznie, odczuwam niezwykłą wartość swojego istnienia i myślę sobie: jak Bóg może kochać tak ognistą miłością kogoś tak nieszczęśliwego i oziębłego? A jednak jestem obiektem zazdrości Bożej, zazdrości tak potężnej, że szukając miłości poza Nim mogę pobudzić Go do gniewu podobnego do pożaru, który niszczy i pali!

Któż z nas nie chciałby być tak kochany? Każdy z nas gdzieś w głębi serca pragnie być pożądanym, upragnionym, poszukiwanym, zdobywanym, nawet osaczany miłością niezwykłą, miłością, która nie pozwala odejść, nie pozwala nawet spojrzeć na kogoś innego, nawet zatęsknić za kimś innym. Czytamy w psalmie szesnastym takie słowa: „mówię Panu: Tyś jest Panem moim; nie ma dla mnie dobra poza Tobą” (Ps 16,2). Medytując ten wiersz, zdałem sobie sprawę, że nikt nie może być dla mnie takim dobrem, jak Bóg. Nikt na świecie nie jest w stanie mnie tak zazdrośnie kochać jak On! Gdy w Nim dostrzegamy najważniejsze źródło miłości i w Nim

szukamy miłości, On odpowiada miłością zazdrosną i dla mnie porzuca cały świat, by we mnie się objawić jako miłość. Po co mi wtedy porównywać się z innymi, jak wiem, że w Jego oczach jestem nieporównywalny? Jedyny w swoim rodzaju!

## 6. BÓG MA DLA NAS SŁOWO PROMOCJI A NIE ODTRĄCENIA

Naśladować Boga w miłosierdziu, to używać słów promocji, a nie wytykać nieustannie błędy i komunikować niezadowolenie w fałszywej trosce o czyjś rozwój. Możemy pomóc miłosiernie innym, w dostarczeniu im tego słowa, które Bóg wypowiada przez nas; słowa wyrażonego z tym samym uczuciem, które Bóg ma w stosunku do człowieka. A jest to uczucie miłosierdzia.

**Warto też pamiętać o tym, że przekonania, jakie żywimy w stosunku do innych ludzi, mają ogromny wpływ na osiągnięcie przez nich efektów w wybranej dziedzinie życia.** Udo- wodnili to już w 1968 roku badacze Robert Rosenthal i Lenore Jacobson, stawiając tezę, że **ocenie dzieci** przez nauczycieli wpływa na ich wyniki w szkole.

Rosenthal i Jacobson<sup>4</sup> podali nauczycielom **nieprawdziwą informację na temat osiągnięć szkolnych pięciorga dzieci w każdej klasie.** Powiedzieli, że dzieci te zostały poddane specjalistycznym badaniom, z których wynika, że w ciągu najbliższego roku **osiągną ogromne postępy w nauce.** Dzieci, które zostały ocenione pozytywnie, rzeczywiście rozkwitły. Naukowcy to zjawisko nazwali **samospełniającą się przepowiednią.** Działa ona wszędzie tam, gdzie ludzie polegają na optymistycznych oczekiwaniach sformułowanych przez innych lub przez samych siebie. Moc promocji jest potężniejsza niż moc krytyki i wytykania wad. Osobiście, w swojej praktyce duszpasterskiej wielokrotnie dostrzegałem niezwykłą moc słów promocji, zauważenia tego, co dobre, nawet jeśli obiekt pochwały był skromny, albo na poziomie duchowego embrionu. Gdy zauważa się w kimś jakiegokolwiek dobro i je się wypowiada w formie promocyjnej, ono niesamowicie mobilizuje. Bóg stworzył świat i przyglądając się mu zauwa-

---

<sup>4</sup> <http://centrumterapii.org/blog/samospelniajace-sie-proroctwa/>

żał w nim dobro i dlatego świat mógł się rozwijać, a nie kurczyć. Ciągła krytyka, z jaką atakuje osobę wspólnota, powoduje utratę wiary w siebie u krytykowanego – inaczej mówiąc pojawia się atrofia samoakceptacji. Wątpię, czy jest to działanie miłosierne, gdy dewastujemy w kimś elementarną wiarę w rozwój, wypatrując okazji do okazania jedynie dezaprobaty. Mając świadomość tego, że akceptacja siebie wpływa na nasz rozwój i dobre samopoczucie, pomyślmy, ile jeszcze czasu planujemy spędzić na rywalizacji z innymi zamiast na prawdziwym życiu? Taką moc promocji Jezus odczytał w Biblii pamiętnego dnia w synagodze w Nazarecie – odczytał swoje przeznaczenie i miał dzięki temu siłę powiedzieć coś, co wszystkim się nie spodobało – mając oparcie na słowach Ojca zapisanych w Biblii, nie lękał się opinii mieszkańców Nazaretu. Jego poczucie wartości były zupełnie oparte na tym, co Ojciec mówił o Nim w Biblii, dlatego był zupełnie wolny od dezaprobaty ludzkiej. Jedynie mocne oparcie w aprobujących i promujących słowach Biblii daje człowiekowi siłę do stawienia czoła nawet niechęci, a nie tylko nieakceptacji czy zwykłej krytyki.

## **7. WZAJEMNA TROSKA MOCĄ SŁÓW BIBLI**

„Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem. Ciało bowiem to nie jeden członek, lecz liczne [członki]. Jeśliby noga powiedziała: «Ponieważ nie jestem ręką, nie należę do ciała» – czy wskutek tego rzeczywiście nie należy do ciała?» (por. 1 Kor 12, 12-30).

Paweł w tym fragmencie jasno wykazuje, że każdy jest ważny we wspólnocie, a czasem największe upodobanie w oczach Boga ma ten, który sam w sobie już nie widzi żadnej wartości, a może nawet nie widzi w nim wartości wspólnota; wiele członków naszego ciała jest zakrytych, albo nie demonstruje się jak oblicze pełne godności, są i takie mniej zaszczytne, jak stopa albo plecy, – ale cóż głowa by uczyniła bez stopy albo pleców,

nie mogłaby stać, ani usiąść? Wszyscy jesteśmy sobie potrzebni w swojej różnorodności, a nie przez to, że jesteśmy tacy sami. Czy nie byłoby absurdem, gdyby dłoń zazdrościła nodze, że posiada kolano? Albo oko wpadło w zazdrość, bo nie słyszy? Albo włosy potępiałyby się za to, że nie czują smaku? Brzmi to groteskowo, ale też absurdalnie – podobnie absurdalnie jest popadać w porównywanie się z innymi członkami wspólnoty, by doprowadzić się do zazdrosnego smutku.

Nie przez przypadek Viktor Frankl, być może z myślą o człowieku w ogóle, który żyje w cieniu innych, napisał: „**Stać się tym, kim jesteś**”. Na to stawanie się na szczęście nigdy nie jest za późno, ale... Nie jest za późno **jedynie** wtedy, gdy człowiek zdecyduje się na życie w bliskości Jedyne Boga. Faustyna Kowalska z początku była jedynie kucharką, ogrodniczką i furtianką, a Bóg zaprowadził ją do świętości. W jej dzienniku, nie ma ani jednego słowa zazdrości wobec innych sióstr, zwłaszcza tych wykształconych. Mojżesz nie mógł się wysłowić – był zwyczajnym jakaś, ale z Bogiem umiał rozmawiać jak nikt spośród Izraela. I „wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak że wielki głód panował w całym kraju; a Eliaz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I wielu trędowatych było w Izraelu za proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman” (Łk 4, 25–27). Mariam Baouardy, znana jako Mała Arabka, mówiła o sobie „małe nic”, a nawet porównywała się do „małego robaczka” lub „mrówki”, albo „kulejącego dziecka”, a Bogu spodobało się obdarzyć ją wieloma charyzmatami i uczynić świętą w Kościele. Miriam z pewnością nie była jedyną dziewczyną w Nazarecie, a Bóg na matkę swego Syna wybrał właśnie Ją, jeszcze przed założeniem świata! To właśnie On, Bóg, jest tym, który daje człowiekowi szansę rozwoju i przemiany życia w każdej sytuacji, w jakiej ten się znajduje. Niezbędny jest jednak **wybór** Jego drogi i Jego bliskości, nawet, a może szczególnie wtedy, gdy jest się pomijanym i odrzuconym, żyjącym w cieniu jak „mały robaczek”<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Debora Sianożęcka, Tamar, Wyd. Paganini, Kraków 2015 s.112,

## 8. SŁOWA ZAWSZE KIERUJĄCE KU RADOŚCI CZŁOWIEKA

Księga Nehemiasza zawiera fragment opowiadający o odczytaniu zwoju Prawa przed tysiącami repatriantów żydowskich przez pisarza Ezdrasza. „Wtedy zgromadził się cały lud, jak jeden mąż, na placu przed Bramą Wodną. **I domagali się od pisarza Ezdrasza**, by przyniósł księgę Prawa Mojżeszowego, które Pan nadał Izraelowi. (...) przyniósł kapłan Ezdrasz Prawo przed zgromadzenie, w którym uczestniczyli przede wszystkim mężczyźni, lecz także kobiety oraz wszyscy inni, **którzy byli zdolni słuchać**. I czytał z tej księgi, zwrócony do placu znajdującego się przed Bramą Wodną, od rana aż do południa **przed mężczyznami, kobietami i tymi, którzy rozumieli**; a uszy całego ludu były **zwrócone ku księdze** Prawa. Pisarz Ezdrasz stanął na drewnianym podwyższeniu, które zrobiono w tym celu (...). Ezdrasz otworzył księgę na oczach całego ludu – znajdował się bowiem wyżej niż cały lud; a gdy ją otworzył, cały lud się podniósł. (...) . Wtedy Nehemiasz, to jest namiestnik, oraz kapłan-pisarz Ezdrasz, jak i lewici, którzy pouczali lud, rzekli do całego ludu: «(...) Nie bądźcie smutni i nie płaczcie!» Cały lud bowiem płakał, gdy usłyszał te słowa Prawa. I rzekł im Nehemiasz: «Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie napoje słodkie – pošlijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma (...) A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją»” (Ne 8, 1-4a. 5-6. 8-10).

Dowiadujemy się z tego fragmentu o nieodpartym pragnieniu ludu: „Domagali się od Ezdrasza” – od ciebie także ludzie nawet nieświadomie domagać się będą Słowa. We wspomnianej wcześniej adhortacji Verbum Domini Benedykt XVI pisał tak: „Nie ma rzeczy ważniejszej od tego, by umożliwić na nowo dzisiejszemu człowiekowi dostęp do Boga – do Boga, który przemawia i przekazuje nam swoją miłość, abyśmy mieli życie w obfitości (por. J 10, 10)”. (DV 2).

Ciekawe, Ezdrasz czytał słowa Księgi przed **mężczyznami, kobietami i tymi, którzy rozumieli – być może w tej ostatniej grupie chodzi po prostu o dzieci**, które już są w stanie bardziej rozumieć, mają rozwinięte zdolności intelektualne? Ale może w tym miejscu Biblia chce powiedzieć coś więcej? Ci, któ-

rzy rozumieją, to ci, dla których Słowo jest najważniejszym drogowskazem i Kimś, kto określa, co jest w ich życiu istotne? Ktoś, kto ROZUMIE sercem i opiera się na Biblii – ten unika porównywania się z innymi; WAŻNE JEST TO, ŻE ROZUMIESZ, A NIE TO, ŻE JESTES TAKI, JAK INNI.

Ludzie zebrani wokół Ezdrasza byli zupełnie skoncentrowani nie na Ezdraszu, podobnie jak Ezdrasz nie był skoncentrowany na ludziach, lecz wszyscy byli skupieni na czytaniu słów Księgi – nie chodzi oczywiście o to, że można się wzajemnie lekceważyć i że nikt nikomu nie jest potrzebny. Kiedy Bóg przemawia, milkną nawet aniołowie a nie tylko demony.

Kilkakrotnie podkreślone jest wezwanie, by nie ulegać smutkowi: „nie bądźcie smutni i nie płaczcie”, „nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją” – „Pan jest waszą ostoją” – człowiek, który ma oparcie w Bogu, nie jest sam, ma pewne podstawy do rozwoju charyzmatów i rozeznawania, i to go raduje. Słowa Boże nigdy nie zasmucają człowieka, zawsze Duch Święty pozostaje niezniechęconym adwokatem duszy dającym radość. Dlatego w naszym osobistym spotkaniu z Biblią, nigdy nie możemy dać wiary interpretacji tekstu, która powoduje w nas smutek, oskarżenie, niechęć, rozpacz. Rezygnacja nie pochodzi od Ducha Świętego. Bóg daje nam swoje słowa, byśmy indywidualnie odkryli swoje przeznaczenie i wartość w Jego oczach, ale też dzielili się tym wszystkim z innymi we wspólnocie, gdyż nasze świadectwa, wyrażone w homiliach czy echu słowa, rekolekcjach czy też konferencjach, a nawet w konfesjonale i wreszcie w zwykłych rozmowach, mają wtedy wartość wzajemnego wspierania się i jednoczenia. Dlatego Paweł porównuje wspólnotę do Ciała Chrystusa, w którym poszczególne członki dbają o siebie nawzajem. Kiedy boli mnie palec u nogi, bo się uderzyłem w krzesło, moje oko to dostrzeże, rozum wydaje dyrektywę natychmiastowej troski, kuśtykam drugą nogą do apteczki, wyjmuję odpowiednie lekarstwo i bandaż, tułów pochyla się do chorego palca, a ręce okazują mu dotykálną troskę. Całe ciało się angażuje, by pomóc małemu palcu – cały Kościół się angażuje, by pomóc jednej małej osobie, która cierpi. Ale to jest możliwe, kiedy żadna część ciała nie gardzi resztą, kiedy każdy czuje się

inaczej potrzebny. Ciało nie składa się z samych rąk albo oczu, lecz każda część ciała jest inna. Bezsensowne są więc zamartwienia pewnych ludzi: „że nie są jak inni”. Kiedy smucisz się tym, że nie jesteś taki, jak twój przyjaciel lub przyjaciółka, to przypominasz oko, które zazdrości ręce. Czy to ma sens? Odkryj swoje osobiste powołanie, indywidualną wartość, swoje miejsce w Kościele, w Ciele Chrystusa badając Pisma osobiście i składając o tym świadectwo we wspólnocie, byś czuł się wartościowy i potrzebny, cenny i skuteczny.

Każda konferencja o duchowej ścieżce życia konsekrowanego przypomina wyrębywanie zakorzenionych drzew fałszu i kolekcjonowanie drogowskazów prawdy, modlę się jednak, by nie doszło dziś do takiej sytuacji, jaka zdarzyła się w Wąchocku. Dwaj świeżo zatrudnieni robotnicy w tej miejscowości otrzymali od władz miasteczka nakaz usunięcia wszystkich drogowskazów z wyrębywanego właśnie lasu. Po skończonej pracy jeden z nich zaczął się zastanawiać, jak znajdą drogę powrotną, na co drugi odparł, że nie widzi problemu, ponieważ wszystkie drogowskazy mają ze sobą<sup>6</sup>.

### Summary

#### Comparison with others – impediment to the mercy

Following God in his mercy is to use the words of our promotion. It is not a pointing out errors constantly and communication of disappointment in a false care about someone's development. We can help mercifully to others in order to give them this word which God speaks through us. The word expressed with the same affection which God has to the human being. And it is a sentiment of mercy.

<sup>6</sup> Matthijs Van Boxsel, Encyklopedia głupoty, przeł. Alicja Dehue-Oczko, Wyd. WAB, Warszawa 2012, s. 28.

**Czesław Parzyszek SAC**

Warszawa

## **Osoby konsekrowane na wzór miłosiernego Samarytanina**

Słowa-kлючe: osoba konsekrowana, miłosierdzie, Samarytanin, jedność

### **Streszczenie**

Człowiek tęskni za miłosierdziem. Papież Franciszek w bulli *Misericordiae vultus* zaznaczył, że potrzebujemy nieustannie kontemplować tajemnicę miłosierdzia. Miłosierny Samarytanin ukazuje, w jaki sposób osoby konsekrowane winny realizować dzieło miłosierdzia.

### **Człowiek potrzebuje miłosierdzia**

Każdy człowiek tęskni za kojącym działaniem miłosierdzia. Nic dziwnego, ponieważ miłosierdzie – najgłębszy przejaw miłości Boga – wydobywa spod gruzów zła i grzechów samą perłę człowieczeństwa. Wypływa z nieodwołalnego wybrania Stwórcy – godności dziecka Bożego. Biorąc pod uwagę nasze codzienne doświadczenie, miłosierdzie można by z grubsza określić jako głębokie poruszenie duszy na widok cierpienia człowieka, porażonego jakąś formą zła. Na ogół taki wewnętrzny stan wyraża się uczuciami współczucia, litości, wzruszenia, sympatii, solidarności czy milczącego rozumienia.

Patrząc na miłosierdzie z ludzkiego punktu widzenia nieodparcie rodzi się w nas wrażenie, iż postawa ta wypływa z jakiegoś naturalnego, instynktownego odruchu zaszczepionego w naszych sercach, czy nawet jest echem ukrytej w nas dobroci. Niewątpliwie jest w tym wiele słuszności. Niemniej, to tylko jedna strona



medalu, ponieważ w swej istocie to wewnętrzne przynaglenie wydobywa się ze źródła nieogarnionej „głębokości bogactw” samego Boga (Rz 11, 33). Miłosierdzie rodzi się u zbiegu współczucia i wierności, które nieodłącznie przynależą do porządku miłości i są jej przejawami.

## Czas Miłosierdzia

Papież Franciszek w bulli *Misericordiae vultus* napisał, że potrzebujemy nieustannie kontemplować tajemnicę miłosierdzia<sup>1</sup>. Jest ona dla nas źródłem radości, ukojenia i pokoju. Jest warunkiem naszego zbawienia. Miłosierdzie to jest słowo, które objawia Przenajświętszą Trójcę. Miłosierdzie to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie: to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu.

W pięćdziesiątą rocznicę Soboru Watykańskiego II – stwierdza Ojciec Święty – Kościół czuje potrzebę odpowiedzialności za bycie w świecie „żywym znakiem miłości Ojca”. Papież przytacza pełne wymowy słowa, które św. Jan XXIII wypowiedział na rozpoczęcie Soboru, aby wskazać drogę, którą należy kroczyć: „Dziś jednakże Oblubienica Chrystusa woli posługiwać się raczej lekarstwem miłosierdzia, aniżeli surowością. Kościół Katolicki pragnie okazać się matką miłującą wszystkich, matką łaskawą, cierpliwą, pełną miłosierdzia i dobroci względem synów odłączonych, podnosząc za pośrednictwem tego Soboru Powszechnego pochodnię prawdy katolickiej”.

Tym samym duchem żył również bł. Paweł VI, który na zakończenie Soboru powiedział: „Chcemy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, iż religią naszego Soboru była przede wszystkim miłość. Biblijna historia o Samarytaninie stała się paradygmatem duchowości Soboru. Strumień miłości i uwielbienia wylał

---

<sup>1</sup> Por. Franciszek, *Misericordiae vultus*, 2.

się z Soboru na współczesny świat ludzki. Odrzucono naturalnie błędy, owszem; ponieważ to wymaga miłości nie mniej, niż prawdy; ale dla osób pozostało tylko wezwanie, szacunek i miłość. Zamiast deprymujących diagnoz, zachęcające lekarstwa; zamiast złowrogich przewidywań, w stronę świata współczesnego wysłaliśmy z Soboru przesłania pełne zaufania: jego wartości nie tylko zostały uszanowane, ale i uhonorowane, jego wysiłki wsparte, jego zamierzenia oczyszczone i pobłogosławione. I jeszcze inną rzecz powinniśmy zauważyć: całe to bogactwo doktrynalne jest zwrócone w jednym kierunku: służyć człowiekowi. Człowiekowi, możemy tak to powiedzieć, w każdym jego położeniu, w każdej jego chorobie i w każdej jego potrzebie<sup>2</sup>.

Nie możemy zapomnieć – stwierdza papież Franciszek – o wielkim nauczaniu, które św. Jan Paweł II ofiarował w swojej drugiej encyklice *Dives in misericordia*, które w ówczesnej epoce przyszło tak niespodziewanie i zaskoczyło wielu tematem, jaki poruszało. W szczególności chciałbym przywołać dwa aspekty tego nauczania. Przede wszystkim święty Papież podkreślał zapomnienie tematu miłosierdzia w kulturze naszych dni. Umysłowość współczesna, może bardziej niż człowiek przeszłości, zdaje się sprzeciwiać Bogu miłosierdzia, a także dąży do tego, ażeby samą ideę miłosierdzia odsunąć ma margines życia i odciąć od serca ludzkiego. Samo słowo i pojęcie „miłosierdzie” jakby przeszkadzało człowiekowi, który poprzez nieznaną przedtem rozwój nauki i techniki bardziej niż kiedykolwiek w dziejach stał się panem i uczynił sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1, 28). Owo „panowanie nad ziemią”, rozumiane nieraz jednostronnie i powierzchownie, jakby nie pozostawiało miejsca dla miłosierdzia. I dlatego też wielu ludzi i wiele środowisk, kierując się żywym zmysłem wiary, zwraca się niejako spontanicznie do miłosierdzia Bożego w dzisiejszej sytuacji Kościoła i świata. Co więcej, św. Jan Paweł II tak motywował pilną potrzebę głoszenia i świadczenia o miłosierdziu w świecie współczesnym: «[ono jest podyktowane] miłością człowieka i wszystkiego, co ludzkie, a co w odczuciu tak bardzo wielu współczesnych jest zagrożone wielkim niebezpieczeństwem<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Franciszek, *Misericordia vultus*, 4.

<sup>3</sup> Franciszek, *Misericordia vultus*, 11.

## Życie konsekrowane w służbie Miłosierdzia Bożego

Biskupi polscy w ostatnim *Liście pasterskim na Dzień Życia Konsekrowanego*<sup>4</sup> przypomnieli – powołując się na List papieża Franciszka na Rok Życia Konsekrowanego, – że życie konsekrowane ma być świadectwem komunii oraz że niemożliwe jest budowanie wspólnoty bez miłosierdzia<sup>5</sup>. Biskupi za Ojcem Świętym przypomnieli, że życie konsekrowane ma być świadectwem komunii, poczynając od samych wspólnot zakonnych, poprzez współpracę z innymi środowiskami kościelnymi, kończąc na twórczych relacjach z niekatolikami<sup>6</sup>. Jednocześnie papież podkreśla, że niemożliwe jest budowanie wspólnoty bez miłosierdzia. Droga miłosierdzia, która się przed nami otwiera, jest niemal nieskończona, ponieważ trzeba dążyć do wzajemnej akceptacji i troski, praktykować wspólnotę dóbr materialnych i duchowych, braterskie upominanie, szacunek dla osób<sup>7</sup>.

W życiu wielu założycieli zakonów istotną rolę odgrywało z jednej strony osobiste doznanie Bożego miłosierdzia i darmowego przebaczenia, a z drugiej, doświadczenie materialnej i duchowej biedy napotkanych ludzi. Zadawali oni sobie wówczas pytania: „Co uczyniłem dla Chrystusa, co czynię dla Chrystusa i co powinienem uczynić dla Chrystusa? Przy czym zdawali sobie sprawę, że służba Chrystusowi miłosiernemu wiedzie przez miłosierną służbę ludziom. Wspólnoty życia konsekrowanego, zjednoczone w modlitwie i wspólnej misji, były odpowiedzią na tego rodzaju pytania<sup>8</sup>.

W adhortacji *Vita consecrata* św. Jan Paweł II napisał: „Pragnąłem zwrócić szczególną uwagę na ten stały element historii Kościoła: na rzeszę założycieli i założycielek, świętych mężczyzn

---

<sup>4</sup> Chodzi o *List pasterski Episkopatu Polski na Dzień Życia Konsekrowanego* obchodzony 2 lutego 2016 roku. List ten podpisany przez Pasterzy Kościoła katolickiego w Polsce, obecnych na 370. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie w dniu 6 października 2015 roku, został skierowany do wszystkich wiernych Kościoła katolickiego.

<sup>5</sup> Por. *List pasterski Episkopatu Polski na Dzień Życia Konsekrowanego*, 1.

<sup>6</sup> Por. Franciszek, *List na Rok Życia Konsekrowanego*, II, 3.

<sup>7</sup> Por. tamże.

<sup>8</sup> *List pasterski Episkopatu Polski na Dzień Życia Konsekrowanego*, dok. cyt., 1.

i kobiet, którzy wybrali Chrystusa, idąc drogą radykalizmu ewangelicznego i braterskiej służby – przede wszystkim ubogim i opuszczonym” (VC nr 5). Ta służba przybierała różne formy – od modlitwy za grzeszników i przepowiadania łaski nawrócenia, po prowadzenie instytucji charytatywnych, szpitalnych i wychowawczych. XXI wiek jeszcze bardziej niż minione wieki potrzebuje tego rodzaju świadectwa, potrzebuje tego, co św. Jan Paweł II nazwał „wyobraźnią miłosierdzia”, by odpowiedzialnie reagować na współczesne problemy. Wyobraźnia ta dotyczy ubogich, odrzuconych, migrantów, cierpiących z powodu różnych form niesprawiedliwości, ale także ludzi pogrążonych w grzechu, zamkniętych na Bożą łaskę przebaczenia i nawrócenia. Nadzieja, jaką głosi Kościół, nie ogranicza się do życia doczesnego, ale pozostaje otwarta na wieczność, do której zaprasza nas Bóg<sup>9</sup>.

Osoby konsekrowane są obecne w newralgicznych punktach świata, próbując odpowiadać słowem i czynami miłosierdzia na przemoc i niesprawiedliwość oraz na duchową pustkę, w którą wchodzi grzech. Są posłane do służby, ale potrzebują naszego wsparcia. Wspomagajmy ich posługę naszą modlitwą, współpracą, dobrym słowem i zapewnieniem o bliskości. W życiu Kościoła odnajdujemy przykłady wielu osób, które ofiarowały się Bogu, pełniąc dzieła miłosierdzia<sup>10</sup>.

### **Siostra Faustyna i Ojciec Kolbe – wzorem czynienia miłosierdzia**

Bóg zechciał – piszą Księża Biskupi – przypomnieć światu prawdę o swym miłosierdziu poprzez prostą, pokorną i otwartą na Jego natchnienia zakonnicę, siostrę Faustynę Kowalską. Ta zakonnica należy dziś do najbardziej znanych i podziwianych Polaków na świecie. Sam Jezus na różne sposoby przekazywał św. Faustynie orędzie o miłosierdziu: „Powiedz, że miłosierdzie jest największym przymiotem Boga”<sup>11</sup>. To orędzie dociera do najdalejszych zakątków świata m.in. poprzez obrazek Jezusa miłosierne-

---

<sup>9</sup> List pasterski Episkopatu Polski na Dzień Życia Konsekrowanego, dok. cyt., 1.

<sup>10</sup> Por. tamże.

<sup>11</sup> S. Faustyna, *Dzienniczek*. 301.

go i słowa: „Jezu, ufam Tobie”, poprzez Koronkę do Miłosierdzia Bożego, Niedzielę Miłosierdzia czy też Godzinę Miłosierdzia, czyli przez owoce mistycznych wizji, jakie otrzymała siostra Faustyna. Żadna inna polska książka nie została przetłumaczona na tyle języków i wydana w tylu milionach egzemplarzy, co Dzienniczek siostry Faustyny. Okazją do przypomnienia św. Faustyny Kowalskiej jako apostołki miłosierdzia będą Światowe Dni Młodzieży w Krakowie. Wszak relikwie świętej spoczywają pod obrazem „Jezu, ufam Tobie”, w kaplicy klasztornej w Łagiewnikach, przy sanktuarium Bożego Miłosierdzia<sup>12</sup>.

Wymownym świadectwem miłosierdzia jest także męczeńska śmierć św. Maksymiliana Kolbego, której 75. rocznica przypada w tym roku. Pójście na głodową śmierć w miejsce współwięźnia Franciszka Gajownicza było owocem całego konsekrowanego życia, oddanego służbie Bogu i ludziom. „We wszystkim całkowicie zaufaj Miłosierdziu Bożemu, co przez Niepokalaną cię prowadzi. Resztę zostaw cudom miłosierdzia Opatrzności Bożej i Niepokalanej. Daj się w pokoju ufności prowadzić Miłosierdziu Bożemu przez Niepokalaną” – nauczał Maksymilian Kolbe<sup>13</sup>. Jego współwięźniowie z Auschwitz zaświadczyli, że nawet w strasznych warunkach niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego, ojciec Kolbe promieniował spokojem, który nie był niczym innym, jak złożeniem nadziei w Bogu „wbrew nadziei”.

Błędem byłoby mówienie, że ojciec Maksymilian umarł dla jednego współwięźnia i jego rodziny. Świadectwo miłosierdzia, jakie dał zakonnik, było umocnieniem dla wielu więźniów. Oto w obozowym piekle okazało się – stwierdził Jerzy Bielecki – „że prawdziwy świat istnieje, jak istniał, że nasi oprawcy i mordercy nie potrafią go zniszczyć, że ten świat wcale nie zaczyna się za drutami naszego obozu, że jest i tutaj. Niejeden zaczął szukać w sobie samym tego prawdziwego świata, odnajdywał go i dzielił się nim z obozowym kolegą, by siebie i jego wzmocnić w szamotaniu się ze złem”<sup>14</sup>. Ojciec Kolbe dał świadectwo, że nawet

---

<sup>12</sup> *List pasterski Episkopatu Polski na Dzień Życia Konsekrowanego*, dok. cyt., 2.

<sup>13</sup> *Pisma Maksymiliana Kolbego*, 849.

<sup>14</sup> L. Dyczewski, *Św. Maksymilian Maria Kolbe*, Warszawa ATK 1984, s. 264; por. *List pasterski Episkopatu Polski na Dzień Życia Konsekrowanego*, dok. cyt.

w świecie – zdawałoby się – bez miłosierdzia, ostatecznie zwyciężają miłość i miłosierdzie. Takie właśnie świadectwo jest istotą życia konsekrowanego<sup>15</sup>.

Święta Faustyna i święty Maksymilian stali się narzędziami Bożego Miłosierdzia, gdyż całkowicie ofiarowali swoje życie Bogu i pozwolili, aby mógł On ich używać wedle swojej Woli do czynienia dobra w świecie. Przypominamy ich sylwetki, by umocnić współczesne osoby konsekrowane w ich wolnym i osobistym wyborze – ofiarowania życia Bogu dla zbawienia świata<sup>16</sup>.

### **Ikona Samarytanina – wzorem czynienia miłosierdzia**

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie była dla słuchaczy Jezusa nieco szokująca. Samarytanie byli bowiem uważani za odstępców od wiary. Stali się symbolem niewierności, złamania przymierza. Idący z północy na południe, do Jerozolimy, pielgrzymi, woleli nadłożyć sporo kilometrów, byle tylko nie przechodzić przez Samarię. Na drodze swojego życia pewien Samarytanin – jak mówi przypowieść – spotyka człowieka, na którego napadli bandyci i zostawili go na wpół żywego; lituje się nad nim i opiekuje się nim (Łk 10, 25-37). Zapytany podchwytliwie przez jednego z doktorów prawa o to, co czynić by osiągnąć życie wieczne i kto jest bliźnim, Jezus odsyła najpierw do czytania Prawa – podstawowego przykazania – natomiast, by wyjaśnić pojęcie bliźniego opowiada przykładową historię, poprzez którą odwraca pytanie: nie jest ważne wiedzieć, kto jest moim bliźnim, by kochać, ale by mieć dyspozycyjne serce, zdolne do współczucia i pozwalające stawać się bliźnim dla tego, kto mnie potrzebuje. Oto przejście od bliźniego, rozumianego jako przedmiot uwagi, angażujący niektórych a wykluczający innych, do bliźniego jako podmiotu, który żyje bliskością kochając, gdyż tylko przeżywane współczucie czyni nas bliźnimi. Możemy rozróżnić między Samarytaninem chwili tragicznej – ten, który ratuje ofiarę napadu bandytów, tam gdzie przebywa, natychmiast i skutecznie, zapo-

---

<sup>15</sup> Por. *List pasterski Episkopatu Polski na Dzień Życia Konsekrowanego*, dok. cyt., 3.

<sup>16</sup> Por. tamże, 4.

biegając śmierci – a Samarytaninem dnia następnego, który organizuje rekonwalescencję zranionego według wymagań czasu i ekonomii, prosząc o współpracę innych<sup>17</sup>.

Tradycja teologiczna i duszpasterska odczytała w tym tekście odzwierciedlenie ludzkości zranionej i pozostawionej samej sobie oraz współczucia Boga, który poprzez Syna pochyla się, by tę ludzkość ratować, leczyć. Ta interpretacja bazuje na wyrażeniu – „wzruszył się”, – jakie się pojawia w opowiadaniu o wdowie z Naim (Łk 7, 13) i jest powodem, dla którego ojciec marnotrawnego syna wychodzi mu na spotkanie (Łk 15, 20). Ta interpretacja, tak sugestywna jest nadal aktualna i uczy nas przeżywać te same uczucia Chrystusa i klęknąć, tak jak On przed zranioną ludzkością i ratować wszelkimi środkami zranionych i porzuconych, którzy znajdują się „na wpol żywi” na peryferiach naszego społeczeństwa<sup>18</sup>.

W tej przypowieści widzimy, że Jezus daje rolę protagonisty człowiekowi wzruszonemu, który wykonuje gesty pokorne, proste, przy pomocy oliwy, wina, bandaży, osiołka i gospody. Bezpośrednia pomoc jest dana w najlepszy sposób, ale Samarytanin prosi gospodarza, by i on się zaopiekował i przez to gwarantuje pomoc, troskę, szacunek, zaufanie w sposób przedłużony w czasie. Ten potrzebujący człowiek w myślach Samarytanina nadal jest obecny. On przejmuje się nim do tego stopnia, że zamierza w drodze powrotnej zweryfikować, czy dobrze się nim zaopiekowano i uregulować należność. Nie zrzuca na innych swojego zmartwienia, ale staje się bodźcem aktywnej solidarności. Kończąca zachęta Jezusa, „również ty czyn tak samo” (Łk 10, 37), ukierunkowuje na konsekwencję praktyczną a nie na zasady teoretyczne<sup>19</sup>.

---

<sup>17</sup> Por. Przygotowanie do Kongresu Życia Konsekrowanego, *Pasja dla Chrystusa, pasja dla ludzkości*, Rzym 23-27 listopada 2004 roku, w: *Biuletyn Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych*, nr 22 październik 2004, s. 24-25; Dolores Alexandre, *Poszukiwacze studni dróg. Dwa obrazy wzorem dla samarytańskiego życia zakonnego*, w: *Biuletyn Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych*, nr 52 Warszawa V/2005, s. 40-44.

<sup>18</sup> Por. Przygotowanie do Kongresu Życia Konsekrowanego, *Pasja dla Chrystusa, pasja dla ludzkości*, Rzym 23-27 listopada 2004 roku, art., cyt., s. 25.

<sup>19</sup> Por. tamże.

Droga Samarytanina dzisiaj jest ogromną przestrzenią, gdzie znajdują się kobiety i mężczyźni, dzieci i starcy, którzy „na wpeł żywi” niosą rany, jakimi wszelkiego rodzaju przemoc ich dotknęła, na ciele i na duszy. Są niezliczone twarze zniekształcone przez przemoc i niesprawiedliwość: oblicza imigrantów i uchodźców bez ojczyzny, kobiet i dziewcząt wykorzystanych, starszych i chorych pozostawionych samym sobie; oblicza upokorzone przez uprzedzenia rasowe czy religijne, oblicza dzieci okaleczonych na ciele i duszy, oblicza oszpecone przez głód i tortury. Oni są ubiczowanymi dzisiejszego świata, którzy znajdują się na marginesie naszej historii i proszą o współczucie twórcze, które przemieni tradycyjne instytucje charytatywne w odpowiedzi na nowe potrzeby i świadectwo o tym, co znaczy stawać się bliźnim. Być bliźnim oznacza patrzeć na sytuacje z perspektywy ubogiego, który jest ostatnim (eschaton) w społeczeństwie oraz na podstawie determinującego kryterium sądu ostatecznego (Mt 25, 31-45), począwszy od jego procesu uzdrowienia i wyzwolenia.

Zasadnicze wyzwanie dzisiaj polega na zmianie priorytetów, by promować inicjatywy współczującej bliskości, to zacząć działać, dając pierwszeństwo potrzebującemu, osobom a nie interesom, drogom terapeutycznym a nie świętym zasadom, które ogałają nas ze współczucia, tak jak zdarzyło się to kapłanowi i lewicie. Ludzie instytucji nie potrafili wyzwolić wyobraźni miłosierdzia. Szli dalej swoją drogą by utrzymać się czystymi w znaczeniu prawnym i kultowym. Tymczasem ten, który przeżywał swoją religijność i kult w sposób nieprawidłowy a nawet odrzucony przez oficjalnych przywódców religijnych okazał się jedynym zdolnym do pełnienia dzieła miłosierdzia. Wolny od świętych schematów zewnętrznych, miał duszę i serce miłosierne. Kiedy się wzruszymy głęboko, także niewielkie możliwości, takie jak olej, wino, bandaż zmieniają się w znaki wielkich i głębokich wartości. Jest jednak konieczne „zejście z konia”, co czyni nas uprzywilejowanymi i oddziela od wielu podróżujących, którzy nie mają godności, ani domu, ani celu. Jest rzeczą konieczną wylać na ich rany olej naszej kontemplacji, aby nie stała się czystym egoistycznym i samotnym poszu-



kiwaniem, oraz wino czułości i bezinteresowności, aby wróciła nadzieja i chęć życia<sup>20</sup>.

Wspólnota samarytańska tworzy się wokół Jezusa. Jest to wspólnota tych, którzy są z Nim i dzielą Jego współczucie dla ludzkości i są posłanymi tak jak On, by głosić z mocą wyrzucanie złych duchów i uzdrawiać chorych, namaszczając ich olejem. Tak buduje się prawdziwe braterstwo Jezusa w świecie niesprawiedliwym i pełnym przemocy. Takie też jest zasadnicze działanie osób konsekrowanych<sup>21</sup>.

### **Spełnianie roli Samarytanina w życiu osób konsekrowanych**

Rodzi się zasadnicze pytanie, w jaki sposób wypełnić zadanie miłosiernego Samarytanina w codziennym życiu osób konsekrowanych. Dla przykładu kilka odpowiedzi.

\* **Poprzez ponowne odkrycie Miłości miłosiernej, którą jest sam Bóg.** To zasadnicza treść i fundament, aby stać się miłosiernym Samarytaninem. Miłość miłosierna jest służbą, którą Kościół pełni, aby nieustannie wychodzić naprzeciw cierpieniom i potrzebom ludzi. Być świadkiem miłosierdzia Ojca, to czynić z ludzkości jedną rodzinę w Jezusie Chrystusie<sup>22</sup>. Dawanie świadectwa Miłości miłosiernej powinno być podstawowym doświadczeniem każdego chrześcijanina, a tym bardziej każdej osoby konsekrowanej. Nie można pojąć istoty życia konsekrowanego bez całkowitego oddania się Bogu poprzez akt konsekracji, który jest jednym z istotnych elementów tego życia<sup>23</sup>.

Konsekracja zakonna to namaszczenie, przekazanie daru ze strony Boga (por. KK 44), które nosi znamię Boskiego wybrania. Poprzez konsekrację człowiek łączy się ściśle z Bogiem w sposób

---

<sup>20</sup> Por. Przygotowanie do Kongresu Życia Konsekrowanego, *Pasja dla Chrystusa, pasja dla ludzkości, Rzym 23-27 listopada 2004 roku*, art., cyt., s. 25; Dolores Aleixandre, *Poszukiwacze studni dróg. Dwa obrazy wzorem dla samarytańskiego życia zakonnego*, art. cyt., s. 42-43.

<sup>21</sup> Por. Dolores Aleixandre, *Poszukiwacze studni dróg. Dwa obrazy wzorem dla samarytańskiego życia zakonnego*, art. cyt., s. 44.

<sup>22</sup> Por. Benedykt XVI, *Deus Caritas est* 19.

<sup>23</sup> Por. Cz. Parzyśzek, *Życie konsekrowane w posoborowym nauczaniu Kościoła, Apostolicum, Żabki 2007*, s.394-405.

niemal ontologiczny, pozwalając się osiąść Bogu w pełni. Bóg staje się jego drogą, losem, przeznaczeniem. Osoba konsekrowana staje się sakramentalnym znakiem, a jej życie doksologia, hymnem na część Pana<sup>24</sup>. Istotą życia konsekrowanego jest całkowite i wyłączne oddanie się Bogu, który jest Miłością miłosierną, aby żyć wyłącznie dla Niego (por. PC 5)<sup>25</sup>. Pełnienie posługi Samarytania przez osoby konsekrowane powinno dokonywać się poprzez ponowne odkrywanie istoty życia konsekrowanego, a szczególnie poprzez ponowne zrozumienie istoty konsekracji zakonnej. Poprawna świadomość, czym jest życie konsekrowane może wpływać na miłosierną działalność duszpasterską osób konsekrowanych.

**\* *Poprzez przylgnięcie na nowo do Chrystusa, który jest wcieleniem Miłości miłosiernej Boga.*** Radykalne naśladowanie Chrystusa to kolejny istotny element życia konsekrowanego<sup>26</sup>. Osoby konsekrowane, jak przypomniał dekret *Perfectae caritatis*, powinny „iść za Chrystusem z większą swobodą i dokładniej Go naśladować” (PC 1). Jan Paweł II ten stosunek osób konsekrowanych względem Jezusa określił m. in. jako – towarzyszenie Jezusowi „bardziej z bliska” (VC 82). J. Aubry wyjaśnia, że naśladowanie Chrystusa *bardziej z bliska* nie oznacza, że osoba konsekrowana jest z pewnością *bardziej wielkoduszna*, ale że dosięga Chrystusa nie tylko w Jego uczuciach i w Jego cnotach, a nawet w Jego projektach i stylu życia: naśladuje *całego Chrystusa* jak to czyniło Dwunastu i uczniowie przez Niego powołani. Powinna iść z Chrystusem, żyć z Chrystusem czystym, ubogim i posłusznym<sup>27</sup>. Wczytując się w dokumenty Kościoła, można określić, że naśladowanie Chrystusa powinno być oddaniem się osób konsekrowanych niepodzielnym sercem (por. VC 1), wiel-

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 395; P. Liszka, *Charyzmat życia zakonnego*, Warszawa-Wrocław 2002, s. 88.

<sup>25</sup> Por. E. Gambari, *Życie zakonne po Soborze Watykańskim II*, tłum. i oprac. J. Bielecki, Kraków 1998, s. 98-99; J. Aubry, *Teologia della vita religiosa*, Torino 1988, s. 26-29; S. Miecznikowski, *Miejsce zakonów w świecie*, w: *Kościół w świecie Soboru*, red. H. Bogacki, S. Moysa, Poznań 1968, s. 270-271.

<sup>26</sup> Por. Cz. Parzyszek, *Życie konsekrowane w posoborowym nauczaniu Kościoła*, dz. cyt., s. 405-413.

<sup>27</sup> Por. J. Aubry, *Le tre dimensioni relazionali della vita consacrata: teologale, fraterna, apostolica*, w: J. Aubry i inni, *Vita consacrata un dono del Signore alla sua Chiesa*, Torino 1993, s. 175-180.

koduszne, całkowite bez szukania własnych zabezpieczeń, nie-odwołałne, radykalne, czytelne, żarliwe i bez przymusu<sup>28</sup>.

Troska o taki rodzaj naśladowania Chrystusa to wielkie zadanie dla osób konsekrowanych, aby wypełnić program *Roku Miłosierdzia*. Tylko przy takim usposobieniu osoby konsekrowane mogą zaświadczyć wobec świata, że Bóg jest Miłością, i tylko wtedy mogą z miłością miłosierną poświęcić się potrzebującym, opuszczonym czy ludziom z marginesu – być miłosiernym Samarytaninem.

\* **Idąc śladami założycieli.** W życiu wielu założycieli zakonów – jak wskazali polscy biskupi we wspomnianym *Liście* – istotną rolę odgrywało z jednej strony osobiste doznanie Bożego miłosierdzia i darmowego przebaczenia, a z drugiej doświadczenie materialnej i duchowej biedy napotkanych ludzi. Zadawali oni sobie wówczas pytania, które znajdujemy w *Ćwiczeniach duchowych* św. Ignacego Loyoli: „Co uczyniłem dla Chrystusa, co czynię dla Chrystusa i co powinienem uczynić dla Chrystusa?”. Przy czym zdawali sobie sprawę, że służba Chrystusowi miłosiernemu wiedzie przez miłosierną służbę ludziom. Wspólnoty życia konsekrowanego, zjednoczone w modlitwie i wspólnej misji, były odpowiedzią na tego rodzaju pytania.

W adhortacji *Vita consecrata* św. Jan Paweł II napisał: „Pragnąłem zwrócić szczególną uwagę na ten stały element historii Kościoła: na rzeszę założycieli i założycielek, świętych mężczyzn i kobiet, którzy wybrali Chrystusa, idąc drogą radykalizmu ewangelicznego i braterskiej służby – przede wszystkim ubogim i opuszczonym” (VC 5). Ta służba przybierała różne formy – od modlitwy za grzeszników i przepowiadania łaski nawrócenia – po prowadzenie instytucji charytatywnych, szpitalnych i wychowawczych.

XXI wiek jeszcze bardziej niż minione wieki potrzebuje tego rodzaju świadectwa, potrzebuje tego, co św. Jan Paweł II nazywał „wyobraźnią miłosierdzia”, by odpowiedzialnie reagować na współczesne problemy. Wyobraźnia ta dotyczy ubogich, odrzuconych, migrantów, cierpiących z powodu różnych form niesprawie-

---

<sup>28</sup> Por. Cz. Parzyszek, *Życie konsekrowane w posoborowym nauczaniu Kościoła*, dz. cyt., s. 410.

dliwości, ale także ludzi pogrążonych w grzechu, zamkniętych na Bożą łaskę przebaczenia i nawrócenia. Nadzieja, jaką głosi Kościół, nie ogranicza się tylko do życia doczesnego, ale pozostaje otwarta na wieczność, do której zaprasza nas Bóg.

Osoby konsekrowane są obecne w newralgicznych punktach świata, próbując odpowiadać słowem i czynami miłosierdzia na przemoc i niesprawiedliwość oraz na duchową pustkę, w którą wchodzi grzech. Są posłane do służby. Służbę taką należy traktować w duchu ewangelicznego – miłosiernego Samarytanina.

\* **Poprzez czynienie miłosierdzia – uczestnicząc w dziele nowej ewangelizacji.** Papież Franciszek w bulli *Misericordiae vultus* napisał, że Kościół jest zaangażowany w nową ewangelizację. Temat miłosierdzia wymaga, by go ponownie przedstawić z nowym entuzjazmem i z odnowioną działalnością duszpasterską. Jest to kluczowe zadanie dla Kościoła oraz dla wiarygodności jego głoszenia, aby żył on i świadczył w pierwszej osobie o miłosierdziu. Język Kościoła i jego gesty powinny przekazywać miłosierdzie tak, aby wejść w głębię serca ludzi i sprowokować ich do odnalezienia drogi powrotu do Ojca<sup>29</sup>.

W centrum posłannictwa Kościoła jest obecnie nowa ewangelizacja. Mogą ją podjąć i wypełnić osoby konsekrowane, które same doświadczyły Miłosierdzia Boga. Służba ubogim jest aktem ewangelizacji. Opcja na rzecz ubogich jest wpisana w dynamikę miłości miłosiernej przeżywanej zgodnie z zamysłem Chrystusa. Osoby konsekrowane służąc najuboższym i najbardziej potrzebującym idą śladami miłosiernego Samarytanina.

### Summary

#### **Merciful Samaritan as an example for consecrated persons**

A human being longs for mercy. Pope Francis mentioned in the bull *Misericordiae vultus* that we need constantly contemplate the mystery of mercy. Merciful Samaritan shows us how consecrated persons should fulfil the work of mercy.

<sup>29</sup> Franciszek, *Misericordia vultus*, 12.

**Jerzy Wiesław Gogola OCD**

Kraków

## **Miłosierdzie – stylem życia konsekrowanego**

Słowa-klucze: miłosierdzie, życie konsekrowane, styl życia

### **Streszczenie**

Zagadnienie miłosierdzia jako stylu życia osoby konsekrowanej zostało rozwinięte w trzech etapach. Po ukazaniu natury ewangelicznego miłosierdzia, zostało ono zestawione z chrześcijańską duchowością a ta z kolei utożsamiona ze stylem życia duchowego osoby konsekrowanej, by w końcu wskazać na warunki realizacji duchowości miłosierdzia. Wspomniane warunki należy rozumieć jako postawy wewnętrzne ściśle ze sobą połączone i następujące po sobie według logiki: poznać, uczynić własnymi oraz przemienić je w zasady postępowania.

Ogłoszony przez papieża Franciszka bullą *Misericordiae vultus* (Rzym 2015) rok miłosierdzia, staje się dobrą okazją do ubogacenia także przez osoby konsekrowane swojej duchowości, tak, by miłosierdzie stało się ich codziennym stylem życia. Podjęty temat zostanie rozwinięty w trzech etapach. Po przypomnieniu natury ewangelicznego miłosierdzia, zestawimy je z chrześcijańską duchowością i odniesiemy do życia konsekrowanego, by w końcu wskazać na warunki realizacji duchowości miłosierdzia. Źródłem tej refleksji będzie oczywiście nauczanie Kościoła o życiu konsekrowanym, ubogacone wnioskami teologii biblijnej i doświadczeniem duchowym wybitnych postaci chrześcijańskich, w szczególności św. Faustyny Kowalskiej.

### **1. Czym jest miłosierdzie**

Określenie miłosierdzia można rozpocząć od etymologii tego terminu. Na jego treść składają się dwa terminy: współczu-

cie (*rahamim*) i wierność (*hesed*). Pierwszy termin hebrajski jest powiązany z macierzyńskim łonem i oznacza pełną czułości miłość, jaka może łączyć ojca lub matkę z własnym dzieckiem, czy rodzeństwo nawzajem<sup>1</sup>. Wyraża się ona na zewnątrz w konkretnych aktach współczucia, rodzącego się wskutek jakiejś tragicznej sytuacji, albo w przebaczeniu uraz. Drugi termin wyraża sam z siebie ideę miłości albo wzajemnego stosunku do siebie dwóch osób powiązanych ze sobą obowiązkiem wierności. Można więc powiedzieć, że w naturalny sposób najpierw człowiek pochyla się nad niedostatkiem krewnych a w dalszej kolejności nad tymi, z którymi wiąże go jakiś układ (np. sąsiedztwo, przyjaźń, pracobiorca, etc.). W tym drugim przypadku miłosierdzie przekracza ideę naturalnego instynktu dobroci. „Nowożytnie przekłady terminów hebrajskich i greckich oscylują pomiędzy miłosierdziem a miłością, przechodząc poprzez wrażliwość, litość, współczucie, łaskawość, dobroć a nawet łaskę”<sup>2</sup>.

Współcześni teologowie zazwyczaj sięgają do określenia miłosierdzia jako cnoty moralnej przez św. Tomasza z Akwinu, który twierdził, że istotnym składnikiem miłosierdzia człowieka jest bolejące współczucie a drugim składnikiem jest skłonność do udzielenia pomocy człowiekowi w nieszczęściu (por. ST, II-II, 30, 1). Miłosierdzie jest jednym z przejawów miłości bliźniego. O ile jednak miłość bliźniego dąży do przyczynienia się do dobra bliźniego, miłosierdzie do usunięcia zła<sup>3</sup>. Wychodząc od tego znaczenia miłosierdzia autorzy starają się określić miłosierdzie Boga nie utożsamiając go ani ze wzruszeniem, ani z cnotą, jednak ruch ku drugiej osobie i pragnienie pomocy pozostają niezmiennione. Zdaniem M. Sopoćki „miłosierdzie Boże jest to skłonienie się Stwórcy ku stworzeniom w celu wyprowadzenia ich z nędzy i uzupełnienia braków”<sup>4</sup>. Jest ono jedną z doskonałości Boga,

<sup>1</sup> Por. A. Sisti, *Misericordia*, w: *Nuovo Dizionario di Teologia Biblica*, Ed. Paoline 1088, s. 978; por. Także, *Milosierdzie*, w: *Słownik Teologii Biblijnej*, red. X. Le-on-Dufour, tłum. i opr. K. Romaniuk, Pallottinum 1985, s. 478-479.

<sup>2</sup> *Milosierdzie*, w: *Słownik Teologii Biblijnej*, s. 479.

<sup>3</sup> Por. S. Urbański, *Milosierdzie jako przymiot Boga w nauczaniu ks. Michała Sopoćki*, w: *Milosierdzie w postawie ludzkiej, Homo meditans V*, KUL, Lublin 1989, s. 80.

<sup>4</sup> Zob. tamże, s. 81.

która dotyczy Jego działania. W znaczeniu ścisłym miłosierdzie Boże dotyczy nędzy, w znaczeniu szerokim świadczenia wszelkiego rodzaju dobra<sup>5</sup>. Miłosierdzie Boże wynika z Jego Miłości. Jest to miłość Boga, która posuwa się najdalej i schodzi najniżej, jeśli wolno użyć takich przestrzennych określeń<sup>6</sup>.

Objawieniem Bożego Miłosierdzia jest Jezus. On podczas ziemskiego życia ukazuje oblicze „Miłosiernego Ojca” (DM 1), a następnie pozwala je poznać swoim uczniom. W naszych czasach Apostołką Miłosierdzia staje się z Jego woli św. Siostra Faustyna<sup>7</sup>. Spisane przez nią przesłania mówią o miłosierdziu całkiem po prostu, bez specjalnego objaśniania: czasami staje się ono synonimem miłości, innym razem litości, dobroci a nawet oznacza samego Jezusa<sup>8</sup>.

Miłosierdzie, które jest miłością, dobrocią, litością posiada przymioty samego Boga, gdyż nazywane jest niepojętym, niezgłębnym, niewypowiedzianym, niewyczerpanym i nieskończonym<sup>9</sup>. Nic dziwnego, gdyż jest to właśnie miłosierdzie Boga. Miłosierdzie Boże zostaje odsłonięte Faustynie przez Chrystusa, który nazywany jest „Królem Miłosierdzia”, „miłosiernym Zbawicielem”, „Panem miłosiernym”, „Miłosierdziem Wcielonym”, a „Jego miłosierne Serce” jest „Źródłem Życia”, „krynicą przepelnioną miłosierdziem”<sup>10</sup>.

Ono jest treścią orędzia: „Sekretarko najgłębszej tajemnicy Mojej twoim zadaniem jest napisać wszystko, co ci daję poznać o Moim miłosierdziu dla pożytku dusz, które czytając te pisma doznają w duszy pocieszenia i nabiorą odwagi zbliżyć się do Mnie” (Dz. 1693). Sposobem głoszenia miłosierdzia Bożego przez św. Faustynę było świadectwo jej życia, spisane następnie w Dzien-

---

<sup>5</sup> Zob. tamże, s. 82.

<sup>6</sup> Zob. tamże, s. 84.

<sup>7</sup> I. Werbiński, *Ideał miłosierdzia jako rys duchowej postawy chrześcijańskiej w ujęciu siostry Faustyny*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej*, Homo meditans V, KUL, Lublin 1989, s.187.

<sup>8</sup> I. Różycki, *Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Studium teologiczne Dzienniczka bł. S. Faustyny Kowalskiej na temat Nabożeństwa*, Kraków 1999, 67-68.

<sup>9</sup> Tamże, s. 68.

<sup>10</sup> J. Machniak, *Doświadczenie Boga w tajemnicy Jego Miłosierdzia. Studium krytyczne w świetle myśli teologicznej*, Kraków 1999, s. 260.

niczku. I to stwierdzenie stanowi bardzo dobry punkt odniesienia do rozszerzenia refleksji o życie konsekrowane.

W dokumentach Kościoła o życiu konsekrowanym odnajdujemy taką właśnie koncepcję miłosierdzia, które jest miłością Boga działającą w osobach dla ich osobistego wzrostu i poprzez nich dla dobra innych. Przedmiotem postawy miłosierdzia jest wszelkiego rodzaju ludzki brak. Sytuacja w świecie uległa dużym przemianom tak pozytywnym, jak i negatywnym. Pojawiły się w związku z tym także nowe formy ludzkiej nędzy, będącej wyzwaniem dla postawy miłosierdzia dla całego Kościoła. Oczywiście jest forma nędzy materialnej, ale równie biednym może być człowiek materialny bogaty. Mówi o tym jeden z wymownych tekstów Jana Pawła II:

„Nasz świat wkracza w nowe tysiąclecie pełen sprzeczności, jakie niesie z sobą rozwój gospodarczy, kulturowy i techniczny, który niewielu wybranym udostępnia ogromne możliwości, natomiast miliony ludzi nie tylko pozostawia na uboczu postępu, ale każe się im zmagać z warunkami życia uwłaczającymi ludzkiej godności. Jak to możliwe, że w naszej epoce są jeszcze ludzie, którzy umierają z głodu, skazani na analfabetyzm, nie mający dostępu do najbardziej podstawowej opieki lekarskiej, pozbawieni domu, w którym mogliby znaleźć schronienie? Ten krajobraz ubóstwa może poszerzać się bez końca, jeśli do starych jego form dodamy nowe, dotyczące często także środowisk i grup ludzi materialnie zasobnych, którym wszakże zagraża rozpacz płynąca z poczucia bezsensu życia, niebezpieczeństwo narkomanii, opuszczenie w starości i choroby, degradacja lub dyskryminacja społeczna” (NMI 50).

Wszystkie te ludzkie nędze o charakterze materialnym i duchowym stanowią wyzwanie dla postawy miłosierdzia całego Kościoła. W zależności od rodzaju potrzeb, miłosierdzie będzie przybierać odpowiednią formę miłości bliźniego.

## **2. Styl życia czyli duchowość**

Przy określonych założeniach styl życia osoby możemy utożsamić z jej duchowością, dzięki czemu styl życia naznaczony postawą miłosierdzia staje się duchowością miłosierdzia, którą następnie można odnieść do życia osób konsekrowanych.



Na duchowość człowieka składa się wiele czynników, wśród których dominuje i wszystkie inne scala miłość. Styl życia chrześcijanina scala miłość mająca swoje źródło w Bogu i przejawiająca się na różne sposoby, w zależności od sytuacji człowieka. Najważniejszym jej odniesieniem po Bogu jest drugi człowiek.

Pojęcie duchowości jest oczywiście szersze od pojęcia miłosierdzia. O ile duchowość oznacza przejaw ludzkiego ducha we wszelkiego rodzaju relacjach: do Boga, do drugiego człowieka, do świata stworzonego, do świata nadprzyrodzonego, do samego siebie, miłosierdzie posiada bardziej zawężony przedmiot i odnosi się do wszelkich form czynienia dobra bliźniemu będącemu w potrzebie.

Sięgnijmy do niektórych tekstów nauczania papieskiego w tym względzie. Jan Paweł II pisze:

„Jezus Chrystus ukazał, że człowiek nie tylko doświadcza i „dostępuje” miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, ażeby sam „czynił” miłosierdzie drugim: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Kościół znajduje w tych słowach wezwanie do czynu i stara się „czynić miłosierdzie”. (...) Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnątrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich.

Ten najistotniej ewangeliczny proces nie jest tylko jednorazowym przełomem duchowym, ale całym stylem życia, istotną właściwością chrześcijańskiego powołania. Polega ono na stałym odkrywaniu i wytrwałym, pomimo wszystkich trudności natury psychologicznej czy społecznej, urzeczywistnianiu *miłości jako siły jednoczącej i dźwigającej zarazem: miłości miłosiernej*, która jest ze swojej istoty miłością twórczą. Miłość miłosierna we wzajemnych stosunkach ludzi nigdy nie pozostaje aktem czy też procesem jednostronnym. Nawet w wypadkach, w których wszystko zdawałoby się wskazywać na to, że jedna strona tylko obdarowuje, daje – a druga tylko otrzymuje, bierze – (jak np. w wypadku lekarza, który leczy, nauczyciela, który uczy, rodziców, którzy utrzymują i wychowują swoje dzieci, ofiarodawcy, który świadczy pomoc potrzebującym), w istocie rzeczy zawsze również i ta pierwsza strona jest obdarowywana. A w każdym razie także i ten,

który daje, może bez trudu odnaleźć siebie w pozycji tego, który otrzymuje, który zostaje obdarowany, który doznaje miłości miłosiernej, owszem, doznaje miłosierdzia (DM 14).

Z tekstu wynikają niektóre elementarne prawidłowości, oczywiste na gruncie życia duchowego. Chrześcijańska duchowość jest zawsze wynikiem współpracy człowieka z Bożym działaniem – zbawczym i uświęcającym. Nieustannie więc mamy do czynienia z ruchem od Boga jako źródła życia nadprzyrodzonego, poprzez człowieka doświadczającego Jego łaski, po promieniowanie niejako owocami Bożego dzieła na zewnątrz. Istnieje ścisły związek pomiędzy wewnętrzną przemianą wierzącego pod wpływem relacji z Bogiem Miłosierdzia a jego postawą miłosierdzia względem bliźnich. Zarówno stwierdzenia Jezusa dotyczące postawy miłosierdzia, jak i wypowiedź Papieża zdają się sugerować, że warunkiem doświadczenia Bożego miłosierdzia jest wcześniejsza postawa miłosierdzia względem bliźnich. Jest to pewien skrót myślowy mający na celu, jak się wydaje, zachętę do czynienia miłosierdzia bez zbytniego wdawania się w refleksję teologiczną. Oczywiście jest jednak rzeczą, że w każdym przypadku dobry czyn człowieka wyprzedzany jest Bożym działaniem, łaską uprzedzającą i wspomagającą. „Bóg nas pierwszy umiłował” również w znaczeniu pierwszeństwa Bożego działania podczas całej duchowej drogi chrześcijanina. Podobnej refleksji dokonuje się przy wyjaśnianiu wyrażenia z Modlitwy Pańskiej: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy...”. W żadnym wypadku ludzkie działanie nie jest warunkiem Bożego działania, ale dokładnie odwrotnie. Potwierdza to kolejne stwierdzenie, że chodzi tu nie o dorywcze czyny, ale o „cały styl życia” w postawie miłosierdzia, który stanowi „istotną właściwość chrześcijańskiego powołania”.

Kolejne stwierdzenie jest również istotne: **obdarowujący jest w każdym wypadku obdarowywany**, nawet jeżeli w pierwszym momencie, bez głębszej refleksji nie jest to oczywiste. Papież nie wyjaśnia bliżej, na czym by to obdarowywanie dającego polegało, twierdząc, że każdy może bez trudu zgodzić się z tym. Sprawa wydaje się prosta. Czyniąc miłosierdzie w stosunku do ubogiego, nie otrzymamy odpłaty w podobnej formie, bo on jej nie jest w stanie dać a my raczej jesteśmy w lepszej sytuacji, więc jej nie potrzebu-

jemy. Dar przychodzi do nas na płaszczyźnie duchowej i nadprzyrodzonej. Czyniąc bezinteresownie dobro, co wynika już z natury miłosierdzia, automatycznie poszerzamy „serce”, uzdalniamy je do jeszcze większej miłości. Miłość pomnaża się przez czyny miłości, podobnie jak każda inna cnota. Człowiek świadczący miłosierdzie staje się coraz **bogatszy w miłosierdzie**, które tym samym upodabnia go do Miłosiernego Boga i bardziej jednoczy z Nim. Raczej nie ma dla człowieka wiary większej zapłaty niż ta. Co więcej, już sam ten czyn jest świadectwem doznanego miłosierdzia, skoro nie można dać tego, czego się wcześniej nie otrzymało.

Kolejne wskazania znajdziemy w instrukcji *Rozpocząć na nowo od Chrystusa* (2002), która zawiera m.in. punkt o **wyobraźni miłosierdzia** (RdC 36) w życiu osób konsekrowanych. Jest to oryginalne papieskie wyrażenie, które natychmiast zostało „wyłowione” z tekstu przez czytających i nagłośnione. Co ono oznacza? Jan Paweł II tłumaczy, iż chodzi o „czynną miłość ewangeliczną odpowiadającą wymogom naszych czasów” (RdC 36). Dokładniej wyjaśnił je, gdy go użył go raz pierwszy, we wcześniejszej instrukcji *Novo millennio ineunte*, stwierdzając, iż nowe formy ubóstwa w społeczeństwach wymagają „większej inwencji twórczej”, czyli nowej „...«wyobraźni miłosierdzia», której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr” (NMI 50).

Trzeba odnieść się jeszcze do wyrażenia „poniżająca jałmużna”, wskazującego na błędną postawę dającego. Dobry czyn nie może jednocześnie ranić miłości bliźniego. Świadczący dobro nie może wywyższać się nad ubogim i robić się od niego lepszym tylko dlatego, że więcej posiada, czy znajduje się w dogodniejszej sytuacji społecznej. Tak może się dziać, gdy ludzka postawa miłosierdzia nie została zakotwiczona w osobistym doświadczeniu Bożego miłosierdzia.

Postawa miłosierdzia powinna stać się programem ewangelizacyjnym instytucji:

„Życie konsekrowane pragnie dokonać refleksji nad własnymi charyzmatami i tradycjami, aby je wykorzystać dla nowych

przestrzeni ewangelizacji. Chodzi o bycie bliżej ubogich, osób starszych, narkomanów, chorych na AIDS, uciekinierów, osób, które doświadczają wszelkiego rodzaju cierpienia ze względu na swoją szczególną sytuację.

Z uwagą skierowaną na zmianę modeli działania, ponieważ nie wystarczy już dziś tylko pomoc, życie konsekrowane stara się o wykorzenianie przyczyny, z której bierze początek dana potrzeba. Ubóstwo narodów wypływa z ambicji i obojętności wielu i ze struktur grzechu, które muszą być wyeliminowane, także poprzez poważne zaangażowanie w dziedzinie wychowania” (RdC 36).

Znając życie i własne możliwości należy zauważyć, że na płaszczyźnie ogólnospołecznej sprawa jest raczej skomplikowana i nie obiecująca łatwych i szybkich rezultatów. Nie należy się jednak dać zablokować ogromem potrzeb w skali światowej. Fakty wymienione w instrukcji trzeba raczej potraktować jako wyzwania dla życia konsekrowanego, które powinny najpierw „prowokować” przemianę mentalności i sposobu bycia w wymiarze wspólnoty i prowincji. Wynika to z częstego wcześniejszego nauczania Kościoła skierowanego do życia konsekrowanego, że powinno się ono poczuć wyzwane przez różnego rodzaju fakty społeczne do pogłębienia swej tożsamości, z której następnie wyniknie odpowiednie działanie na miarę własnych możliwości.

W sposób jednoznaczny i klarowny mowa jest o tym w części trzeciej *Vita consecrata: Servitium caritatis*, gdzie m. in. czytamy: „Najważniejszym przejawem misji nie są bowiem zewnętrzne dzieła, ale przede wszystkim uobecnianie w świecie samego Chrystusa przez osobiste świadectwo. Oto jest wyzwanie i pierwszoplanowe zadanie życia konsekrowanego! Im bardziej upodobniamy się do Chrystusa, tym bardziej czynimy Go obecnym i działającym w świecie dla zbawienia ludzi” (VC 72). A także: „Szczególny wkład osób konsekrowanych w ewangelizację polega przede wszystkim na świadectwie życia całkowicie oddanego Bogu i braciom na wzór Zbawiciela, który z miłości do człowieka stał się sługą” (VC 76). W dalszej kolejności sformułowane zostają konkretne wyzwania dla ślubowanych rad ewangelicznych i życia wspólnotowego: „Misja prorocka życia konsekrowanego staje wobec trzech głównych wyzwań skierowanych do całego Kościoła: są to wyzwania odwieczne, którym

jednak współczesne społeczeństwo nadaje nowe formy – być może bardziej radykalne – przynajmniej w pewnych częściach świata. Odnoszą się one bezpośrednio do ewangelicznych rad ubóstwa, czystości i posłuszeństwa” (VC 87). Te wielkie wyzwania to: *hedonistyczna kultura, materialistyczna żądza posiadania* oraz błędne pojmowanie wolności (por. VC 88-91). Zaś życie wspólnotowe staje się zaczynem jedności w świecie: przypomina, że wszyscy mają jednego Ojca w niebie oraz, że są braćmi (por. VC 92).

Płynie z tego wniosek, że wszelkie formy ubóstwa, jakie mają dzisiaj miejsce w otaczającym nas świecie, stanowią dla życia konsekrowanego wyzwanie, naglącą potrzebę odczytania własnej tożsamości i sobie właściwej misji, by nie działać w złym kierunku i nie zejść z drogi jemu właściwej.

### **3. Warunki realizacji duchowości miłosierdzia**

W realizacji określonego stylu życia występują trzy elementy: poznać (lub poznać w sposób pogłębiony); uczynić poznana prawdę własną (przez doświadczenie) oraz wprowadzić ją w czyn. Na tych trzech poziomach należy pracować jednocześnie, jakkolwiek w praktyce dominacja jednej z nich może się zmieniać w zależności od sytuacji<sup>11</sup>.

Potrzebna jest coraz lepsza formacja teologiczna dostosowana do potrzeb obecnej chwili. W dobie Internetu i ogromnej ilości publikacji nie powinno to stanowić problemu dla osób poszukujących. Szczególnie trzeba tu polecać studia o charakterze biblijnym, w szczególności wyniki refleksji teologii biblijnej. Do nich sięga duchowość, by poprowadzić dalej refleksję już bardziej zaaplikowaną do życia konsekrowanego. Potrzebne jest utożsamienie Boga Objawienia z „obliczem Miłosiernego Ojca” i zrozumienie, że wszelka relacja Boga z człowiekiem posiada charakter miłosierdzia, to jest miłości wychodzącej naprzeciw człowiekowi, który w stosunku do Boga zawsze jest ubogi i potrzebujący Jego łaski do codziennej egzystencji. W dalszej kolejności po-

---

<sup>11</sup> Zob. przykład aplikacji tych trzech postaw do charyzmatu życia konsekrowanego w: J.W. Gogola OCD, *Zasady wierności charyzmatowi Założyciela*. (...), Kraków 2000.

trzebna jest znajomość teologii życia konsekrowanego opartego na eklezjologii komunii rozwijanej od Soboru Watykańskiego II po dzień dzisiejszy. Ta formacja automatycznie zakłada studium dokumentów Kościoła w odniesieniu do życia konsekrowanego.

Na kolejnym etapie należałoby umieścić doświadczenie miłosierdzia. Samo intelektualne przyswojenie sobie prawdy o Bogu miłosiernym nadal pozostanie w sferze poznania. Musi ono natomiast zejść w sferę przeżyć i przemienić się w zasady działania. W tym celu człowiek musi „poczuć się” ogarnięty Bożym miłosierdziem. Tu na pewno w grę wchodzi odpowiednie rozumienie doświadczenia miłosierdzia i w ogóle duchowego doświadczenia. W przekonaniu obiegowym oznacza ono szczególne doświadczenie o charakterze nadzwyczajnym. Tymczasem ze studium natury duchowego doświadczenia wcale nie wynika, by musiało ono posiadać charakter nadprzyrodzony i wręcz spektakularny. Co innego zjawiska nadzwyczajne a co innego doświadczenie duchowe. Doświadczenie jest po prostu formą poznania danej rzeczywistości przez osobisty kontakt z nią. W relacji z Bogiem każdy akt wiary, nadziei i miłości jest aktem „bezpośredniej” relacji z Nim, mini doświadczeniem. Na przestrzeni lat życia duchowego umacnia się coraz bardziej osobiste przekonanie o Bożej miłości miłosiernej względem nas. Dzięki praktyce, poznana wiedza biblijna i katechizmowa staje się wiedzą osobistą, zdobyta także własnym wkładem. Środkiem do tego jest życie modlitwy wpisane w każdy charyzmat zakonny, życie wspólnotowe a nawet działanie *ad extra*.

Po trzecie, trzeba zadać sobie pytanie: o jakie uczynki miłosierdzia chodzi w życiu konsekrowanym? Pomijam tu już fakt orientacji całego zgromadzenia w kierunku sugerowanym przez charyzmat instytutu. Bardziej chodziłoby o sposoby działania poszczególnych osób. Otóż zgodnie z całą nauką o stylu życia osób konsekrowanych zawartą w konstytucjach, podstawowym ich działaniem jest codzienny obowiązek pełniony w ramach posłuszeństwa zakonnego. Z nim związana jest szeroko pojęta asceza, służba własnej wspólnoty, posługa *ad extra*, pokuta, etc. Uczynki nadzwyczajne, zgodnie z nazwą mogą mieć miejsce w sytuacjach nadzwyczajnych. Na co dzień wszelkie działanie w dziedzinie miłosierdzia powinno mieścić się w stylu życia codziennego.

W wyniku takiego postawienia sprawy styl życia osób konsekrowanych nie musi się zasadniczo zmieniać, by mogły one żyć duchowością miłosierdzia; może nawet nie powinien zmieniać się wcale. Zasadnicza przemiana powinna dokonać się wewnątrz osób. Należy prowadzić styl życia zgodny z powołaniem zakonnym i specyficznym charyzmatem własnego instytutu ożywiany logiką Bożego miłosierdzia.

## **Zakończenie**

Miłosierdzie, będąc formą miłości bezinteresownej, która ze swej natury pragnie promować życie, przynależy do Boga. Jego Miłosierne Oblicze w pełni ukazuje Chrystus, włączając wierzących w ten krąg miłosierdzia, w którym sami ubogaceni, mogą świadczyć o miłosierdziu i czynić miłosierdzie. Chrześcijańska duchowość oznacza styl życia naznaczony taką właśnie miłością *agape*, która, zgodnie z wrażliwością ewangeliczną, najpierw pochyla się nad najbardziej potrzebującymi a następnie ogarnia wszystkich bez wyjątku.

Na duchowość miłosierdzia składa się cały proces wewnętrzny rozpoczynający się od określonej wiedzy, poprzez wewnętrzną wrażliwość, po konkretny czyn. Trwający rok miłosierdzia, będący okazją do ożywienia u wszystkich wierzących tej istotnej cechy ich powołania, w pierwszym rzędzie powinien „prowokować” osoby konsekrowane do pielęgnowania „wyobraźni miłosierdzia” i także w tej dziedzinie stawania się żywym znakiem, prorockim świadectwem dla całego Kościoła a nawet świata.

### **Summary**

#### **Mercy as a style of consecrated life**

The question of mercy as a lifestyle of consecrated persons is showed in three stages. After showing the nature of evangelical mercy, it is compared with Christian spirituality and then how to identify it with spiritual lifestyle of consecrated person in order to show the conditions of fulfilment the spirituality of mercy.

**ks. Wojciech Misztal**

Kraków

## **Pierwsi chrześcijanie informują o miłosierdziu Bożym – przykład skutecznego przekazu**

Słowa-kлючe: chrześcijanie, przekaz, miłosierdzie, świadectwo

### **Streszczenie**

Skuteczność przekazu to rzecz bardzo ważna, wręcz posiadająca kluczowe znaczenie. Trzeba prowadzić do lepszego uświadomienia sobie danej kwestii, uzasadniać. Np. skoro Bóg jest miłosierny, to miłosierdzie ludzkie jest pomocą dla potrzebujących, zarazem upodabnia do Boga, jednoczy z nim. Potrzebne jest świadectwo ze strony kierującego.

Jednym z podstawowych rysów charyzmatu zgromadzenia księży rogaconistów jest czynienie miłosierdzia, inaczej mówiąc, otaczanie miłością miłosierną<sup>1</sup>. W ten sposób uczestniczą oni przez swe nauczanie i postępowanie w miłosierdziu samego Boga, informowaniu o Nim, czynieniu dostępnym. Dotykamy tutaj samej istoty chrześcijaństwa, tajemnicy jego sukcesu. W encyklice *Deus caritas est* papież Benedykt XVI pisze: „Wspomnienie postaci cesarza Juliana Apostaty (+ 363) może raz jeszcze pokazać, jak bardzo istotna dla Kościoła pierwszych wieków była zorganizowana i praktykowana caritas. (...) W jednym ze swoich listów (...) napisał, że jedyną rzeczą, która trafiała mu do przekonania w chrześcijaństwie, była działalność charytatywna Kościoła. (...) <Galilejczycy> – mówił – w ten sposób zdobyli świat. (...) W ten sposób imperator potwierdzał, że caritas była decydującą cechą

<sup>1</sup> Zob. W. Słomka, *Miłosierdzie Boże*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin – Kraków 2002, s. 522n.



wyróżniającą chrześcijańską wspólnotę Kościoła<sup>2</sup>. Sięgając jeszcze dalej w przeszłość dochodzimy do Nowego Testamentu, czyli tekstu normatywnego dla Kościoła, będącego świadectwem i inspiracją dla chrześcijan wszystkich czasów. Św. Jan Paweł II wskazał na teksty biblijne także jako na wzór dla komunikacji międzyludzkiej<sup>3</sup>. Uzasadnionym jest więc, kierując się ku Nowemu Testamentowi zwrócić uwagę, w jaki sposób pierwsi chrześcijanie informowali o miłosierdziu Bożym i zastanowić się, skąd bierze się skuteczność tego ich działania. W takim biblijnym kierunku prowadzi też sam św. Hannibal di Francia, założyciel Zgromadzenia Rogacjonistów, który w Piśmie św. znalazł odpowiedź, w jaki sposób pomóc jak najliczniejszej grupie ludzi dostąpić miłosierdzia: „Cóż to takiego, te nieliczne sieroty, które zbawiają się, i ci nieliczni ubodzy, których ewangelizuje się, wobec milionów ludzi, którzy zatracają się i są jak owce bez pasterza? ... Szukałem drogi wyjścia z takiej sytuacji i znalazłem drogę szeroką, niezmierną w tych godnych najwyższego podziwu słowach naszego Pana Jezusa Chrystusa: Rogate ergo ... Sądziłem, że znalazłem tajemnicę wszystkich dobrych uczynków i zbawienia wszystkich dusz<sup>4</sup>. W przytoczonej wypowiedzi św. Hannibal powołuje się na słowa Chrystusa z *Ewangelii św. Łukasza*: „proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10,2)<sup>5</sup>.

## 1. Nowotestamentalne przesłanie o miłosierdziu: terminologia

Jeśli chcemy, jak najlepiej zrozumieć nowotestamentalne przesłanie na temat miłosierdzia, to trzeba zdać sobie sprawę z następującego czynnika. Polskie i szerzej w skali globalnej

<sup>2</sup> Zob. Benedykt XVI, Encyklika o miłości chrześcijańskiej *Deus caritas est* (25.12.2005), nr 24; w: [http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/encyclicals/documents/hf\\_ben-xvi\\_enc\\_20051225\\_deus-caritas-est.html](http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20051225_deus-caritas-est.html), dostęp: 28.01.2006.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, Lettera apostolica ai responsabili delle comunicazioni sociali *Il rapido sviluppo* (24.01.2005), nr 4; w: [http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/apost\\_letters/2005/documents/hf\\_jp-ii\\_apl\\_20050124\\_il-rapido-sviluppo.html](http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/apost_letters/2005/documents/hf_jp-ii_apl_20050124_il-rapido-sviluppo.html); dostęp 20.08.2015

<sup>4</sup> Św. Hannibal di Francia, cyt. za: [http://www.vatican.va/news\\_services/liturgy/saints/ns\\_lit\\_doc\\_20040516\\_di-francia\\_it.html](http://www.vatican.va/news_services/liturgy/saints/ns_lit_doc_20040516_di-francia_it.html), dostęp: 10.10.2015.

<sup>5</sup> Łac. „Rogate ergo” znaczy tyle co „Proście więc”.

współcześnie związane z chrześcijaństwem (przynajmniej mające w tej religii początek) rozumienie miłosierdzia w znaczącym stopniu zawdzięcza swój kształt łacinie. Tymczasem w przypadku języka, teologii, jak również duchowości nowotestamentalnych, to zasadniczo należy je odczytywać biorąc pod uwagę kontekst, jaki stanowią oddziaływania starotestamentalne i judaistyczne<sup>6</sup> oraz ze strony świata hellenistycznego. Bardzo ważnym elementem tego kontekstu jest także samo chrześcijaństwo, które rozpoczyna swe dzieje, jednocześnie posiada już swą dobrze wykształconą tożsamość. Uwzględnienie tych czynników odgrywa dużą rolę, jest konieczne także w przypadku interpretacji nowotestamentalnego przesłania o miłosierdziu. Termin *miłosierdzie* bywa używany, ażeby m.in. oddać słowa biblijne oznaczające litość, przebaczenie, łaskawość, miłość. Współczesna tendencja do sprowadzania znaczenia tego słowa wyłącznie do dobroczynności to szkodliwe zawężenie znaczenia<sup>7</sup>.

W przypadku starożytnego świata śródziemnomorskiego na sukces chrześcijańskiego przekazu w dużej mierze składa się przyjęcie za podstawę greki w jej rozpowszechnionej wtedy formie, czyli koine. Podejmując nowotestamentalne przesłanie o miłosierdziu mamy do czynienia z całymi grupami greckich określeń. Jako na ich reprezentantów należy wskazać przynajmniej następujące greckie terminy: *agapē* (pl. *miłość*, a dokładniej *miłość bezinteresowna*, 116 wystąpień w Nowym Testamencie)<sup>8</sup>, *charis* (pl. *łaska*, 155 razy w Nowym Testamencie), *sôtēria* (pl. *zbawienie*, 46 wystąpień w Nowym Testamencie)<sup>9</sup>. Liczba zastosowań oczywiście wzrasta, gdy uwzględnimy słowa pokrewne. I tak np. mamy czasownik *agapaō*, który w Nowym Testamencie występuje 143 razy i m.in.

<sup>6</sup> Szerzej na ten temat zob. F.-X. Durrwell, *Ojciec. Bóg w swoim misterium*, Kielce 2000, s. 199nn.

<sup>7</sup> A.J. Saldarini, *Miłosierdzie*, w: *Encyklopedia biblijna*, red. naukowa P.J. Achtemeier, Warszawa 1999, s. 763.

<sup>8</sup> Jeśli termin *agapē* nie zawdzięczałby istnienia chrześcijaństwu, to przynajmniej winien mu swą karierę. Zob. G. Quell, E. Stauffer, *agapaō* etc., w: *Theological Dictionary of the New Testament*, t. I, red. G.Kittel, G.W. Bromilley, Michigan 1993, s. 21n.

<sup>9</sup> Zob. L. Morris, *Mercy*, w: *Dictionary of Paul and His Letters*, red.: G.F. Hawthorne i inni, Downers Grove – Leicester 1993, s. 601n.

składa się na przykazanie miłości Boga i bliźniego w Łk 10,27. By dobrze wyjaśnić to przykazanie i tym samym istotę miłości, zaraz potem w *Ewangelii św. Łukasza* Chrystus opowiada przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,28nn.). Termin *łaska* jest stosowany, by mówić o źródle i istocie misterium zbawienia jako pojednania, swego rodzaju wskrzeszenia duchowego, przyjęcia w ten sposób przez Boga pojednanych ze sobą grzeszników do wspólnoty o rysach rodzinnych (zob. Ef 2,1n). Terminy z rodziny słów, którą reprezentuje rzeczownik *sôtêria* może bardziej niż inne wskazywać na ratunek, czyli na zmianę położenia, przejście czy przeprowadzenie z sytuacji negatywnej, niebezpiecznej, związanej np. z cierpieniem, do położenia pozytywnego, korzystnego (np. Łk 19,1-10). Z istotnych powodów może zaskoczyć, iż trzeba także uwzględnić rzeczownik *sprawiedliwość*, gr. *dikaiosynê*. Stanie się to bardziej zrozumiałym, jeśli uwzględni się, iż słowo to oznacza także *usprawiedliwienie*. Przede wszystkim jednak *List do Rzymian* jednoznacznie łączy czy wręcz utożsamia sprawiedliwość Bożą z miłosierdziem Bożym. „Jego [tzn. Chrystusa] to ustanowił Bóg narzędziem prześlania przez wiarę mocą Jego krwi. Chciał przez to okazać, że sprawiedliwość (gr. *dikaiosynês*) Jego względem grzechów popełnionych dawniej – za dni cierpliwości Bożej – wyrażała się w odpuszczaniu ich po to, by ujawnić w obecnym czasie Jego sprawiedliwość (gr. *dikaiosynês*), i aby pokazać, że On sam jest sprawiedliwy (gr. *dikaion*) i usprawiedliwia (gr. *dikaionta*) każdego, który wierzy w Jezusa” (Rz 3,25). Należy także podjąć tematykę odpuszczenia grzechów, stosunku do grzechu i do grzeszników, uzdrawiania, wskrzeszania, karmienia głodnych, modlitwy. Krótko mówiąc: stajemy wobec ogromnego bogactwa danych. Temat miłosierdzia faktycznie zajmuje w duchowości oraz w przesłaniu nowotestamentalnym wiodącą pozycję. Jest przebogaty, np. co do wątków. Tak więc Nowy Testament przedstawia go jako bardzo ważny.

Autorzy nowotestamentalni, by mówić o miłosierdziu, sięgają również po bardziej specyficzne określenia. Można tutaj wskazać trzy następujące rodziny słów<sup>10</sup>: 1) *eleeô* (pl. *okazywać*

<sup>10</sup> Zob. H. Köster, *splanchnon*, w: *Theological Dictionary of the New Testament*, t. VII, red. G. Friedrich, G.W. Brommley, Michigan 1995, s. 548nn.

*współczucie*, 29 razy w Nowym Testamencie), *eleos* (pl. *współczucie*, 27 razy w Nowym Testamencie), *eleēmôn* (pl. *okazujący współczucie*, 2 razy w Nowym Testamencie), *eleēmosynē* (pl. *dar wypływający ze współczucia, jałmużna*, 13 razy w Nowym Testamencie)<sup>11</sup>; 2) *oiktirō* (pl. *litować się*, 2 razy w Nowym Testamencie), *oiktirmos* (pl. *litość*, 5 razy w Nowym Testamencie), *oiktirmôn* (*okazujący litość*, 3 razy w Nowym Testamencie)<sup>12</sup>; 3) *splanchnon* (dosł. *wnętrznosci*, w znaczeniu przenośnym: *miłosierdzie*, 11 razy w Nowym Testamencie), *splanchizomai* (w znaczeniu przenośnym: *wzruszyć się głęboko*, stąd dalej: *okazać miłosierdzie*, 12 razy w Nowym Testamencie), *eusplanchnos* (w znaczeniu przenośnym: *miłosierny*, 2 razy w Nowym Testamencie), *poly-splanchnos* (w znaczeniu przenośnym: *pełen miłosierdzia*, 1 raz w Nowym Testamencie)<sup>13</sup>.

W przypadku grup reprezentowanych przez czasowniki *ele-eō* oraz *oiktirō* to w pismach nowotestamentalnych mamy do czynienia z terminami bliskoznacznymi czy wręcz stosowanymi zamiennie<sup>14</sup>. Różnice między przekazywanymi przez te dwie grupy znaczeniami można przedstawić następująco. Termin *eleos* wraz ze związanymi z nim określeniami mógłby bardziej wskazywać na uczucie zrozumienia, współczucia i sympatii. Z kolei określenia z grupy *oiktirō* najpierw informowałyby o smutku, czy też żalu z powodu nieszczęścia, jakie dotknęło innego człowieka, a następnie konsekwencji na reakcję przyścia mu z pomocą<sup>15</sup>. Przeciętnemu odbiorcy przesłania, który należy do kręgu

<sup>11</sup> Szerzej na temat tej grupy słów zob. R. Bultmann, *eleos* etc., w: Theological Dictionary of the New Testament, t. II, red. G. Kittel, G.W. Bromiley, Michigan 1993, s. 477nn.

<sup>12</sup> Więcej na temat tych słów zob. R. Bultmann, *oiktirō* etc., w: Theological Dictionary of the New Testament, t. V, red. G. Friedrich, G.W. Bromiley, Michigan 1993, s. 159nn.

<sup>13</sup> Szerzej na temat tej rodziny słów zob. H. Köster, *splanchnon*, s. 548nn.

<sup>14</sup> Zob. np. A Greek – English Lexicon of the New Testament and Other Early Christian Literature. A Translation and Adaptation of the Fourth Revised and Augmented Edition of W. Bauer's Griechisch-Deutsches Wörterbuch zu den Schriften des Neuen Testaments und der übrigen urchristlichen Literatur by W.F. Arndt etc. Second Edition Revised and Augmented by F. Wilbur Gingrich etc. from W. Bauer's Fifth Edition, 1958, Chicago – London 1979, s. 250 i s. 561nn.

<sup>15</sup> Zob. R. Bultmann, *oiktirō* etc., s. 159.

szerokorozumianej kultury europejskiej z początku XXI w., trzecia grupa określić, gdy uwzględnia się znaczenie pierwsze, może przysporzyć szczególnych trudności. Zarazem mamy tutaj do czynienia z okazją do ciekawych przemyśleń. Reprezentujący tę rodzinę słów termin *splanchnon* dosłownie znaczy *wnętrza*. Dopiero w znaczeniu przenośnym znaczy on *współczucie* i następnie *miłosierdzie*. Logika takiego przesunięcia znaczeniowego znajduje podstawy np. w określonym systemie antropologicznym, odzwierciedla obserwacje sposobów, w jaki ludzie reagują. Na podkreślenie i pozytywną ocenę zasługuje tutaj m.in. podejście całościowe do człowieka, do jego zachowań. To cały człowiek reaguje. Reakcje ludzkie rozumiane są konkretnie. Zaznacza się również wysiłek, aby sięgnąć jak najgłębiej „w” człowieka: gdy inni mijają potrzebującego pomocy, to Samarytanina miłosierdzie porusza od wewnątrz, ogarnia go całego i dalej znajduje wyraz w jego postępowaniu (Łk 10,33n). W żadnym przypadku nie należy omawianego ujęcia mechanicznie klasyfikować jako prymitywnego czy też naiwnego. Natomiast może przyczynić się do usunięcia niejednego błędu, gdy chodzi o podejście do człowieka, kształtowanie jego myślenia i działania, czynienia go coraz bardziej przydatnym protagonistą życia społecznego jako obszaru, gdzie pomoc stale jest potrzebna (zob. Łk 10,25-37; J 12,3-8).

Kiedy autorzy nowotestamentalni przedstawiają cechy swej wspólnoty chrześcijańskiej i dalej starają się je kształtować pisząc o miłosierdziu, to mają do dyspozycji dużo pojęć i rzeczywiście korzystają z tego atutu. To bogactwo terminologii nie powinno być dla współczesnego odbiorcy przeszkodą, ale uwrażliwiać, że o miłosierdziu trzeba mówić ukazując, jak najlepiej właściwe mu pozytywne bogactwo. Już sama różnorodność terminologii, jak też częstotliwość, z którą poszczególne terminy czy tematyka występują, pokazuje, że według autorów nowotestamentalnych i ich wspólnot miłosierdzie należy do ważnych elementów życia chrześcijańskiego, jego teorii i praktyk, że chrześcijanie powinni mieć tego świadomość. Interesująco przedstawiają się również różnice znaczeniowe. Nawet, jeżeli oceniliby się je jako niewielkie, to jednak stanowią one dodatkową szansę, by lepiej wnikać w przesłanie biblijne dotyczące miłosierdzia, zaczerp-

nać z niego oczyszczenie, głębsze spojrzenie, dynamizm, poczucie rzeczywistości i zapał.

## **2. Nowotestamentalne przesłanie o miłosierdziu: bloki tematyczne**

Przytoczone na początku niniejszego opracowania słowa św. Hannibala di Francia prowadzą do wniosku, iż dla niego, w przypadku czynienia miłosierdzia, czyli skutecznego udzielania pomocy potrzebującym, istota rzeczy sprowadza się do spełniania zaleceń, które kieruje Chrystus, te zaś są dostępne w Biblii. Naturalnym jest więc, by spośród szeregu możliwości wybrać te bloki tematyczne, które dotyczą właśnie Chrystusa jako Tego, który okazuje miłosierdzie. Nowy Testament wskazuje na następującą tendencję oraz związane z nią staranie. Pierwsi chrześcijanie nie tylko doświadczają, dostrzegają, lecz również starannie zachowują w pamięci i dokładają starań, aby przekazać innym ludziom, iż Chrystus zauważa potrzeby cierpiących i skutecznie reaguje na nie. Ludzie często znajdują się w bardzo trudnej sytuacji. Nie tylko wobec wyzwań duchowych Chrystus nie przechodzi obojętnie, lecz ingeruje także w porządek materialny, świecki, czysto doczesny. To reagowanie można ukazać wyodrębniając z bogactwa danych następujące wymiary: miłosierdzie wobec grzeszącego; wyzwalenie ze zniewolenia przez złe duchy jako okazanie miłosierdzia opętanemu i jego bliskim; miłosierdzie wobec chorych i ich bliskich; miłosierdzie wobec głodnych, przekaz informacji i nauczanie jako czynienie miłosierdzia; miłosierdzie, gdy ma się do czynienia ze śmiercią, w tym wobec bliskich zmarłego.

### **2.1. Miłosierdzie wobec grzeszącego**

Jak informuje *Ewangelia św. Mateusza*, faryzeusze krytykują Chrystusa, ponieważ spotyka się z grzesznikami. Dla ludzi z tamtego kręgu kulturowego nie są to kontakty pobieżne, skoro spożywa posiłki z nimi (Mt 9,12). W odpowiedzi Jezus stwierdza: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy mają się źle. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: chcę raczej miłosierdzia

(gr. *eleos*) niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,12-13). Analogiczną logikę przekazuje Mt 12,7, gdzie jednakże mamy do czynienia z mocno zaznaczoną troską, by uczniowie mogli zaspokoić głód fizyczny. Jednakże w ostatecznym rozrachunku ten ostatni tekst wskazuje na potrzebę okazania miłosierdzia tak wobec potrzeb, które reprezentuje głód, jak też potrzeb, które reprezentuje grzeszna błędna ocena bliźnich. Chrystus przecież stara się wytłumaczyć źle oceniającym. „Gdybyście zrozumieli, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia (gr. *eleos*) niż ofiary, nie potępialibyście niewinnych” (Mt 12,7). Miłosierdzie przedstawia się jako wątek łączący wymiary doczesno-cielesny i duchowy-wieczny życia ludzkiego. Coś podobnego można powiedzieć na podstawie tych tekstów i o grzechu. Jednak miłosierdzie przeważa, ponieważ za nim stoi sam Bóg (zob. Rz 5,15-21).

W przesłaniu przekazywanym przez Mt 9,12 w pewnym sensie może odnaleźć się człowiek jako taki. Grzech negatywnie dotyczy osoby ludzkiej; mamy tutaj do czynienia z wpływem o charakterze niejako uniwersalnym. „(...) jak jest napisane: Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego” (Rz 3,10; zob. Rz 3,23; 5,12). Globalizacja przez zniewolenie grzechem jednak nie dominuje. Zostaje ona nie tyle nawet zrównoważona, co pokonana, czy dogłębnie przemieniona, zastąpiona przez globalizację wszechmocnego miłosierdzia. Chrystus to Ten, dzięki któremu grzesznik może na nowo doświadczyć dobrodziejstw wspólnoty z Bogiem, a tym samym prawdziwej wspólnoty z innymi ludźmi i szerzej innymi stworzeniami<sup>16</sup>. Kontynuacją czy nawet rozwinięciem tej logiki ma być wypełnianie przez chrześcijan powierzonej im przez Chrystusa misji: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca” (J 14,12). To w ten sposób Chrystus nadal ogarnia ludzi swą miłością miłosierną (np. Mk 16,15-20; 1 Kor 15,10).

---

<sup>16</sup> Zob. J.B. Green, *Death of Christ*, w: *Dictionary of Paul and His Letters*, red.: G.F. Hawthorne i inni, Downers Grove – Leicester 1993, s. 206.

## 2.2. Wyzwalanie ze zniewolenia przez złe duchy jako okazanie miłosierdzia opętanemu i jego bliskim

Jak to przedstawia Biblia, grzech nie pojawia się sam z siebie. Osoba ludzka ponosi odpowiedzialność za zło, które popełnia. Takie zło, grzeszenie wyrządza szkodę również samemu grzeszącemu, wpływa negatywnie na jego relacje z Bogiem, szkodzi ludziom i innym stworzeniom<sup>17</sup>. Jednakże w ostatecznym rozrachunku za grzechem stoją przewyższające ludzi byty duchowe, które skłaniają człowieka do zgubnego grzeszenia, manipulują nim, zniewalają go (np. Mt 12,43nn.)<sup>18</sup>. Zrozumiałym jest w takim razie, że na istotę Chrystusowego okazywania miłosierdzia grzesznikowi składa się uwolnienie tegoż grzesznika ze zniewolenia przez złe duchy. „Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła” (Dz 10,38). W ten sposób stajemy w ocenie biblijnej wobec zasadniczej cechy ludzkiego położenia w doczesności. Z teologicznego punktu widzenia analogicznie do śmierci również choroba jest postrzegana jako skutek grzechu i pozostaje w ścisłym związku z grzechem. Co jednak nie oznacza, iż w danym przypadku śmierć czy zachorowanie stanowi karę za popełniony grzech czy grzechy: to wtargnięcie grzechu w dzieje wprowadza w nie także śmierć, choroby, cierpienie (zob. np. Łk 13,1-5; Rz 5,12-21)<sup>19</sup>. Uwzględnienie takiej logiki jest istotne jako warunek, m.in. by poprawnie zrozumieć przesłanie tekstów, w których zachowania, itp. w świetle współczesnej wiedzy uznawane za symptomy choroby, są interpretowane jako znak

<sup>17</sup> Zob. W. Misztal, *Duchowość chrześcijan w świetle listów Pawłowych: związki z Bogiem*, Kraków 2010, s. 336.

<sup>18</sup> Zob. J.L. Segundo, *Le christianisme de Paul. L'histoire retrouvée. Traduit de l'espagnol par F. Guibal*, Paris 1988, s. 56-57.

<sup>19</sup> Więcej na ten temat zob. Jan Paweł II, *Lettera apostolica sul senso cristiano della sofferenza umana Salvifici doloris* (11.02.1984), nr 5n; w: [http://www.vatican.va/roman\\_curia/pontifical\\_councils/hlthwork/documents/hf\\_jp-ii\\_apl\\_11021984\\_salvifici-doloris\\_it.html](http://www.vatican.va/roman_curia/pontifical_councils/hlthwork/documents/hf_jp-ii_apl_11021984_salvifici-doloris_it.html); dostęp: 10.04.2014; A. Gentili, M. Regazzoni, Guarigione, w: *Dizionario enciclopedico di spiritualità*, t. II, red. E. Ancilli i inni, Roma 1992, s. 1229.



opętania. Przykładu dostarcza Mk 9,14-29 – Chrystus wypędza złego ducha. Tę interwencję należy rozumieć jako okazanie miłosierdzia. Ojciec potrzebującego ratunku zwraca się z prośbą: „jeśli możesz coś zrobić, zlituj się (gr. *splanchnistheis*) nad nami i pomóż nam!” (Mk 9,22). Nie wszyscy proszący o miłosierdzie i doświadczający Chrystusowej miłości miłosiernej są Izraelitami. Chrystus okazuje miłosierdzie także poganom: „oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: <Ulituj się (gr. *eleēson*) nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha>” (Mt 15,22).

Ważne przesłanie przekazują także *Ewangelia św. Marka*. Człowiek, którego Chrystus wyzwolił ze zniewolenia przez złego ducha, chce dołączyć się do towarzyszących Mu uczniów. Kiedy Jezus był już w łodzi, „prosił Go opętany, żeby mógł zostać przy Nim. Jednak nie zgodził się na to, tylko powiedział do niego: <Wracaj do domu, do swoich, i opowiadaj im wszystko, co Pan ci uczynił i jak ulitował się (gr. *ēleēsen*) nad tobą>” (Mk 5,18-19). Nie ma tutaj potrzeby rozstrzygać, czy tytuł *Pan* w przytoczonym tekście odnosi się do Chrystusa, czy też nie. Nawet gdyby tak nie było, to Jezus i tak zostaje przedstawiony jako Ten, dzięki któremu ludzie dostępują miłosierdzia. W tym kontekście trzeba zwrócić uwagę na następujący wątek. Na skutki wyzwolenia ze zniewolenia przez złego ducha składa się przywrócenie komunii z Bogiem. Taka zmiana jest tutaj celem. W przytoczonym tekście została wyeksponowana troska o komunie z ludźmi. Chrystus odsyła wyzwolonego do jego bliskich. Przywraca go im (zob. Mk 5,3). Miłosierdzie posiada też taki wymiar.

### **2.3. Miłosierdzie wobec chorych i ich bliskich**

Niejeden tekst biblijny przedstawia zachowanie się Chrystusa w konfrontacji z cierpieniami ludzi chorych oraz osób, które cierpią z powodu choroby swych bliskich. Można tu mówić o postawie wobec współcierpienia, wobec tych, których trudne doświadczenie cierpienia łączy. Reakcję Jezusa na taką sytuację oddają np. następujące słowa: „Gdy wysiadł, ujrzał wielki tłum. Głęboko wzruszył się (gr. *esplanchnisthē*) z ich powodu i uzdro-

wił ich chorych” (Mt 14,14). Chrystus przedstawia się tutaj jako Ten, któremu ludzie są bardzo bliscy. Jego wrażliwość na cierpiących, współczucie wobec nich utożsamiają się z konkretnym postępowaniem. Reakcja jest na miarę możliwości Chrystusa, a te są przecież boskie. Potwierdzenie znajdujemy w *Ewangelii św. Marka*: „Doznawszy głębokiego wzruszenia (gr. *splanchnistheis*) wyciągnął rękę, dotknął go i powiedział do niego: <Chcę, bądź oczyszczony!>” (Mk 1,41). Gramatycznie wzmianka o wzruszeniu, o miłosierdziu wskazuje, że dokonuje się przełom, że sytuacja potrzebującego pomocy zmienia się na lepsze. Tekst pokazuje, że miłosierdzie to kwestia uczuć, ale nie tylko. Chrystus miłosierny to wzór jedności uczuć i działania. Miłosierdzie potrafi zatriumfować nad *vox populi*, a dokładniej przez naśladowanie Chrystusa (np. Mt 11,29) staje się wychowawcą prowadzącym do doskonałości, tzn. do dostrzeżenia potrzebującego bliźniego i przyjścia mu z pomocą. „A oto dwaj niewidomi, którzy siedzieli przy drodze, słysząc, że Jezus przechodzi, zaczęli wołać: <Ulituj się (gr. *Eleêson*) nad nami, Panie, Synu Dawida!> Tłum nastawał na nich, żeby umilkli; lecz oni jeszcze głośniej wołali: <Ulituj się (gr. *Eleêson*) nad nami, Panie, Synu Dawida!> (...) Jezus więc głęboko wzruszywszy się (gr. *splanchnistheisj*) dotknął ich oczu i natychmiast przejrzeni, i poszli za Nim” (Mt 20,30-34; zob. Łk 10,25n).

Ewangelie poświadczają, że na miłosierdzie, na życzliwość i faktyczną pomoc ze strony Chrystusa mogą liczyć różni ludzie, np. niewidomi (Mt 9,27; 20 30-34; Mk 10,46-48; Łk 18,35-39), trędowaci (Mk 1,41; Łk 17,13). Jeśli należy mówić o pewnej negatywnej wspólnotce, którą tworzy choroba i cierpienie, np. na zasadzie alienacji, to trzeba podkreślić, iż miłosierdzie uleczać takie wykluczenia i wspólnotę jest sprzymierzeńcem innego jednoczenia. Miłosierdzie względem chorych jest też miłosierdziem względem ich bliskich, ich otoczenia. Pokazał to już cytat z Mt 14,14. Z podobnym przesłaniem mamy do czynienia w przypadku następującego tekstu: „Gdy przyszli do tłumu, podszedł do Niego pewien człowiek i padając przed Nim na kolana, prosił: «Panie, zlituj się (gr. *eleêson*) nad moim synem! Jest epileptykiem i bardzo cierpi; bo często wpada w ogień, a często w wodę»” (Mt 17,15).

## 2.4. Miłosierdzie wobec głodnych

Interesującym kazusem obrazującym stosunek Chrystusa do problemów doczesnych są teksty, w których jest mowa o nakarmieniu głodnych. Jak to przedstawia *Ewangelia św. Mateusza*, w dzień szabatu uczniowie Jezusa są głodni i stąd zrywają kłosa zbóż, by się pożywić (Mt 12,1). Gdy faryzeusze stwierdzają, że w szabat nie wolno tak postępować, Jezus deklaruje m.in.: „Gdybyście zrozumieli, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia (gr. *eleos*) niż ofiary, nie potępialibyście niewinnych” (Mt 12,7; podobne sformułowanie występuje w Mt 9,13 ale odnośnie miłosierdzia wobec grzeszników). O nieco innej sytuacji informuje Mt 15,32: „Lecz Jezus przywołał swoich uczniów i powiedział: <Współczuję głęboko (gr. *splanchnizomai*) temu tłumowi! Już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. Nie chcę ich puścić zgłodniałych, żeby ktoś nie zasłabł w drodze”. Podobne przesłanie zawiera Mk 8,2: „Współczuję głęboko (gr. *Splanchnizomai*) temu tłumowi, bo już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść”.

W pierwszym przypadku Chrystus staje w obronie, zanim uczniowie o to poproszą. W wypadku Mt 13,32 i Mk 8,2 znowu mamy do czynienia z inicjatywą ze strony samego Chrystusa, a więc nieco inaczej niż w przypadku wzmiankowanych uzdrowień i podobnie jak w wypadku wskrzeszenia jedyne syna wdowy z Nain (zob. nieco dalej).

## 2.5. Przekaz informacji i nauczanie jako czynienie miłosierdzia

Choćby nawet dany tekst wprost tego nie zaznaczał, to jednak informowanie i nauczanie – czyli wychowywanie do odpowiednich postaw, do zaufania Bogu, do bycia miłosiernym, do współdziałania z miłosiernym Bogiem, etc. – o miłosierdziu Bożym, stanowi ważny wyraz Chrystusowej miłości miłosiernej. Tego aspektu miłosierdzia nie wolno redukować do teoretycznego przekazu. On jest w służbie otwierania przed potrzebującymi miłosierdzia również możliwości osiągnięcia życia wiecznego.

Ważny przykład znajduje się w *Ewangelii św. Łukasza*. „Bądźcie miłosierni (gr. *oiktirmones*), jak Ojciec wasz jest miło-

sierny” (Łk 6,36). Kontekst jednoznacznie pokazuje, że chodzi nie tylko o relacje wewnątrz wspólnoty uczniów, ale także o stosunek do tych, którzy pozostają „na zewnątrz” Kościoła. Jest bardzo ważnym, że za wzór i normę zostaje tutaj podane miłosierdzie, jakim potrzebujących ogarnia Ojciec. Stosownie do ludzkich potrzeb oraz do swoich boskich możliwości także Chrystus daje przykład, co to znaczy okazywać miłosierdzie, jak reagować na prośby o miłosierdzie, czy nawet jak uprzedzać takie wołanie. „Postępowanie Jezusa jest dla nas przykładem i zobowiązaniem, udoskonaleniem, ostrzeżeniem, tym bardziej, że jako Bóg nie podzielił On z nami największej z nędz, czyli grzechu, gdy tymczasem my tę nędzę dzielimy z nam podobnymi”<sup>20</sup>. Poczesne miejsce przypada tutaj właśnie nauczaniu. Chrystus informuje i naucza o miłosierdziu. On tak czyni, ponieważ jest powodowany miłością miłosierną. Jednoznacznie wskazuje na to następujący tekst: „Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum. Bardzo się wzruszył (*gr. esplanchnisthē*) z ich powodu, ponieważ byli jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać” (Mk 6,34). Oto przykłady samego już nauczania. „Błogosławieni miłosierni (*gr. eleēmones*), ponieważ oni dostąpią miłosierdzia (*gr. eleēthēsontai*)” (Mt 5,7). „Kiedy więc dajesz jałmużnę (*gr. eleēmosynēn*), nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę, powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę (*gr. eleēmosynēn*), niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna (*gr. eleēmosynē*) pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,2-4). Uczniowie Chrystusa mają także kierować się następującymi Jego słowami: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie (*gr. eleos*) i wiarę. To zaś należało czynić, a tamtego nie opuszczać” (Mt 23,23)<sup>21</sup>. Apo-

<sup>20</sup> Por. C. Gennaro, *Misericordia (opere di)*, w: *Dizionario enciclopedico di spiritualità*, t. II, red. E. Ancilli i inni, Roma 1992, s. 1607.

<sup>21</sup> Por. P. Cormier, „Poślę wam innego Obrońcę”, w: *Duch Odnowiciel*, 12 „Kolekcja Communio”, Poznań 1998, s. 64: „(...) wiara, która nie działa, lodowacieje w grymasie społecznym, w religijności, która poważnie się przyczynia do oskarżania

stoł Piotr – ten, który z woli Chrystusa będzie dla braci i sióstr szczególnym punktem odniesienia (Mt 16,18), wola zaś Chrystusa jest narzędziem Jego miłosierdzia – stawia pytanie „ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?” (Mt 18,21). Odpowiadając Chrystus stwierdza, że zawsze, że okazanie przez przebaczenie miłosierdzia drugiemu człowiekowi jest uczestnictwem w miłosierdziu Bożym względem ludzi: „Pan głęboko wzruszył się (gr. *splanchnistheis*) z powodu tego sługi, uwolnił go i dług mu darował. (...) Czyż więc i ty nie powinienesz być ulitować się (gr. *eleēσαι*) nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się (gr. *ēlēσα*) nad tobą” (Mt 18,27.33). Także inne teksty jednoznacznie przekazują nauczanie Chrystusowe, że do czynów i wymogów miłości miłosiernej zalicza się wspańiałomyślne przebaczenie win i że to przebaczenie stanowi także istotny warunek, by człowiek samemu dostąpił miłosierdzia Bożego (Mt 7,1.6; 18,23-25).

Według *Ewangelii św. Łukasza*, na bardzo ważne pytanie, bo dotyczące tego, co należy czynić, by osiągnąć życie wieczne, Jezus odpowiada wskazując na wypełnienie przykazania miłości. „Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego” (10,27). Następnie pedagogicznie doprecyzowuje, kto jest bliźnim wypowiadając m.in. następujące słowa: „Pewien Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko (gr. *esplanchnisthē*)” (Łk 10,33). Dzięki wyjaśnieniom, jakie przedstawia Chrystus, jego rozmówca wie, kto jest bliźnim: „Ten, który mu okazał miłosierdzie (gr. *eleos*)” (Łk 10,37). Tym samym wie on, jak postępować, by osiągnąć zbawienie. Jezus jednoznacznie konkluduje: „Idź, i ty czyn podobnie!” (Łk 10,37). Doskonałego przykładu nauczania o miłosierdziu, o dostępowaniu go i czynieniu miłosierdzia dostarcza również przypowieść o ojcu syna marnotrawnego, o samym synu marnotrawnym i o jego bracie. Oto najbardziej znaczący dla podjętego tematu fragment: „Wybrał się

---

nia samej wiary, w hipokryzji gorszej od zakłamania faryzeuszów, gdyż powoływali się oni na literę Prawa, podczas gdy dobrze-mysłący chrześcijanin odwołuje się do Ducha, którego równocześnie zabija”.

więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, jego ojciec ujrzał go i głęboko się wzruszył (*gr. esplanchnisthē*); wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15,20).

Należy również zwrócić uwagę na przesłanie, jakie przekazują dwa następujące fragmenty *Ewangelii św. Łukasza*. „Raczej dajcie to, co jest wewnątrz, na jałmużnę (*gr. eleēmosynēn*), a zaraz wszystko będzie dla was czyste” (Łk 11,41). „Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę (*gr. eleēmosynēn*)! Sprawcie sobie trzosi, które nie niszczeją, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy” (Łk 12,33). Wskazane teksty przypominają, że według Chrystusa miłość miłosierna przejawia się w konkretnych, uchwytnych postawach. W przeciwnym wypadku nie mamy do czynienia z miłosierdziem (zob. np. Dz 4,32n; 5,1n). Po drugie przytoczone wypowiedzi Chrystusa dają podstawę do pogłębionego, poprawnego odczytania istoty i znaczenia tak ważnego przejawu miłości miłosiernej, jaki stanowi np. tzw. jałmużna. Niestety często i w tym przypadku mamy do czynienia z uprzedzeniami lub tak czy inaczej spowodowanym błędnym rozumieniem; przesłanie biblijne stanowi szansę uporania się z tymi czy podobnymi szkodliwymi trudnościami.

## **2.6. Miłosierdzie, gdy ma się do czynienia ze śmiercią, w tym wobec bliskich zmarłego**

Na istotę misji, którą wypełnia Chrystus, składa się realizacja misterium pojednania świata z Bogiem (np. J 3,16n). Celem jest, aby pojednanie ostatecznie stało się pełnym zjednoczeniem potrzebujących zbawienia z Bogiem w wieczności (np. Rz 8,19nn.; Ef 1,3nn.; Kol 1,12nn.). Wcześniejsze uwagi jednoznacznie pokazują, iż nie można jednak sądzić, jakoby Chrystusowi były obojętne sprawy doczesne. Miłosierdzie łączy doczesność i wieczność, niejako otwiera drogę z jednej do drugiej. W pewnym sensie przeprowadza z doczesności do wieczności (Mt 25,31nn.). Przedstawia się też jako przyczyna wskrzeszenia. Tak dzieje się w przypadku jedynego syna wdowy z Nain Łk 7,11-13). „Pan użalił się (*gr. esplanchnisthē*) nad nią i rzekł do niej: <Nie płacz!> Potem przystąpił, dotknął się mar – a ci, którzy je nieśli, stanęli – i rzekł:

<Młodzińcze, tobie mówię wstań!> Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce” (Łk 7,13-15). Chrystus wskrzeszając okazuje miłosierdzie może bardziej osobie bliskiej umarłemu niż samemu zmarłemu. Miłosierdzie oddaje ludziom ich bliskich nie tylko w historiach, do których odnosi się przypowieść o synu marnotrawnym i jego ojcu z piętnastego rozdziału *Ewangelii św. Łukasza*. „(...) ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko (gr. *esplanchnisthē*); wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15,20). W tym samym kierunku prowadzi relacja o wskrzeszeniu Łazarza (J 11,1nn.; zob. też J 11,33; Mk 5,22nn.). Składają się na nią m.in. słowa „A Jezus ponownie, okazując głębokie wzruszenie, przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień” (J 11,38) W przypadku historii wdowy z Nain i jej syna określenie Chrystusa wielkanocnym tytułem *Pan* (zob. Flp 2,6-11) upoważnia, by przywrócenie zmarłego syna matce przez wskrzeszenie widzieć w kluczu zmartwychwstania Chrystusa, udziału w nim na mocy miłosierdzia Bożego. Wydaje się to dostarczać ważnego uzasadnienia dla opinii, że także chrześcijańskie pragnienie, by po śmierci być z bliskimi jako zbieżne z wolą Bożą w ostatecznym rozrachunku pozostaje w związku z miłosierdziem Bożym, że jego spełnienie w nim ma swą przyczynę (1 Kor 15,29; 1 Tes 4,13-18).

### **Podsumowanie: skąd się bierze skuteczność przekazu**

Skuteczność przekazu to rzecz bardzo ważna, wręcz posiadająca kluczowe znaczenie. Posiąść umiejętność skutecznego przekazywania informacji, argumentów, etc., to skarb, to cenna pomoc. W świetle przedstawionych powyżej uwag jawi się tutaj jako zaproszenie do dalszych badań, następujące wnioski. Nie wszystko zależy od człowieka. Zarazem ludzki wkład jest ważny. Mamy tutaj do czynienia z interesującym, nie pozbawionym tajemnic współdziałaniem. „Módlcie się (...), aby Bóg otworzył nam podwoje (...) dla wypowiedzenia misterium Chrystusa” (Kol 4,3). Trzeba przekazywać w sposób zrozumiały i jednocześnie nie zdradzać swej tożsamości i celu. Potrzebne jest podejście pedagogiczne: należy powtarzać, korygować, wyjaśniać, motywować

wać. Trzeba dotykać wątków ważnych dla odbiorcy i zarazem, należy powtórzyć, nie zdradzać swej tożsamości i wytkniętego celu. Trzeba prowadzić do lepszego uświadomienia sobie danej kwestii, uzasadniać. Skoro Bóg jest miłosierny, to miłosierdzie ludzkie jest pomocą dla potrzebujących, zarazem upodabnia do Boga, jednoczy z nim. Potrzebne jest świadectwo ze strony kierującego przekaz, np. przez naśladowanie Chrystusa jako czyniącego miłosierdzie.

### **Summary**

#### **Message of mercy among the first Christians – example of effective communication**

Effectiveness of communication is very important; sometimes it has a key meaning. It is necessary to improve understanding of a question, explain it. For example if God is merciful, human mercy is helpful to the needy and at the same time it conforms to God, it unites with Him. Director's testimony is needed.





**ŻYCIE  
KONSEKROWANE**

***Studia, refleksje***

**bp Jacek Kiciński CMF**

Wrocław

## **Rozwój osobowy. Jak formować siebie, by formować innych?**

Słowa-kluźce: rozwój, formacja, odpowiedzialność, współpraca

### **Streszczenie**

Spoglądając na dzisiejszy świat widzimy potrzebę obecności tych, którzy będą dla innych świadkami bliskości Boga w życiu codziennym. Okazuje się bowiem, że współczesny człowiek często nie podejmuje głębszej refleksji nad swoim życiem, stąd też obecność osoby wierzącej, a tym bardziej obdarzonej autorytetem, staje się dla niego konkretnym drogowskazem pośród propozycji współczesnego świata.

### **Wprowadzenie**

Podejmując temat: *Rozwój osobowy. Jak formować siebie, by formować innych?*, zwrócimy uwagę na to, co wydaje się dziś najbardziej naglące i aktualne. Coraz częściej, jako osoby zajmujące się katechizacją i procesem nauczania dyskutujemy i rozważamy w swoich środowiskach, i nie tylko, zagadnienia skuteczności przekazywania wiary. Dochodzimy tu, m.in. do następujących wniosków:

- by móc podejmować się zadania przekazywania wiary należy wpieryw zatroszczyć się o jej rozwój w życiu osobistym;
- chcąc ewangelizować innych należy wpieryw ewangelizować siebie samego;
- zawsze pozostaje aktualne stwierdzenie bł. Pawła VI, iż dzisiejszy świat potrzebuje bardziej świadków niż nauczycieli.

**Musimy jednocześnie pamiętać, w jakim kontekście kulturowym przyszło nam uczestniczyć w dziele ewangelizacji świata:**

- hedonistyczna kultura, która odrzuca wszelkie obiektywne normy dotyczące przede wszystkim wymiaru płciowego człowieka. Prowadzi to w konsekwencji do bałwochwalczego kultu instynktu. Skutkiem takich działań są cierpienia psychiczne i moralne wielu osób i rodzin;
- materialistyczna żądza posiadania. Zewnętrznym jej przejawem jest postawa obojętności i lekceważenia potrzeb i cierpień słabszych;
- fałszywe pojmowanie wolności. Oddziela ono wolność od jej więzi z prawdą i normą moralną.

### **Dzisiejszy człowiek – jaki jest?**

Spoglądając na dzisiejszy świat widzimy potrzebę obecności tych, którzy będą dla innych świadkami bliskości Boga w życiu codziennym. Okazuje się bowiem, że współczesny człowiek często nie podejmuje głębszej refleksji nad swoim życiem, stąd też obecność osoby wierzącej, a tym bardziej obdarzonej autorytetem, staje się dla niego konkretnym drogowskazem pośród propozycji współczesnego świata. Każdy człowiek potrzebuje na określonym etapie swojego życia osób, które będą mu towarzyszyć w jego rozwoju fizycznym, społecznym, a przede wszystkim duchowym. Począwszy od przedszkola, poprzez szkołę podstawową, gimnazjum, szkołę średnią, studia, życie małżeńskie, rodzinne, zakonne czy kapłańskie. Wszystko to sprawia, że współczesny człowiek stoi na pewnym rozdrożu w postawie zagubienia i nieporadności. Stawia sobie pytania o sens dalszego życia, o perspektywę wieczności. Potrzebuje zatem wyraźnych znaków, które pozwolą mu odnaleźć właściwą drogę, ukazującą mu sens i cel jego życia. Zatrzymanie się na propozycjach współczesnego świata **sprowadza jego egzystencję jedynie do wymiaru horyzontalnego**, to zaś przyczynia się prędzej, czy później do postawy rozczarowania, pustki, a niejednokrotnie do rozpacz. Proponowane przez współczesny świat treści nie są w stanie zaspokoić pragnienia szczęścia i wieczności.

Biorąc pod uwagę zasadnicze uwarunkowania ludzkiego życia, zwłaszcza to, że człowiek jest istotą dynamiczną, zauwa-

zamy, że wybiera często te znaki, które wydają mu się bardziej wyraźne, choć niekiedy mniej wymagające myślenia. Można to wyrazić w stwierdzeniu: *Któż nie wybierze autostrady, mając do wyboru ją i krętą drogę?*

Dzisiejszy człowiek nie tylko potrzebuje pomocy, ale ta pomoc staje się wręcz niezbędna dla realizacji jego powołania. Współcześnie jawi się nagląca potrzeba właściwej edukacji, uczącej krytycznego myślenia, oferującej drogę dojrzewania w wartościach, zwłaszcza tych, które oparte są na prawie naturalnym.

**Wszystkie dotychczasowe rozważania wskazują nam kierunki autoformacji, tak, by stać się świadkiem na drodze tych, do których jesteśmy posłani.**

## **1. Podstawy rozwoju duchowego.**

Istota rozwoju duchowego polega na nieustannej współpracy człowieka z łaską Bożą. Od momentu chrztu św. człowiek zostaje zaproszony przez Boga do świętości – staje się dzieckiem Bożym. Na tej drodze Bóg sam nieustannie wychodzi z inicjatywą, zapraszając człowieka do komunii ze sobą. Człowiek obdarzony darem wolności może podjąć współpracę z Bogiem lub ją odrzucić. Na drodze rozwoju duchowego nie ma więc jakiegokolwiek formy zastoju. Albo człowiek się rozwija i idzie do przodu albo zaczyna karłowacieć i cofa się.

## **2. Przestrzenie osobistej formacji.**

Całe nasze życie jest nieustannym dojrzewaniem do miary Chrystusa – do Jego sposobu myślenia, patrzenia i działania. Doświadczenie spotkania z miłością Boga owocuje miłością drugiego człowieka i pragnieniem jego szczęścia. Dzisiaj zbyt często wiele problemów rozwiązywanych jest poprzez różnego rodzaju psychoterapie, podczas których pomija się często działanie łaski i osobisty wysiłek związany z życiem duchowym. Konieczny jest zatem wysiłek związany z kształtowaniem sfery duchowej, emocjonalnej i wolitywnej, tak, aby formować całego człowieka, w pełnym jego wymiarze: cielesnym, psychicznym i duchowym.

- a. Słowo Boże
- b. Życie sakramentalne – sakrament pokuty i pojednania oraz Eucharystia
- c. Modlitwa

### 3. **Przykazanie miłości Boga i bliźniego podaje priorytety na drodze rozwoju duchowego i towarzyszenia innym w tym procesie.**

„Będiesz miłował Pana Boga swego z **całego serca swego** (sfera psychiczno – emocjonalna), **z całej duszy swojej** (sfera duchowa) **i ze wszystkich sił swoich** (sfera wolitywna) a bliźniego swego jak siebie samego”.

Pierwszą przestrzenią naszej posługi przekazywania wiary jest więc osobista więź z Bogiem. Właściwie ukształtowana relacja z Bogiem jest wyrazem miłości siebie i może dopiero w dalszej konsekwencji owocować miłością wobec drugiego człowieka, który staje się darem i zadaniem.

**4. Jako osoby formujące się i formujące innych** nie możemy przyjmować postawy obojętności zwłaszcza wobec trudnych sytuacji, w jakich znalazł się dzisiejszy człowiek. Doświadczenie przez niego niezrozumienia, odrzucenia przez innych staje się dla nas szczególnym wyzwaniem. Jesteśmy niekiedy świadkami dramatów osobistych i rodzinnych, w takich sytuacjach nigdy nie może nas zabraknąć. Mamy być dla ludzi wsparciem i oparciem. **Taka postawa wiąże się z uczestnictwem w duchowym ojcostwie i duchowym macierzyństwie.** Łączy się to również z odpowiedzialnością za kształtowanie właściwej postawy życiowej. Nie można bowiem ewangelizować, nie wychowując człowieka do tego, by był naprawdę OSOBA.

### 5. **Charakterystyka współczesnego świata według Papieża Franciszka, zawarta *Evangelii Gaudium*:**

„Ludzkość przeżywa w tym momencie historyczne zmiany, które możemy dostrzec w postępie dokonującym się na różnych polach. Trzeba pochwalić sukcesy przyczyniające się do dobro-

bytu osób, na przykład w zakresie zdrowia, edukacji i komunikacji. Nie możemy jednak zapomnieć, że większość mężczyzn i kobiet w naszych czasach żyje z dnia na dzień w niedostatku, rodzącym przykre konsekwencje”. **Ponadto Ojciec święty wskazuje, że w dzisiejszej dominującej kulturze na pierwsze miejsce wysuwa się to, co zewnętrzne, bezpośrednie, widoczne, szybkie, powierzchowne i prowizoryczne (zob. EG 62). Stąd też jesteśmy świadkami pewnego stylu życia opartego na tymczasowości – styl ten można określić mianem „życia na próbę”.**

## 6. Nasza odpowiedź na współczesną sytuację

Życie wierzących ma być w dzisiejszym świecie wiarygodnym, czyli czytelnym znakiem Ewangelii. Nie może, zatem ulegać mentalności czasów współczesnych, lecz przemieniać je, wskazując na Chrystusa. Świat pogański, patrząc na życie pierwszych chrześcijan, mówił: „popatrzcie jak oni się miłują!”. Zaraz też stawiano sobie pytanie: dlaczego tak się miłują? Życie pierwszych chrześcijan było jedną wielką katechezą dla ludzi im współczesnych. Taka katecheza prowokowała do stawiania pytań dotyczących sensu i celu życia. Wreszcie, przyczyniała się do wzbudzenia tęsknoty za innym światem; tym, którym żyli chrześcijanie.

**Odnawiając swoje życie w Chrystusie, dając pierwszeństwo Jego łasce, osoby wierzące stają się orędownikami Bożej miłości w świecie podzielonym i często zagubionym. W ten sposób mogą przyczynić się do narodzin nowej tęsknoty i nowego głodu obecności Boga w życiu człowieka.**

## 7. Miejsca przekazu wiary

Miejscem przekazu wiary winna być każda sposobność, by dotrzeć do człowieka z Ewangelią. Dzisiejszy młody człowiek ma pragnienie kontaktu z osobą duchowną, ale biorąc pod uwagę jego psychikę nasuwa się wniosek, że jeśli my – osoby wierzące nie wyjdziemy do dzisiejszego człowieka z propozycją Ewangelii, on nie przyjdzie do nas. Zresztą Jezus powiedział – *idźcie i na-*

uczajcie, a nie siedźcie i czekajcie. Miejscem przekazu wiary jest więc cały otaczający nas świat – nie tylko katecheza.

**Ojciec święty Franciszek przypomina nam wszystkim, że Kościół jest Matką o otwartym sercu. Jest to zatem Kościół, który wyrusza w drogę mając otwarte drzwi. Papież bardzo mocno zaznacza, że potrzeba dziś wyjść ku innym, aby dotrzeć do ludzkich peryferii. I nie chodzi tu o wędrówkę do świata bez właściwego kierunku i sensu. Potrzeba w tym wszystkim właściwego rozeznania a niekiedy i zatrzymania się, by spojrzeć człowiekowi w oczy, słuchać, potrzeba odłożyć swoje pilne sprawy, by towarzyszyć człowiekowi, który pozostał na skraju drogi. Kościół musi przyjąć styl ojca, który czeka na syna marnotrawnego, który nie zamyka drzwi, by ten mógł wejść bez trudności i oporów, kiedy powróci (por. EG 46).**

Kościół zatem jest powołany do tego, by być otwartym domem Ojca. „Jednym z konkretnych znaków tego otwarcia jest to, aby wszędzie były kościoły z otwartymi drzwiami. Chodzi o to, że jeśli ktoś pragnie iść za natchnieniem Ducha i zbliżyć się, szukając Boga, nie spotkał się z chłodem zamkniętych drzwi” (EG 47). W Kościele więc jest miejsce dla każdego człowieka. Wszyscy bowiem mogą w określony sposób uczestniczyć w życiu kościelnym; wszyscy mogą należeć do jego wspólnoty.

## 8. Owoce wiary

Wskazując na owoce wiary – jak wcześniej zaznaczono – dobrze jest spojrzeć na życie pierwszych chrześcijan i na tych, którzy byli pełni radości ewangelicznej na przestrzeni historii Kościoła. Ich świadectwo uczy nas niezmiernie odwagi w głoszeniu Ewangelii oraz postawy wierności aż do końca – nawet za cenę męczeństwa. Ni nam pokazują, że pierwszą motywacją ewangelizacji winna być miłość samego Jezusa. To doświadczenie bycia zbawionym przez Niego winno skłaniać do jeszcze większej miłości drugiego człowieka. Cóż bowiem byłaby to za miłość, która nie skłaniałaby do potrzeby mówienia o ukochanej osobie? Jeśli nie odczuwamy pragnienia, by ją przekazywać innym **musimy zatrzymać się na modlitwie, by nas ponownie zafascynowała** (por. EG 264).

## Podsumowanie

Towarzyszenie na drodze rozwoju wiary ma na celu m.in.:

- wprowadzenie w prawdziwe chrześcijańskie życie;
- wprowadzenie w głębię życia duchowego poprzez integrację osobowości (przykazanie miłości);
- pomoc przy wypracowywaniu autentycznych wzorców życiowych;
- umiejętne wykorzystanie czasu;
- autentyczne rozeznanie i przeżywanie swojego powołania.

Towarzyszenie w kształtowaniu właściwej postawy wiary wymaga odwagi, by powiedzieć człowiekowi, tak jak Maryja w Kanie Galilejskiej: *uczynicie wszystko cokolwiek powie Wam Syn*; to znaczy wsłuchajcie się w głos Jezusa, który do Was mówi, zaufajcie Mu...

Z przedstawionych treści możemy wyprowadzić zasadniczy wniosek, że żadne działania zewnętrzne związane z organizacją życia nie zmieniają naszego stylu życia, jeśli nie dokonamy właściwego zwrotu w stronę Ewangelii. Ona zawsze była, jest i będzie „kompasem” naszego życia. Zakończeniem naszych refleksji niech staną się słowa Papieża Franciszka z adhortacji *Evangelii Gaudium*: „Miłość do ludzi stanowi duchową siłę, ułatwiającą spotkanie w pełni z Bogiem do tego stopnia, że kto nie miłuje brata, żyje w ciemności, trwa w ciemności i nie zna Boga. (...) Dlatego gdy zbliżamy się do innych z zamiarem szukania w nich dobra, przygotujmy się duchowo do przyjęcia najpiękniejszych darów Pana. Za każdym razem, gdy spotykamy się z drugim człowiekiem z miłości, znajdujemy się w sytuacji odkrywania czegoś nowego w odniesieniu do Boga. Za każdym razem, gdy otwieramy oczy, by rozpoznać drugiego, bardziej zostaje oświecona wiara do rozpoznawania Boga” (EG 272).

### Summary

#### **Personal development. How to form myself in order to form others?**

In today's world, we see the need of others' presence who will be the witnesses of God's closeness to others in daily life. We discover that today's human being doesn't reflect deeply on his life and the presence of believer, especially with the authority, becomes a concrete guideline among different propositions of the today's world.



**Ewa J. Jezierska OSU**

Wrocław

## **Pismo Święte o dziecięctwie Jezusa**

Słowa-kлючe: Ewangelia Mateusza, Ewangelia Łukasza, zwiastowanie Maryi, narodzenie Jezusa, prorocтва Starego Testamentu

### **Streszczenie**

Artykuł pragnie odpowiedzieć na pytanie o to, co mówi Pismo Święte o dziecięctwie Jezusa, jak przedstawiano Jego narodzenie, Jego pierwsze lata na ziemi. W tym celu wspomina teksty ST o mającym narodzić się Emmanuelu, Pawłowy tekst Ga 4,4, analizuje i porównuje zapisy Ewangelii Mateusza (Mt 1-2) i Łukasza (Łk 1-2,30).

Starotestamentowy przekaz o Niewieście i Synu, który się narodzi, jest tajemniczy i niezrozumiały na tym etapie realizacji Bożego planu zbawienia. Także Nowy Testament wiedzę o Jezusie Synu Bożym i jednocześnie synu Maryi przekazuje w zarysie i obrazach Ewangelistów. Niniejsze opracowanie pragnie przedstawić odczytane teksty Pisma Świętego, odnoszące się do czasu dziecięctwa Jezusa.

### **1. Stary Testament o mającym przyjść Wysłanniku Boga**

Księgi Starego Testamentu, bardzo mało, na niewielu miejscach, wspominają Boży plan wysłania na Ziemię Bożego przedstawiciela.

W pierwszej Księdze Starego Testamentu, w Księdze Rodzaju, słyszymy zapowiedź pojawienia się Tego, który od zarania dziejów będzie nieprzyjacielem szatana: „*Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo Twoje i potomstwo jej: ono ugodzi cię w głowę, a ty ugodzisz je w piętę*” (Rdz 3,15)

Tekst ogólnie zapowiada pojawienie się potomstwa niewiasty, które stanie w opozycji do Złego.

W okresie proroków Izajasz głosił: „*Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą Go imieniem Emmanuel. Śmietaną i miód spożywać będzie, aż się nauczy odrzucać zło, a wybierać dobro*” (Iz 7,13-15). I dalej: „*Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny, Doradca, Bóg Mocny, Przedwieczny Ojciec, Książę Pokoju. Wielkie będzie jego panowanie w pokoju bez granic, na tronie Dawida nad jego królestwem*” (Iz 9,3-7).

Proroctwo Izajasza głosi zjawienie się na Ziemi Wysłannika Boga, nazwanego Emmanuel, Władcą. Natomiast prorok Micheasz podaje miejsce narodzenia Mesjasza: „*A ty Betlejem Efrata najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich., Z ciebie wyjdzie dla mnie Ten, który będzie władał w Izraelu od dni wieczności*” (Mi 5,1).

Stary Testament zapowiada więc pojawienie się Mesjasza, noszącego imię Emmanuel, co znaczy Bóg z nami, Doradca prawdziwy, Syn Przedwieczny. Emmanuel ma narodzić się z niewiasty w Betlejem.

## **2. Nowy Testament o dziecięctwie Jezusa**

Najwcześniejsze teksty Nowego Testamentu to pisma Pawłowe, jego listy. Wiadomość o pojawieniu się Jezusa na Ziemi przekazuje Ga 4,4. Napisany w latach 40-tych I wieku, stwierdza: „*Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg swego Syna, narodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy byli pod Prawem*”. Tekst ten wskazuje, że Paweł wiedział o narodzeniu Jezusa, wiedział także o Jego Matce, której imienia nie podał, natomiast nie wspomina o ziemskim ojcu Jezusa, podkreśla cel przyjścia Syna Bożego na ziemię<sup>1</sup>.

Z trzech Ewangelii, dwie z nich – Ewangelia Mateusza i Łukasza – wspominają o Dziecięctwie Jezusa. Najstarsza z Ewangelii, Markowa (napisana w latach 60 tych) żadnych wiadomości o Dziecięctwie Jezusa nie podaje.

---

<sup>1</sup> H. Langkammer, *List do Galatów*, Lublin 1999, s. 67-70.

Stwierdzić trzeba, że Mateusz (Ewangelia z lat 80-tych) i Łukasz (tekst z lat 75-tych) nie opierają się na własnym materiale tekstowym, lecz korzystają z przekazów ustnych, z zapisków a także z różnych przemyśleń, interpretacji teologicznych. Ewangelie nie są ani legendą, ani historią w sensie kronikarstwa, ani tylko teologią; są po prostu „ewangelia”, jedyną w swoim rodzaju syntezą faktu, wydarzeń dziecięctwa Mesjasza i teologii, zinterpretowaną przy pomocy Starego Testamentu<sup>2</sup>. Teksty te nie mają nic wspólnego z legendą. Ewangeliczny przekaz pisemny podobny jest do midrasza, ale różni się od niego „punktem wyjścia”, jakim jest wydarzenie zbawcze a nie tekst<sup>3</sup>.

Ewangelie Łukasza i Mateusza, choć różniące się przedstawieniem okresu dziecięctwa Jezusa, mają 9 tematów wspólnych. Są to:

- (1) Zaślubiny Maryi i Józefa (Mt 18,24; Łk 1,27);
- (2) Pochodzenie Jezusa z rodu Dawida (Mt 1,20; Łk 1,27);
- (3) Objawienie imienia Jezus (Mt 1,21; Łk 2,32);
- (4) Dziewicze poczęcie Jezusa (Mt 1,27.23; Łk 1,27.35);
- (5) Narodzenie Jezusa z Maryi (Mt i Łk 2);
- (6) Betlejem – miejsce narodzenia Jezusa (Mt 2,1; Łk 8,5);
- (7) Nazaret – miejsce zamieszkania Świętej Rodziny (Mt 2,23; Łk 2,51);
- (8) Fakt zwiastowania Maryi (Mt 1,20; Łk 2,51);
- (9) Główne postacie (Jezus, Józef, Maryja) i ich charakterystyka podane są zgodnie ze źródłami pozabiblijnymi, także ze źródłami geograficzno-graficznymi<sup>4</sup>.

### **3. Ewangelia Łukasza o Dziecięctwie Jezusa**

Łukasz, wiedząc o pokrewieństwie Jezusa i Jana Chrzciciela, o ich rozumieniu się w pracy apostołskiej, zredagował Jezu-

---

<sup>2</sup> J. Kudasiewicz, *Ewangelie Synoptyczne dzisiaj*, Zabki, 1999, s. 92.

<sup>3</sup> A. Paciorek, *Ewangelia według Świętego Mateusza. Wstęp, Przekład z oryginału, Komentarz, NKB NT 1/1*, Zabki 2005, s. 60-71.

<sup>4</sup> J. Kudasiewicz, *Ewangelie*, s. 89; *Ewangelie Synoptyczne*, w: Papieska Komisja Biblijna, *Natchnienie i Prawda Pisma Świętego*. tłum. H. Witczyk, Kielce 2014, s. 28. 140-141..

sowy opis dziecięctwa na wzór opisu dziecięctwa Jana. Ten opis dziecięctwa Jezusa jest dwuczęściowy<sup>5</sup>.

W Łukaszkowym przedstawieniu dziecięctwa Jezusa porównane są fakty z życia Jana i Jezusa.

- (I) Zwiastowaniu Zachariaszowi narodzin syna, Jana: „*Ukazał mu się anioł Pański... twoja prośba została wysłuchana... Elżbieta, twoja żona urodzi ci syna...*” (Łk 1,8-20), odpowiada zwiastowanie Maryi przez Anioła narodzin Jezusa: „*oto poczniesz i porodzisz Syna...*” (Łk 1,26-38);
- (II) Opowiadaniu o narodzeniu Jana: „*gdy nadszedł czas rozwiązania, Elżbieta urodziła syna...*” (Łk 1,57-66) odpowiada relacja o narodzeniu Jezusa: „*gdy nadszedł czas rozwiązania, powiła swego pierworodnego Syna...*” (Łk 2,6-7);
- (III) Po wzmiance o obrzezaniu Jana: „*ósmego dnia przyszli, by obrzezać dziecko, chcieli mu nadać imię Zachariasza...*” (Łk 1,59-66) podany jest opis obrzezania Jezusa: „*gdy nadszedł dzień ósmy i należało Dziecię obrzezać, nadano Mu imię Jezus...*” (Łk 2,21);
- (IV) Hymnowi wyśpiewanemu przez Zachariasza: „*Błogosławiony Pan, Bóg Izraela...*” (Łk 1,68-79), podkreślającemu Jana jako poprzednika Jezusa, odpowiada w Ewangelii Łukasza kantykt wyśpiewany Bogu przez starca Symeona: „*Teraz, o Władco, pozwalasz odejść...*” (Łk 2,29-32).

W Łukaszkowym opisie fakty z dziecięctwa Jana i Jezusa podane są równolegle, ale zawsze wydarzenie z życia Jana poprzedza wydarzenie z życia Jezusa. Jan ukazany jest jako poprzednik Jezusa<sup>6</sup>.

Sam opis narodzenia Jezusa opiera się na opisach współczesnej epoki: narodzeniu ważnej, znaczącej osoby towarzyszy anioł pojawiający się w świetle, w chwale Bożej. Z Aniołem są inne duchy niebieskie śpiewające, otaczające pasterzy i budzące ich zdziwienie oraz radość. Do opisu dziecięctwa Jezusa Łukasz dołącza ofiarowanie w świątyni, gdzie ma miejsce spotkanie z Sy-

<sup>5</sup> H. Langkammer, *Ewangelia według Świętego Łukasza*, Lublin 2005, s. 142.

<sup>6</sup> R. Meyner, *Czytaliście Łukasza? Przewodnik, który prowadzi do spotkania*, Kraków 1998, s. 132-143.

meonem i prorokinią Anną, i zaznacza, że po ofiarowaniu Syna w Świątyni Maryja, Józef i Jezus wrócili do Nazaretu<sup>7</sup>.

#### 4. Ewangelia Mateusza o Dziecięctwie Jezusa (Mt 1 – 2)

Mateuszowy opis dotyczący dziecięctwa Jezusa jest dwuczęściowy. Pierwsza część jest genealogią Jezusa – od Abrahama do Dawida (co stanowi 4 pokoleń), od Dawida do przesiedlenia do Babilonu (14 pokoleń) i od przesiedlenia do Babilonu do Chrystusa (14 pokoleń). Tą genealogią znacznie różniącą się od tej przedstawionej przez Łukasza (Łk 3,3-38), Mateusz wskazuje na pochodzenie Jezusa od Abrahama, Dawida. Jezus jest więc Bogiem-Emanuelem<sup>8</sup>.

Druga część opisu dziecięctwa Jezusa zawiera pięć epizodów, związanych z narodzeniem i dziecięctwem Jezusa, które podsumowane są stwierdzeniem Księgi Tory: „*aby wypełniły się słowa Proroków*” (Mt 1,22; 2,5; 2,15; 2,17; 2,23).

Epizod pierwszy to poczęcie Jezusa przez Maryję za sprawą Ducha Świętego. Było to wypełnieniem prorocstwa Izajasza: „*Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emanuel, to znaczy Bóg z nami*” (Mt 1,18-24).

Epizod drugi: Za panowania Heroda, kiedy w Betlejem urodził się Jezus, przybyli do Jerozolimy mędrcy ze Wschodu, szukając narodzonego Króla żydowskiego, wskazanego przez Pisma. Spełniło się prorocstwo Micheasza: „*A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgola najmniejsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego Izraela*” (Mi 5,1). Gwiazda doprowadziła mędrców ze Wschodu do Betlejem (Mt 2,1-12).

Epizod trzeci to ucieczka Świętej Rodziny do Egiptu na polecenie Anioła Pańskiego: „*Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu, pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby je zgładzić*”. Potem Józef wrócił z Dziecięciem i Matką do Nazaretu, wypełniając słowa proroka Ozeasza (1,11): „*Z Egiptu wezwałem Syna mego*” (Mt 1,13-15).

<sup>7</sup> H. Langkammer, *Ewangelia według świętego Łukasza*, s. 43-99.

<sup>8</sup> A. Paciorek, *Ewangelia według Świętego Mateusza*.

Epizod czwarty: Herod, będąc zawiedzionym przez Mędrców, nakazał wymordować w okolicy chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do wieku, jaki Mędrcy dawali poszukiwanemu Królowi. Spełniły się słowa Jeremiasza proroka (Jer 31,15): „*Krzyk usłyszano w Rama, krzyk i jęk wielki. Rachel oplakuje swe dzieci i nie chce utulić się w żalu, bo ich już nie ma* (Mt 2,16-18).

Epizod piąty: Po śmierci Heroda Anioł Pański nakazał Józefowi we śnie powrót do Izraela: „*Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do domu. Umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia*” (Mt 2,20). Wrócił do Nazaretu spełniając prorocтво: „*Nazwany będzie Nazarejczykiem*” (Mt 2,23)<sup>9</sup>.

Żaden z opisów Mateuszowych nie znajduje się u Łukasza<sup>10</sup> i odwrotnie, żaden opis Łukaszowy nie znajduje się u Mateusza. Ewangelista Mateusz przekazuje wiadomość o ucieczce Józefa z Jezusem i Maryją z Betlejem do Egiptu na polecenie Anioła znajdującego zamysł Heroda. Natomiast według Łukasza, po opuszczeniu Betlejem Święta Rodzina wraca do Nazaretu. Trudno wytłumaczyć taką niezgodność tekstów<sup>11</sup>. Jednakże te rozbieżności wskazują na ich niezależność, a mogą jednocześnie podkreślać występujące w nich podobieństwa.

## **Podsumowanie**

Dwuczęściowy fragment Ewangelii Mateusza wskazuje na tajemnicę Jezusa. Jest On synem Abrahama (Mt 1,1.17) i synem Dawida (Mt 1,6-17), zapowiadany Królem Izraela (Mt 2,2), wypełnieniem Pisma (Iz 7,14; Mi 5,1), nowym Mojżeszem (Mt 2,1, mesjańską latoroślą (Iz 11,1), Emmanuelem (Iz 2,3). Jezus jest Synem Bożym napełnionym Duchem Świętym, zrodzonym z Dziewicy (Mt 1-2), jest Władcą i Pasterzem (Mt 2,6), Wybawicielem z niewoli grzechu (Mt 1,21), Królem świata i Gwiazd oświecają-

---

<sup>9</sup> Ewangelie dzieciństwa, w: Papiaska Komisja Biblijna, s. 128; A. Paciorek, *Ewangelia według Świętego Mateusza*, s. 81-86.

<sup>10</sup> Ewangelie dzieciństwa, w: Papiaska Komisja Biblijna, *Natchnienie i Prawda Pisma Świętego*, tłum. H. Witczyk, Kielce 2014, s. 188.

<sup>11</sup> Ewangelie dzieciństwa, w: Papiaska Komisja Biblijna, tłum. H. Witczyk, s. 189.

cych mroki świata (Mt 1, 1-23)<sup>12</sup>. Mimo wyrazistych cech ludzkich i boskich, obraz Jezusa w przedstawieniu Mateusza w pierwszych wersach Ewangelii nie jest jednoznacznie określony.

Obraz Jezusa w Ewangelii Łukasza w zestawieniu z obrazem dziecięctwa Jana zdaje się być wyrazistszy, choć tajemnicza jest wypowiedź starca Symeona<sup>13</sup>. Sprawą Heroda, schronieniem się Świętej Rodziny w Egipcie, Łukasz się nie zajmuje. Jego zdaniem Święta Rodzina wraca z Betlejem do swojego miejsca zamieszkania w Nazarecie.

Wspominając i świętując pamiątkę narodzenia Jezusa pobożność chrześcijańska dodała do opisów biblijnych szopkę, żłób, siano, osła, dary przyniesione przez pasterzy i także wiele kołęd, opowiadających o narodzeniu Jezusa.

### **Summary**

#### **Scripture about Jesus' infancy**

The article wants to answer the question what we can find about Jesus' infancy in the Scripture, about his nativity, his first years on the earth. In order to do it, it reminds the OT texts about Emmanuel to be born, Pauline text Ga 4:4 and analyses and compares the passages from Matthew's Gospel (Mt 1-2) and Luke's Gospel (Lk 1-2:30).

---

<sup>12</sup> A. Paciorek, *Ewangelia według Świętego Mateusza*, NBK NT 1/1, Częstochowa 2005, s. 128.

<sup>13</sup> H. Langkammer, *Ewangelia według Świętego Łukasza*, s. 87-8







***Duchowość zgromadzeń***

**Józef Gawel SCJ**

Tarnów

## **Brat powszechny – Karol de Foucauld. Rok jubileuszowy – stulecie jego śmierci**

Słowa-klucze: duchowość, świętość, pustynia, miłość

### **Streszczenie**

Karol de Foucauld (1858-1916) był Francuzem. Pochodził z bogatej rodziny arystokratycznej. W młodości stracił wiarę. Odzyskał ją podczas podróży naukowej po Maroku, między innymi dzięki spotkaniu z muzułmanami, którzy modlili się z wielką gorliwością i przekonaniem. Po nawróceniu pokochał Chrystusa całym swym sercem, który wypełnił całe jego serce. Zapragnął poznać miejsca, w których On się narodził, żył i nauczał.

Jedną z wielkich postaci XX wieku, ciągle fascynujących ludzi współczesnych był bł. Karol de Foucauld. Wywarł on wielki wpływ na życie i duchowość chrześcijańską naszych czasów. Ta jego duchowość bardzo szybko się rozprzestrzeniła w różnych częściach świata. Przyjęli ją za swoją, zarówno wierni świeccy: celibatariusze i małżonkowie, jak i osoby konsekrowane oraz kapłani, tworząc nierzadko rodziny zakonne, instytuty i różne stowarzyszenia. Dzisiaj na jego dziedzictwo powołuje się około 20 różnych stowarzyszeń i zgromadzeń zakonnych. Wiele osób stara się żyć tym duchem kontemplacji, modlitwy serca, w prosty i zwyczajny sposób, pełen braterskiej przyjaźni i ubóstwa ewangelicznego. Wielu także ludzi świeckich wybrało go za swego mistrza i przewodnika duchowego. U nas, w Polsce, znany prof. Stefan Świeżawski z żoną Marią przyjął duchowość brata Karola jako przewodnika swego życia. Często też powracał do tego tematu w swoich pismach i wystąpieniach publicznych. Zachwycał

się swym duchowym mistrzem, który podkreślał w swoim życiu fundamentalną rolę Eucharystii, oraz życia w ubóstwie czyli życia w Nazarecie a także życia ukrytego i braterskiego.

## **Kim był Karol de Foucauld?**

Jubileusz 100-lecia jego śmierci jest dobrą okazją, aby ponownie popatrzeć na jego osobę i wziąć go za swego duchowego przewodnika. W Nazarecie został oficjalnie zainaugurowany rok jubileuszowy jemu poświęcony. Głównym punktem uroczystości będzie 24-godzinna modlitwa o pokój w rocznicę jego śmierci 1 grudnia br. oraz międzyreligijne spotkanie w marcu 2016 roku. Odbędą się również różne wspomnienia i uroczystości we Francji, zwłaszcza w jego diecezji urodzenia: Viviers.

Karol de Foucauld (1858-1916) był Francuzem. Pochodził z bogatej rodziny arystokratycznej. W młodości stracił wiarę. Odzyskał ją podczas podróży naukowej po Maroku, między innymi dzięki spotkaniu z muzułmanami, którzy modlili się z wielką gorliwością i przekonaniem. Po nawróceniu pokochał Chrystusa całym swym sercem, który wypełnił całe jego serce. Zapragnął poznać miejsca, w których On się narodził, żył i nauczał.

## **Nazaret**

Osiadł w Nazarecie, gdzie przebywał w latach 1897-1900, i gdzie oddał się Jezusowi całkowicie. W Nazarecie dojrzało wewnętrznie jego powołanie. Wciąż powracał do słów Ewangelii, których słuchał z wielką miłością. Uważał, że cały czas należy poznawać Jezusa, by móc Go bardziej ukochać i doskonalej naśladować. Postępował tak, jak postępuje człowiek zakochany. Nazywał Jezusa „swoim ukochanym Bratem i Panem”. Napisał: „Niech Twoją drogą będzie życie Nazaretem... Kochaj Jezusa całym sercem, a swego bliźniego, przez wzgląd na Jezusa, jak siebie samego... Twoje życie Nazaretem może toczyć się wszędzie, prowadź je w miejscu, które będzie najlepsze dla bliźniego”. Podkreślał, że należy czynić wszystko w duchu Nazaretu, który pozostaje źródłem i wzorem do naśladowania. W jego życiu po-

jawiały się różne sytuacje i okoliczności, a wraz z nimi zmieniało się miejsce i sposób jego funkcjonowania. Jednak „Nazaret”, ze wszystkim tym, co oznaczał on dla Jezusa, był w jego życiu i w powołaniu czymś stałym.

Istotą duchowości i życia brata Karola de Foucauld jest życie ukryte w Nazarecie. Ten okres życia Jezusa tak bardzo go fascynował, że zaprzagnął zamieszkać w Nazarecie i prowadzić takie samo życie, jakie Jezus prowadził na ziemi. Swoje życie i powołanie opisał za pomocą ikony życia w Nazarecie, w której znalazł własną odpowiedź na miłość Boga. Przedstawił trzy sposoby naśladowania swego Nauczyciela. „Nasz Pan podał nam przykład trzech dróg, które On sam przebył, i które są doskonałe, boskie: drogę Nazaretu, drogę pustyni i drogę głoszenia Królestwa Bożego”. W tych trzech aspektach życie Jezusa widział on życie czysto kontemplacyjne (droga pustyni), prowadzone z dala od świata i poświęcone modlitwie i pokucie; życie apostołskie (głoszenie Królestwa Bożego) poprzez dzieło ewangelizacyjne, które jest wyrazem miłości Boga do każdego człowieka; oraz życie w Nazarecie bliskie codziennemu życiu ludzi, wypełnione pracą i relacjami rodzinnymi, przepelnione miłością Jezusa – przyjaciela każdego z nas. Brat Karol był przekonany, że Kościół powinien wrócić do duchowości Nazaretu, odrzucić bogactwo, bo ono jest wielką pułapką wszelkich form życia chrześcijańskiego.

## **Pustynia Sahara**

Po pobycie w Palestynie i doświadczeniu życia nazaretańskiego, po przyjęciu święceń kapłańskich, postanowił powrócić na pustynię, na Saharę, by tam naśladować Jezusa w jego ubóstwie i życiu ukrytym, oraz prowadzić życie kontemplacyjne. W 1901 roku osiadł w Algierii w Beni Abbes, pośród koczowników muzułmańskich. Z czasem, zyskując coraz większe zaufanie z ich strony, zbudował w pobliżu niewielkiej oazy swój mały klasztor. Jego cela była zawsze otwarta dla każdego wędrowca. Sam uprawiał warzywa i owoce na swe utrzymanie. Większość jednak czasu spędzał na adoracji Najświętszego Sakramentu. Tam między muzułmanami oddał się kontemplacji, widząc w nich zagubio-

na i najbardziej oddaloną owcę. Starał się głosić im Chrystusa nie słowem, ale swoim życiem przez spotkanie z tymi, którzy go otaczali. Pomagał podróżującym po pustyni Arabom, niewolnikom, żołnierzom, aby w ten sposób przekonać ich, że wyznawca Chrystusa kocha wszystkich ludzi. Chciał być tam dla nich „bratem powszechnym”, czyli bratem i przyjacielem dla wszystkich, niezależnie od narodowości i religii. Był nazywany przez Arabów „marabutem”, czyli człowiekiem religijnym, który żyje w zjednoczeniu z Bogiem.

Gdy wieść o nim rozeszła się po całej Saharze, przeniósł się w 1905 roku w inne miejsce – do kraju Tuaregów. Osiadł w Tamanrasset i przybrał imię Abd-Iza, czyli „sługa Jezusa”. Tu żyjąc samotnie na pustyni, napisał regułę zakonną dla małych braci i małych sióstr od Serca Pana Jezusa. Tutaj starał się także nawiązywać więzi przyjaźni i braterstwa z ubogą, pozbawioną wszelkich środków do życia ludnością tubylczą. Przejdzie w ten sposób trudną drogę ogołocenia siebie samego, czego zawsze pragnął. Jego dzienniki, prowadzone każdego dnia, a także niektóre listy z tego okresu świadczą o cierpieniu, czasem oschłości, której doświadczał na modlitwie. Napisał: „Gdyby przynajmniej Jezus mówił mi, że mnie kocha, ale On nigdy tego nie mówi”. Gdy w 1908 roku miejscowa ludność boleśnie przeżywa klęskę głodu, rozdaje wszystko co posiada i sam poważnie zapada na zdrowiu. Wtedy jego sąsiedzi, znajdując go na granicy śmierci, spieszą mu z pomocą i ratują jego życie. Następuje zwrot sytuacji. On, który z trudem zdobył ich przyjaźń, stał się teraz potrzebującym pomocy i zależnym od nich. To wtedy nawiązała się między nimi prawdziwa braterska więź; został przez nich zaakceptowany. Każdy z tych biednych ludzi stał się jego bratem. On stał się prawdziwie „bratem powszechnym”. Zrozumiał wtedy, że aby stać się bratem, nie wystarczy dawać, ale trzeba być również zdolnym do tego, aby przyjąć pomoc. Czuje się odtąd bardziej wolny i szczęśliwy.

Miłość Jezusa i Tuaregów, żyjących wokół niego, stały się w jego sercu jednym i wytyczyły mu dalszą drogę życia. Bardzo pragnął, by muzułmanie mogli poznać i pokochać Jezusa. Modlił się często: „Boże mój, spraw, aby wszyscy ludzie poszli do

nieba”. Jego troska o Tauregów wyrażała się, zarówno w szukaniu dla nich korzyści duchowych, jak i w trosce o polepszenia warunków ich życia. Nigdy nie chciał się nad nich wywyższać, był zawsze dyskretny, rozmodlony, pełen miłości i otwarty wobec wszystkich. „Dobro, które czynimy, nie jest owocem naszych słów i uczynków, lecz tego, kim jesteśmy, tego, na ile pozwalamy Jezusowi, aby w nas żył”. W jego życiu duchowym najważniejsze były dwie sprawy: Ewangelia i Eucharystia. Ewangelię czytał codziennie i zapisywał każdego ranka do niej komentarze oraz adorował codziennie Najświętszy Sakrament. To był jego codzienny pokarm duchowy i również w tym względzie jest dla nas wzorem.

W 1914 roku wybuchła pierwsza wojna światowa, która dociera nawet w głąb pustyni i dokonuje podziałów Tauregów. 1 grudnia 1906 roku garstka przedstawicieli wrogiego plemienia podstępnie uprowadza brata Karola. Ginie on wtedy rozstrzelany w niewyjaśnionych do końca okolicznościach. Umiera w samotności. Stał się ewangelicznym ziarnem, które obumiera, aby przynosić owoc. „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity”( J 12,24). 1 grudnia 1916 roku, padło ono na algierską ziemię i wydaje dzisiaj owoc w życiu Kościoła poprzez różne zgromadzenia męskie i żeńskie wyrosłe z jego charyzmatu. Padło ono na piaski Sahary i długo obumierało, aż zaowocowało w życiu wielu chrześcijan duchowością nazaretańską, zainspirowaną przykładem i życiem brata Karola, ubogając oblicze Kościoła. Pokazał on, że taki styl życia można realizować w każdym stanie i w każdym powołaniu.

### **Aktualność drogi brata Karola de Foucauld**

Dlaczego brat Karol de Foucauld jest ważną postacią w historii Kościoła? Jest tak z wielu powodów. Pokazał on bowiem, że życie zakonne powinno być radykalnym życiem Ewangelią połączonym z kontemplacją, a równocześnie życiem bliskim problemów drugiego człowieka. Należy trwać przy drugim człowieku, tak jak to czynił Jezus z Nazaretu, aż do końca, aż do chwili śmierci. Współodczuwanie i otwarcie się na problemy drugiego czło-

wieka w życiu zakonnym, są drogowskazem, jaki on pozostawił. Kościół zrodził się z miłosierdzia Chrystusa względem ludzkości. Osoby konsekrowane winny w sposób szczególny być prorokami takiej miłosiernej obecności Chrystusa w dzisiejszym świecie, aby – zgodnie z nauczaniem papieża Franciszka – wyjść innym na spotkanie, wyjść na peryferie ludzkiego życia. Należy wyjść do tych, którzy są najdalej, i o których zapomniano, a którzy najbardziej potrzebują zrozumienia, pocieszenia i pomocy, by nieść im obecność Jezusa miłosiernego i bogatego w miłość.

Niektórzy ludzie zadają niekiedy pytanie o sens życia na pustyni bł. Karola de Foucauld? Na to pytanie można tak odpowiedzieć. Otóż dzięki temu, że żył on na Saharze, w krajach muzułmańskich, na tych terenach była sprawowana przez niego codziennie Eucharystia. Spędzał on także codziennie wiele czasu na adoracji Pana Jezusa. To było jego najważniejsze zadanie i powołanie. Modlił się tam: „Jezu, przyszedłeś przynieść ogień miłości na ziemię, zapalić pośród nas płomień Twego Serca. Jakże jesteś dobry, chcąc od nas tylko jednego: byśmy Cię kochali! Jak dobry jesteś, mówiąc nam to! Najświętsze Serce Jezusa, Jezusie – Miłości, zapal ten płomień w moim sercu i w sercach wszystkich ludzi. Ta jedyna rzecz jest niezbędną!”

Swoją dobrocią i postawą przełamał istniejące od wieków uprzedzenia i nienawiść muzułmanów do chrześcijan. Tę nienawiść widzimy na własne oczy w naszych czasach. Bł. Karol modlił się: „Panie mój, Jezu, chcę kochać tych wszystkich, których Ty kochasz. Chcę wraz z Tobą kochać wołę Ojca. Nie chcę, by cokolwiek oddzielało moje serce od Twojego, by było w moim sercu coś, co nie byłoby zanurzone w Twoim. Wszystkiego, czego Ty chcesz, chcę i ja. Wszystkiego, czego pragniesz, pragnę i ja. Boże mój, daję Ci moje serce, ofiaruję je Ojcu razem z twoim, jako coś Twojego i coś, co możesz ofiarować, bo do Ciebie należy”.

Nasz błogosławiony brat Karol żył duchowością Serca Jezusowego, która przejawiała się w całym jego życiu. To Serce, które miał wyszyte na habicie na piersiach, świadczyło o Jego miłości i kontemplacji Serca Pana Jezusa. Od tego Serca uczył się postawy ofiarnej miłości wobec każdego człowieka, bez względu na narodowość i religię. Uczył się postawy braterskiej miłości

ści i służby ubogim, bycia „bratem powszechnym”. Pragnął, aby mali Bracia i małe Siostry, należący do zgromadzeń założonych po jego śmierci, byli braćmi dla bezdomnych, włóczęgów, opuszczonych i niewolników, czyli byli właśnie braćmi powszechnymi.

Gdy przeżywamy setną rocznicę śmierci brata Karola, niektórzy proponują, aby w tym roku jubileuszowym został on kanonizowany, nie czekając na cud za jego wstawiennictwem. Spuścizna duchowa, jaką nam zostawił, jest największym i najpotrzebniejszym cudem dla życia Kościoła i jego posługi. W ten jubileusz należy ponownie ukazać go jako proroka naszych czasów, w których żyjemy, a które powinniśmy przeżywać w sposób podobny do błogosławionego Karola de Foucauld. Jego przykład radykalnego naśladowania ubogiego Jezusa z Nazaretu oraz braterstwo ze wszystkimi ludźmi, zwłaszcza ubogimi, jest znakiem i wyzwaniem dla chrześcijan naszych czasów.

### **Summary**

#### **Universal brother – Charles de Foucauld.**

#### **Jubilee year – centenary of his death**

Charles de Foucauld (1858-1916) was French. He came from rich aristocratic family. He lost his faith as a young man. He returned to it during his scientific journey in Morocco, among others thanks to the encounter with Muslims who prayed with a great zeal and conviction. After his conversion, he loved Jesus with whole his heart and He filled whole his heart. He wished to discover the places where He was born, He lived and taught.





**ŻYCIE  
KONSEKROWANE**

***Recenzje***

**Kard. Kurt Koch, *Kościole dokąd zmierzasz*, Wydawnictwo GAUDIUM, Lublin 2014, ss. 128 oraz *Symfonia jedności. Z kardynałem Kurtem Kochem rozmawia ks. Robert Biela*, Wydawnictwo GAUDIUM, Lublin 2015, ss. 240.**

## CO MÓWI DUCH KOŚCIOŁOWI W POLSCE?

„Droga Kościoła realizuje się ciągle pomiędzy krzyżem i cierpieniem, a nadzieją i zmartwychwstaniem. Jego miejsce jest pośrodku Wielkiego Piątku a Wielkanocy, dokładnie w Wielką Sobotę. I rzeczywiście w Kościele katolickim przeżywamy obecnie taką fundamentalną godzinę Wielkiej Soboty. Ta godzina Wielkiej Soboty pomaga bardzo w przechodzeniu od doświadczeń wielkopiątkowych i w dostrzeżeniu w wielkanocnej nadziei na nowe życie we współczesnym Kościele właśnie Wielkiej Soboty – jako najwłaściwszego określenia czasu Kościoła w obecnym kontekście”.

Autorem tych słów jest kardynał Kurt Koch, obecny Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Jedności Chrześcijan. Był biskupem Bazylei i przewodniczącym Konferencji Episkopatu Szwajcarii. Znany jest jako wybitny teolog. Jego dorobek naukowy obejmuje prawie 50 pozycji książkowych i kilkaset artykułów teologicznych. Jako teolog wybrał działalność publicystyczną, gdyż według niego „duszpasterstwo książkowe” odgrywa bardzo ważną rolę w procesie kształtowania człowieka i przekazu wiary dla przyszłości Kościoła. Przez to swoje apostołstwo słowa drukowanego i działalność pisarską, pragnie obudzić w człowieku radosną chęć bycia chrześcijaninem. Dobre książki, a to należy powiedzieć także o prasie katolickiej, mają przybliżyć wiosnę Kościoła i umacniać wiarę. W takim jego nastawieniu jest źródło pasji publicystycznej i wielkiej ilości publikacji, za co też był nagradzany. 8 grudnia 2014 roku został także na KUL-u uhonorowany Złotym Dyplomem. To wyróżnienie jest wyrazem uznania dla służby kardynała Kocha, jaką podejmuje na rzecz jedności chrześcijan oraz bardzo bogatego dorobku teologicznego tego byłego profesora w Lucernie.

Nie ulega wątpliwości, że jest on postacią wyjątkową. Teologia stała się dla niego pasją, najpierw kapłańskiego, później bisku-

piego, a obecnie kardynalskiego życia. W Polsce nie był zbyt znany szerszej publiczności. Dobrze, że w języku polskim ukazała się ostatnio jego książka *KOŚCIELE, DOKĄD ZMIERZASZ*. Natomiast na XXI Targach Wydawców Katolickich 16 – 19.IV. 2015 w Warszawie, została zaprezentowana nowa pozycja *SYMFONIA JEDNOŚCI*. Jest to wywiad-rzeka przeprowadzony z nim przez ks. Roberta Biele, najlepszego znawcę teologii kardynała Kocha. Skąd taki tytuł tego wywiadu? Ks. Robert Biela pisze we wstępie: „Wybitny szwajcarski teolog Hans Urs von Balthasar pisząc o aspektach chrześcijańskiego pluralizmu określił kiedyś prawdę mianem symfonicznej (...). Owa głoszona przez Balthasara symfoniczność prawdy, odbiła się szerokim echem w teologicznej przestrzeni minionego stulecia. Nawiązując do tego jakże bogatego dorobku swojego wielkiego rodaka taką teologię uprawia także inny szwajcarski kardynał, związany z Lucerną, był biskup Bazylei, a obecny Przewodniczący papieskiej rady ds. Popierania jedności Chrześcijan kardynał Kurt Koch (...). Znając treść *SYMFONII JEDNOŚCI* mogę dziś, nawiązując do wspomnianego już wcześniej H. U. von Balthasara powiedzieć, że nie tylko prawda, ale też i jedność jest symfoniczna. Taki jej charakter zależy jednak w dużym stopniu od tego, przez kogo – by pozostać przy nomenklaturze muzycznej – jest ona wykonywana. Jeśli bowiem owa jedność jest grana tylko przez prostych muzykantów, to zawsze będą jej towarzyszyć pewne dysonanse. Warunkiem tego, aby jedność była symfoniczna, jest konieczność jej wykonywania nie przez muzycznych wyrobników, ale przez wirtuozów. A takim wirtuozem jedności jest bez wątpienia obecny Przewodniczący papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan Kardynał Kurt Koch”.

We wstępie do książki *KOŚCIELE DOKĄD ZMIERZASZ*, napisanym przez abp Stanisława Budzika, czytamy takie słowa: „Co mówi Duch Boży do Kościoła w Polsce słowami tego wiernego pracownika Winnicy Pańskiej?” Niech obecna krótką refleksja będzie próbą odpowiedzi na to pytanie.

Książka o której mowa zrodziła się z wykładów i konferencji rekolekcyjnych kard. Kocha. Opiera się ona na przekonaniu, że „Kościół dobrze zrobi w obecnej sytuacji, gdy nie będzie stał ani

po lewej, ani po prawej stronie, ale będzie szedł, i to szedł niejako w sam środek, w samo centrum wiary”. Gdy będzie On czerpał swoją siłę od wewnątrz, w którym wszystko obraca się wokół tajemnicy Boga. Aby przezwyciężyć obecne trudności, które Kościół napotyka na swojej drodze, potrzebuje on ponownego ożywienia zdrowej i opartej na Biblii mistyki. Tylko ona otwiera dobrą drogę ku jego przyszłości i pomoże ukazywać go jako „miasto położone na górze”. Według kardynała Kocha Kościół idzie dobrą drogą ku przyszłości, „jeśli zakorzenia się mistycznie w Bogu, jeśli w kręgu tej mistyki wzrasta braterstwo i jeśli będzie owocny w niezamierzonej diakonii na rzecz życia ludzkiego i całego stworzenia. Wtedy właśnie ludzkiemu i również czasami nawet za bardzo ludzkiemu Kościołowi jest obiecana dobra przyszłość”.

Kościół ma w Europie dwutysiącletnią historię i przeżywał różne trudności. Obecnie widoczne są pewne oznaki starzenia się i braku nadziei. Zauważa się bolesny smutek i zniechęcenie. Przyczyną tego jest stale postępująca sekularyzacja życia i duchowa próżnia. Ta sytuacja postmodernistycznej kultury jednak wyzwała w Europie zapotrzebowanie na sens życia, którego zsekularyzowane społeczeństwo nie jest w stanie należycie wypełnić. Dlatego właśnie proces sekularyzacji może prowokować ożywienie religii w nowoczesnych społeczeństwach Europy Zachodniej. Według niego zauważa się we współczesnym społeczeństwie u wielu ludzi głód religii, który niekiedy jest zaspokajany w postmodernistycznej religijności, bardzo rozpowszechnionej w tej części Europy. Chodzi o różne ruchy ezoteryczne, New Age czy różne formy wschodniej medytacji.

W jaki sposób Kościół powinien odpowiedzieć na te wyzwania we współczesnym świecie? Decydującym dla wiarygodności Kościoła jutra jest to, aby w centrum wszelkiego życia i działania postawił budzenie oraz wspieranie wiary, nadziei i miłości. Jest to zgodne z nakazem Chrystusa: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). Kościół jako sakrament jedności człowieka z Bogiem i ludzi między sobą, zgodnie z nauką Konstytucji o Kościele, jest znakiem i instrumentem zbawienia oraz stanowi podstawową funkcję Ducha Świętego. To z Jego pomocą ma

odczytywać znaki czasu, starając się zachować katolicką tożsamość pośród powszechnego pluralizmu współczesnego świata. To z pomocą Ducha Świętego może wiarygodnie łączyć ze sobą i ukazywać tożsamość wiary katolickiej i otwartość na świat i jego problemy. Taką obecność Kościoła ukazują słowa i obrazy Jezusa Chrystusa: „światłość świata” i „sól ziemi”. W świetle tych obrazów chrześcijanin wobec świata powinien być światłem, ale i równocześnie „solą ziemi”. Aby Kościół był „światłem świata” i „solą ziemi” musi zawsze pamiętać o swojej właściwej istocie i misji w świecie. Ta misja wyraża się w jego potrójnym zadaniu realizowanym przez XX wieków jego historii. Wyrażają ją trzy słowa: „martyria”, „liturgia” i „diakonia”.

Pierwszą z podstawowych funkcji i zadań Kościoła jest „martyria”, polegająca na wiarygodnej proklamacji i głoszeniu wyzwającego orędzia Ewangelii. Kościół, który jest dla świata sakramentem czyli znakiem i narzędziem Boga, ma zadanie nie tylko głosić Słowo Boże, ale i przyjmować to Słowo. Przyjmować to Słowo to znaczy przyjmować Boga, który przemawia do Kościoła i troszczyć się, aby wszystko było skoncentrowane wokół Boga i Jego tajemnicy. Kościół najlepiej się realizuje wtedy, gdy mówi o Bogu i Jego tajemnicy zbawienia. „Główna misja Kościoła polega na tym, aby światło Chrystusowego słońca przekazać nocy ludzkości i umożliwić oświecającą nadzieję”.

Drugą podstawową funkcją Kościoła jest liturgia, która polega na wdzięcznym wielbieniu Boga i Jego tajemnicy. Chrześcijaństwo powinno mieć czas na chwalenie Boga i celebrowanie przed Nim świętej liturgii. Przepelnieni wdzięcznym uwielbieniem starają się śpiewać pieśń pochwalną i wyrażać Bogu uwielbienie. Podstawowy gest uwielbienia dokonuje się we wspólnocie Kościoła i wyraża się najwyraźniej we wspólnej liturgii. Tu także przeżywane jest prawdziwe „communio” przez współuczestnictwo we wspólnocie Kościoła oraz przez realizację własnych charyzmatów. Tu także realizuje się współodpowiedzialność za Kościół. Kardynał Koch zadaje także pytanie, dlaczego duszpasterze znajdują wystarczająco dużo powodów, aby w liturgii wciąż aktualizować i powtarzać wyznanie win, a jednocześnie brakuje im sił, aby zaintonować parafialne „Gloria”. Jeśli bowiem parafia wie-

rzy, że Bóg działa w historii tej wspólnoty, to należy to wyrazić także podczas niedzielnej Mszy Świętej, chwalać Boga.

Trzecią funkcją Kościoła jest „diakonia” czyli bezinteresowna służba względem siostr i braci. Wszystko to, co wierzący otrzymują od Boga i za co Go z wdzięcznością uwielbiają, tego nie mogą zatrzymać jedynie dla siebie. To przynagla ich wręcz do dzielenia się z innymi i przekazywania tego dalej, szczególnie tym, którzy żyją w biedzie i cieniu śmierci, aby i oni mogli odnaleźć pełnię życia. I to traktują jako swoją misję wobec świata. Kościół powinien wychodzić na peryferie – jak to często powtarza nam papież Franciszek – i przyjąć pierwszeństwo opcji dla biednych oraz dla młodzieży. Poprzez tę działalność charytatywną staje się Kościołem służebnym.

„To podstawowe zadanie diakonii było praktykowane przede wszystkim w Kościele pierwotnym ze szczególną wiarygodnością. To, co można przywołać na pamięć o diakonii w Kościele pierwotnym, powinno też i we współczesnym Kościele na trwałe dawać do myślenia. W czasach wczesnego chrześcijaństwa, w środowisku politycznym ówczesnego społeczeństwa, w którym życie ludzkie nie miało zbyt wielkiej wartości, gdy szeroko rozpowszechnionym zwyczajem była aborcja i porzucanie nowonarodzonych dzieci, chrześcijanie udowodnili swoją wiarą istnienie żyjącego i zakochanego w życiu ludzkim Boga przez odmowę aborcji i zasadnicze odrzucenie pogardliwej dla człowieka praktyki porzucania bez opieki bezbronnych noworodków. Ta stanowczość pierwotnego Kościoła chrześcijańskiego w opowiadaniu się za życiem i jego obroną, a tym samym wychodzeniu naprzeciw ludzkiemu cierpieniu, wywarła tak wielki wpływ na ówczesne pogańskie społeczeństwo, że potrafił on w dawnych antycznych miastach w ten sposób zaszczyć chyba więcej Ewangelii niż przez samo, w pełni tego słowa znaczenia, przepowiadanie. Albo mówiąc precyzyjniej: wypływająca z miłości do człowieka diakonia Kościoła pierwotnego okazała się być najczulszym momentem jego przepowiadania. Okazała się być najlepszym głoszeniem Ewangelii i zawierała taki misyjny potencjał, który nie może być lekceważony”. Podobną rolę służebną na rzecz życia powinien on świadczyć we współczesnym świecie. Bo Kościół, który nie służy, służy do niczego czyli nie jest potrzebny.

Przyszłość ma tylko Kościół harmonijny, w którym łączą się trzy jego podstawowe funkcje: martyria, liturgia i diakonia, oraz związane z nimi zasadnicze gesty Kościoła: przyjmowanie, uwielbienie i dawanie. Kościół musi pozostać mistycznym, głęboko zakorzenionym w Bogu; musi być Kościołem siostrzanym i braterskim, w którym wszystkie członki ponoszą wspólną odpowiedzialność; musi być Kościołem służebnym troszczącym się o życie ludzi i całego stworzenia.

Kościół w dzisiejszym społecznym życiu świata nie ma oczywiście nic ważniejszego do zrobienia, jak głoszenie Wielkanocy, ponieważ orędzie wielkanocne okazuje się najbardziej fundamentalnym wkładem wiary chrześcijańskiej w humanizację społecznego współżycia ludzi. Gdy obecnie przeżywa on Wielką Sobotę, to pamięta, że jest ona zapowiedzią Wielkanocy. My chrześcijanie jesteśmy ludźmi Wielkanocy, gdy stajemy się świadkami Zmartwychwstałego Pana.

*Józef Gawęł SCJ*

# **Podyplomowe Studia Teologii Życia Konsekrowanego i Kurs Teologii Życia Konsekrowanego**

są przedsięwzięciem Polskiej Prowincji Misjonarzy Klaretyńców oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego (PWT) we Wrocławiu w zakresie teologii życia konsekrowanego. Jego adresatami są osoby konsekrowane. W ramach studiów podejmowane są podstawowe zagadnienia dotyczące ogólnej teologii duchowości, teologii powołania, konsekracji, misji, teologii ślubów, charyzmatu, wspólnoty, profetycznego wymiaru życia konsekrowanego, prawa zakonnego, antropologii życia konsekrowanego, formacji na poszczególnych etapach i inne.

Chętnych, którzy nie mogą uczestniczyć w zajęciach Studiów Podyplomowych lub nie chcą być związani wymogami uniwersyteckimi, a są zainteresowani pogłębieniem swojej formacji zakonnej, zarówno na etapach początkowych, jak też w trakcie trwania formacji permanentnej zapraszamy do uczestniczenia w tych samych zajęciach w ramach Kursu Teologii Życia Konsekrowanego.

Zajęcia (STŻK/KTŻK) trwają 2 lata (cztery semestry) z częstotliwością dwóch spotkań w miesiącu (zazwyczaj 2 i 4 sobota miesiąca, jednorazowo po 7 godzin). Łączna ilość jednostek w ciągu dwóch lat to ok. 260 godzin wykładowych. Uwieńczeniem dwuletnich STŻK jest zdobycie dyplomu ich ukończenia, zaś zakończenie KTŻK potwierdzane jest stosownym zaświadczeniem.



# Struktura merytoryczna STŻK/KTŻK

## Rok A 2015/2016

### Wykłady kursoryczne:

1. Antropologia życia konsekrowanego
2. Etapy formacji
3. Charyzmatyczny wymiar życia konsekrowanego
4. Apostolat instytutów życia konsekrowanego
5. Życie konsekrowane w perspektywie teologii moralnej
6. Teologia wspólnoty
7. Liturgiczny wymiar życia konsekrowanego
8. Teologia rad ewangelicznych

### Wykłady monograficzne:

1. Kierownictwo duchowe
2. Socjologia życia konsekrowanego
3. Wybrane zagadnienia z teologii życia konsekrowanego
4. Patrystyczne ujęcie życia konsekrowanego

## Rok B 2016/2017

### Wykłady kursoryczne:

1. Biblijne podstawy życia konsekrowanego
2. Historia życia konsekrowanego
3. Duchowość życia konsekrowanego
4. Chrystologia i eklezjologia życia konsekrowanego
5. Prawo zakonne z elementami prawa wyznaniowego
6. Psychologia życia konsekrowanego z elementami pedagogiki
7. Życie modlitwy
8. Teologia powołania do życia konsekrowanego

### Wykłady monograficzne:

1. Inkulturacja życia konsekrowanego
2. Maryja a życie konsekrowane
3. Posoborowe przemiany w życiu konsekrowanego
4. Indywidualne formy życia konsekrowanego

Wykładowcami STŻK/KTŻK są pracownicy naukowci KUL, UKSW oraz PWT we Wrocławiu.

Adres oraz wszelkie informacje:

### Misjonarze Klaretyni

ul. Wieniawskiego 38

51-611 Wrocław

tel. 71/348-30-86

zyciekonsekrowane@gmail.com

# Dwumiesięcznik „Życie Konsekrowane”

zaprasza na

## Rekolekcje i sesje Józefa Augustyna SJ

- ❖ Fundament *Ćwiczeń duchownych* w Domu Rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach:  
**Wokół przebaczenia**, w terminach:  
**29 IV - 4 V 2016; 23-28 VIII 2016; 29 XI - 4 XII 2016**
- ❖ Sesja rekolekcyjna w Centrum Duchowości w Częstochowie prowadzoną wraz z Panem Piotrem Słabkiem,  
**Świat ludzkich myśli i uczyć wg Ewagryusza z Pontu**, w terminie: **6-8 V 2016**
- ❖ Sesja rekolekcyjna w Domu Rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach:  
**Maryja najpiękniejszym wzorem medytacji słowa Bożego i walki wewnętrznej**,  
w terminie: **30 IX-2 X 2016**
- ❖ Rekolekcje dla kapłanów w Domu Rekolekcyjnym w Zakopanem **Intymność i wolność w spotkaniu z Jezusem** w terminie: **21-24 XI 2016**
- ❖ Synteza *Ćwiczeń duchownych* w Domu Rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach **Walka duchowa. O sporze z myślami Ewagryusza z Pontu** w terminie:  
**6-14 XII 2016**